

## Rozdział Dwudziesty Trzeci

# Zaskoczenie

*...opowiadają [...], jak nawróciliście się od bożków do Boga, by służyć Bogu żywemu i prawdziwemu i oczekiwać z niebios Jego Syna, którego wskrzesił z martwych, Jezusa, naszego wybawcę od nadchodzącego gniewu (1 Tes 1,9-10).*

*Chrystus [...] drugi raz ukaże się [...] dla zbawienia tych, którzy Go oczekują (Hbr 9,28).*

*Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy [bądźcie] podobni do ludzi, oczekujących swego pana [...], aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakołacze. [...] Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie (Łk 12,35.36.40).*

Czytając Pierwszy List do Tesaloniczan, czujemy, z jakim przejęciem myśli Paweł o przemianie życia i o wzroście duchowym tych tesaloniczan, którzy przyjęli Chrystusa jako Zbawiciela. W owym czasie Tesalonika była już starym greckim miastem, leżącym przy strategicznym skrzyżowaniu szlaków handlowych wiodących na Półwysep Bałkański. Podróżujący napływali do Tesaloniki ze wszystkich stron, zatrzymywali się tam na nocleg, a idąc dalej rozprzestrzeniaли zaszysane wieści o wierze tych pogan, którzy nawrócili się *od bożków do Boga, by służyć Bogu żywemu i prawdziwemu* (1 Tes 1,9).

Jednak list zawiera jeszcze inną bardzo istotną informację o wierzących z tego miasta, która też doszła uszu Pawła i napełniła go radością. Chrześcijanie w Tesalonice, chociaż jeszcze bardzo młodzi w wierze, nie tylko zaczęli wielbić jedynego prawdziwego Boga, ale również *oczekiwać z niebios Jego Syna* (1 Tes 1,10). Najwyraźniej Paweł nauczał ich o tym wcześniej i przypisywał tej nauce równie zasadnicze znaczenie co samemu nawróceniu.

### Oczekiwanie powrotu Pana

Z listu wynika wyraźnie, że kiedy Paweł był w Tesalonice, nauczał tam o możliwości niespodziewanego powrotu Chrystusa. Na pewno nie mówił, że skoro Chrystus i tak nie powróci przez najbliższe 2000 lat, to tesaloniczanie nie muszą za bardzo przejmować się tą doktryną. Nie powiedział im też, że Chrystus powróci dopiero po pojawieniu się Antychrysta w czasie Wielkiego Ucisku. Ze wszystkich jego słów wynika bezsprzecznie, że nauczał o możliwości niespodziewanego powrotu Pana, i to w chwili zupełnie nie do przewidzenia, gdyż inaczej tesaloniczanie nie **oczekiwali**by Go stale.

Paweł chwali wierzących w Tesalonice za „oczekiwanie” powrotu Pana. Przyznaje, że takie nastawienie powinno być znakiem rozpoznawczym każdego chrześcijanina – tak jak znakiem prawdziwego nawrócenia jest odwrócenie się od bożków ku prawdziwemu Bogu. Aby zachęcić ich

do tego oczekiwania i wzmocnić to, czego ich wcześniej nauczał, w rozdziale czwartym swego listu (prawdopodobnie pierwszego jaki w ogóle napisał), Paweł zamieszcza najjaśniejszy opis Pochwycenia, jaki jest zawarty w Biblii.

"Oczekiwanie z niebios Jego Syna"- to sformułowanie zawiera w sobie nie tylko tęsknotę, ale i ostrzeżenie. Mówi o czymś znacznie bardziej konkretnym niż tylko ogólne uznanie konieczności powrotu Jezusa, jakie na przestrzeni wieków umieszczano w oficjalnych wyznaniach wiary chrześcijańskiej - Credach. To coś znacznie więcej niż intelektualna akceptacja urzędowej doktryny, że Chrystus powróci, "kiedyś", jakiegoś odległego dnia w dalekiej przyszłości. Chrześcijanie w Tesalonicach oczekiwali powrotu Jezusa każdego kolejnego dnia swojego życia, już w tamtych czasach i w tamtej chwili. Bez wątplenia był to skutek nauczania ich przez Pawła, że może nastąpić to całkowicie niespodziewanie, inaczej "oczekiwanie na Niego" już wtedy, nie miałyby żadnego sensu. Nikt nie udaje się na lotnisko w czerwcu aby "oczekiwać" cioci Kasi, która napisała nam wcześniej, że powróci dopiero w grudniu.

"Oczekiwanie Chrystusa" nie stałoby się sposobem życia wierzących w Tesalonicach gdyby Paweł nauczał ich, że jakiegokolwiek znaki czy wydarzenia poprzedzą powrót Chrystusa. Ktoś, kto nie wierzy, że Chrystus może powrócić przed otwarciem szóstej pieczęci, pojawieniem się Antychrysta, końcem Wielkiego Ucisku i Millennium nie "oczekiwałby" Chrystusa w każdej chwili swego życia.

Gdyby Tesaloniczanie wierzyli w "Pochwycenie po Ucisku" po prostu nie mogliby tak żarliwie "oczekiwać", za co tak chwalił ich Paweł. Słowa jakich używa Pismo: oczekiwanie, czuwanie, wyglądanie Chrystusa - wręcz krzyczą o bliskości i niespodziewaności nagłego Pochwycenia. Chrystus może powrócić w każdej chwili!

### **Zaskoczenie i oczekiwanie w Nowym Testamencie.**

Oczywistym więc jest, że tak chwaleni przez Pawła Chrześcijanie w Tesalonicach nie mogli wierzyć w Pochwycenie po Ucisku. Nawet gdyby nauczano ich, że na to wytęsknione wydarzenie muszą czekać jeszcze jakieś siedem lat to nie czuwaliby już "teraz" i nie oczekiwaliby w ten sposób. Z tego co pisze Paweł wynika bezspornie, że pierwsi Chrześcijanie uznawali Pochwycenie za kolejne z wydarzeń przepowiedzianych przez proroków. Nie czekali na uciski ostatniego tygodnia Daniela, ani nie spodziewali się pozostawać na ziemi w czasie tego siedmioletniego okresu sądów. Przecież żadnego sensu nie miałyby oczekiwanie Chrystusa w tej konkretnej chwili - teraz - jeśli Jego powrót nie mógłby nastąpić dopóki zastępy wrogów nie otoczyłyby Izraela i nie rozpoczęły się Armageddon - kiedykolwiek miałyby to nastąpić.

Jeśli cokolwiek miałyby poprzedzić Pochwycenie, czy to pojawienie się Antychrysta, czy cokolwiek innego, to nikt nie oczekiwalby Chrystusa, ale właśnie tego wcześniejszego wydarzenia. Jeśli przed przyjściem Chrystusa musiałby wpierw pojawić się Antychryst, to oczekiwanie tego pierwszego byłoby całkowicie bez sensu. Chrześcijanie czekali w istocie nie na Chrystusa ale na Antychrysta, czy cokolwiek, co dopiero wskazywałoby im na bliskie nadejście Pana.

Ciekawe, że nigdzie w Nowym Testamencie nie znajdziemy żadnego śladu, najmniejszej nawet wzmianki, o **kimkolwiek** czuwającym w oczekiwaniu Antychrysta. Nigdzie się o tym nie wspomina się ani też **nikomu** nie poleca aby tak czynić. Natomiast bardzo wiele razy Chrystus przypomina nam, Swoim wiernym, abyśmy gorliwie wyczekiwali Jego powrotu - nie Antychrysta ani jakiegokolwiek innego, wcześniejszego wydarzenia.

Na końcu listu Paweł kolejny raz nawiązuje do powrotu Chrystusa:

*"Sam Bóg pokoju niech was całkowicie uświęca, aby nienaruszony duch wasz, dusza i ciało bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa." (1 Tesaloniczan 5:23)*

To mające rychło nastąpić wydarzenie jest ciągłym tematem przewijającym się w listach Apostoła i najwyraźniej bardzo zaprzątającym jego myśli. Jednak gdyby Paweł wierzył, że Chrystus ma powrócić dopiero po zakończeniu millennium to wyrażanie się w ten sposób nie tylko nie byłoby roztropne, a wręcz trąciłoby egzaltowaną ślepotą. Nikt przecież nie mógłby doczekać się spełnienia tej nadziei w czasie swego życia...

Nawet pobieżna lektura Nowego Testamentu utwierdzi nas w przekonaniu, że oczekiwanie niespodziewanego powrotu Chrystusa w każdej chwili, było czymś normalnym i powszechnym w pierwszym Kościele. Kiedy Paweł pozdrawia Chryścjan w Koryncie określa ich jako "oczekujących objawienia się Pana naszego Jezusa Chrystusa" (1Koryntian 1:7), znowu używając sformułowania sugerującego możliwość bliskości tego wydarzenia. W innym liście poleca Tymoteuszowi ażeby "zachował przykazanie nieskalane, bez zarzutu aż do objawienia się naszego Pana Jezusa Chrystusa" (1Tymoteusza 6:14). Mimo, że nie mówi tutaj bezpośrednio o rychłości przyjścia Pana, wyraźnie uważa za możliwe, że nastąpi to jeszcze za życia Tymoteusza. Kolejny raz widzimy, że to sam Paweł rozbudzał oczekiwanie Pochwycenia, podtrzymywał je i zachęca do tego samego niego innych.

W jego listach nieustannie natrafiamy na odniesienia do tego "wyczekiwania". List *"do wszystkich świętych, którzy są w Filipi"* zaczyna się wyrażeniem przekonania, *"że Ten który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia Chrystusa Jezusa"* (tj. do dnia kiedy przyjdzie) (Filipian 1:6). Trudno to zadanie zrozumieć inaczej jak tylko w ten sposób, że Paweł zakładał, iż adresaci tego listu mogą być żywi w czasie powrotu Chrystusa. Paweł nie napisał "że Ten który zapoczątkował w was dobre dzieło, dokończy go do dnia waszej śmierci" - a powinien był tak napisać, gdyby wierzył, że Chrystus powróci dopiero po setkach tysięcy lat.

Święci w Filipi (razem z Pawłem, gdyż włącza on siebie) w ich liczbę, bez wątplenia czekali na powrót Chrystusa w każdej chwili ich życia, gdyż jasno wynika to z wersetu, który już cytowaliśmy: *"Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie. Stamtąd też jako Zbawcy wyczekujemy Pana naszego Jezusa Chrystusa"* (3:20). Jedynym wnioskiem do jakiego można dojść czytając dziś te słowa ("wyczekujemy"), jest to, że sam Paweł zachęcał wierzących w Filipi aby w każdej chwili swego życia oczekiwali zmartwychwstania umarłych, przemienienia żywych i Pochwycenia ich wszystkich razem do nieba. Gdyby powrót Chrystusa miały poprzedzić jakieś określone wydarzenia, to każde z tych zdań byłoby zupełnie sensu pozbawione, a zawarte w nich polecenia nielogiczne.

### **"Błogosławiona nadzieja".**

Jeśli Kościół w istocie musi doświadczyć rządów Antychrysta i utrapień Wielkiego Ucisku zanim zostanie pochwycony, to Paweł strasznie wprowadza nas w błąd zarówno w tych, jak i w innych swoich listach. Nigdzie ani słowem nie ostrzega nas przed straszliwymi próbami Ucisku, nie dodaje nam ani trochę odwagi, nie wlewa w nasze serca ani kropli otuchy, nie poleca abyśmy wytrwali, nawet jeśli miałyby to oznaczać śmierć w wyniku odmowy przyjęcia znaku Bestii. A przecież jest to coś bardzo ważnego, i nawet jeśli nie musiało dotyczyć współczesnych Pawłowi Chryścjan, to przynajmniej powinno zostać skierowane do nas, żyjących w czasach ostatecznych. Jednak ani w listach Pawła, ani u innych apostołów, nie znajdziemy żadnych wskazówek na temat tego jak przetrwać Wielki Ucisk, albo jak rozpoznać Antychrysta. Nigdzie nie

napotkamy żadnej zachęty do wierności w czasie tak niezwykłego zwiedzenia ani ostrzeżeń aby nie przyjmować znaku Bestii.

Oczekiwanie bliskiego Pochwycenia nazywa Paweł "błogosławioną nadzieją" (Tytus 2:13). Trudno uznać za "błogosławioną nadzieję" oczekiwanie w pełnej świadomości doświadczeń, które trzeba będzie przetrwać w czasie Wielkiego Ucisku. Trudno uznać za "błogosławione" wyczekiwanie tych wszystkich zniszczeń, wojen, głodu i kataklizmów naturalnych. Trudno nazwać tak wydarzenie, które poprzedzi schwytnie i wymordowanie większości Chrześcijan, bo odmówią oni przyjęcia znaku i oddania boskiej czci Antychrystowi. Trudno modlić się o "błogosławioną nadzieję" wiedząc, że zanim się spełni, Bóg da Antychrystowi moc aby zabijał wszystkich wierzących (Apokalipsa 13:7) przez najmniej trzy i pół roku przed jej nastaniem. Cóż to za "błogosławiona nadzieja" kiedy się wie, że zanim nastanie, na ziemi pozostanie już tylko nieliczna garstka wiernych, która będzie mogła zostać pochwycona w powietrze, na spotkanie Pana, zstępującego z nieba aby ocalić Izrael w czasie Armageddonu. Gdyby tak miałyby to wszystko wyglądać, trafnej byłoby nazwać Pochwycenie okrutnym żartem, niż tak szyderczo brzmiącą w tych okolicznościach "błogosławioną nadzieją"!

Zróbmy logiczną analizę znaczenia słów użytych przez Pismo. "Nadzieją" określamy oczekiwanie czegoś, co może się zdarzyć w przyszłości, a co przyniesie ze sobą jakieś korzyści względem obecnej sytuacji. Na przykład osoba, która umiera w rozbitym samochodzie może mieć nadzieję, że pomoc przybędzie na czas i jej życie zostanie uratowane. Przypuśćmy jednak, że ktoś został powiadomiony przez proroka: "Będziesz jednym z setki ludzi, którzy przeżyją katastrofę samolotu, jednak jego wrak będzie leżał 15 metrów pod wodą i powoli będzie zsuwał się coraz niżej. Nie przybędzie żadna pomoc, ani nikt nie zostanie ocalony zanim 98 osób nie umrze z powodu odwodnienia i odniesionych obrażeń. Dopiero wtedy ekipa podwodnych ratowników zdoła uratować jedną osobę z tych, którzy wciąż jeszcze będą żywi." Czy byłaby to błogosławiona nadzieja?

Zastanówmy się dalej. Nikt nie zacząłby mieć nadziei na ratunek gdyby na pokładzie było wciąż jeszcze 75 żywych, potem 50, 25 a nawet 10 żywych osób. Tak i żaden Chrześcijanin, który znalazłby się w Wielkim Ucisku nie mógłby mieć żadnej nadziei Pochwycenia dopóki ziemia nie zostałaby spustoszona i nie zaczęłyby się Armageddon. Oferowanie Kościołowi takiej "błogosławionej nadziei" byłoby strasznym wprowadzeniem go w błąd. Trudno uznać, żeby to właśnie miał na myśli Chrystus kiedy zapowiadał swoim uczniom: *"Przyjdę znowu i wezmę was do siebie, abyście gdzie ja jestem wy byli także."*

Jeżeli konkretne, użyte przez Pawła słowa mają naprawdę jakiegokolwiek istotne znaczenie, to raczej trudno Pochwycenie **po** Ucisku nazwać prawdziwą "błogosławioną nadzieją" (Tytusa 2:13). Jeżeli Pochwycenie nie miałoby mieć miejsca przed jego końcem i Armageddonem, to zupełnie bez sensu byłoby oczekiwać go zanim rozpocznie się Wielki Ucisk. Fakt, że Paweł poleca Chrześcijanom aby oczekiwali tej "błogosławionej nadziei" właśnie teraz, w teraźniejszości, dowodzi ostatecznie, że Pochwycenia nie poprzedzi żaden znak ani wydarzenie.

Pochwycenie może być prawdziwie "błogosławioną nadzieją" tylko dla tego, kto ma się świadomość, że może ono nastąpić w każdej chwili, niespodziewanie, właśnie teraz, jutro, a może już za kilka dni. Tylko Pochwycenie **przed** Uciskiem może być "błogosławioną nadzieją". Aby nią było, musi zdążyć aby ocalić nas od najstraszliwszych zniszczeń i najdotkliwszego cierpienia jakie kiedykolwiek doświadczał świat, a wtedy staje się prawdziwie "błogosławioną nadzieją", której spełnienia można oczekiwać już teraz.

### **Czuwając i oczekując - czyli jak powinien żyć Chrześcijanin.**

Tak jak w przypadku Tessaloniczan, tak i w Filipi fakt, że tamtejsi Chrześcijanie **oczekiwali** Chrystusa wskazuje wyraźnie, że wierzyli oni w możliwość Jego powrotu jeszcze w ciągu ich życia. Ale wynika z tego jeszcze coś więcej. Nikt nie oczekuje przyjazdu wujka Jasia jeśli z góry zapowiedział, że może się pojawić w przeciągu następnych 20 lat. Jest to perspektywa zbyt niepewna i odległa ażeby już teraz zacząć go **oczekiwać**. A Kościół, o którym czytamy w Nowym Testamencie czuwał i czekał, najwyraźniej wyglądając powrotu Chrystusa w każdej kolejnej chwili. Jakże inaczej wygląda to współcześnie!

Wspominając o powrocie Pana, list do Hebrajczyków używa podobnego sformułowania - *"dla ... tych, którzy Go oczekują"* (Hebrajczyków 9:27). Jego natchniony przez Ducha Świętego autor wydaje się uważać taką postawę za typową dla każdego prawdziwego Chrześcijanina. Spójrzmy znowu do Pisma:

*"A jak postanowione ludziom raz umrzeć [bez żadnej możliwości reinkarnacji], a potem sąd, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla zgładzenia grzechów wielu, drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują."*

(Hebrajczyków 9:27-28)

*"Dla ... tych, którzy Go oczekują"* czy oznacza to, że Pochwycenie obejmie tylko tych, których zastanie z głowami zadartymi w górę, albo co najmniej myślących o powrocie Chrystusa? Czy pozostali będą pozostawieni? Na pewno nie. To, czy pójdziemy do nieba w czasie Pochwycenia nie zależy od tego czy wierzymy w tę *"błogosławioną nadzieję"* a tym bardziej od tego, czy będziemy oczekiwać jej spełnienia akurat w tej szczególnej chwili jej realizacji. Naszą przepustką do nieba jest tylko i wyłącznie dzieło odkupienia dokonane przez Chrystusa na krzyżu. Jeśli ktoś pokłada nadzieję w Chrystusie jako w swoim osobistym Zbawicielu, będzie wzięty do nieba w czasie Pochwycenia nawet jeśli nigdy nie słyszał o możliwości takiego wydarzenia.

Jeśli więc Pochwycenie obejmie wszystkich Chrześcijan to skąd sformułowanie: *"dla zbawienia tych, którzy Go oczekują"* ? Po prostu dlatego, że wszyscy Chrześcijanie powinni czekać na Chrystusa. Nie znaczy to, że istnieje jakaś elitarna grupa Chrześcijan, którzy bezustannie oczekują Chrystusa i dlatego jako jedyni zostaną pochwyceni. Biblia nigdzie nie naucza o "częściowym" Pochwyceniu godnych (jakkolwiek by ich nie zdefiniować) i pozostawieniu niegodnych.

Według autora listu do Hebrajczyków wyczekiwanie Chrystusa jest czymś normalnym dla każdego Chrześcijanina. Nawet nie zachęca on do tego swoich czytelników. Raczej uważa takie zachowanie za rzecz pewną. Więc sformułowanie: *"dla zbawienia tych, którzy Go oczekują"* jest tylko innym wariantem wyrażenia: "dla zbawienia wszystkich Chrześcijan". Czy więc nie jest to zbyt uczona retoryka? Nie. Ponieważ werset ów mówi o Pochwyceniu, a w tym czasie Chrystus pojawi się tylko swojej Oblubienicy-Kościółowi, którą porwie do nieba.

### **"Ukryte" Pochwycenie?**

Coraz częściej, i to nawet w kręgach ewangelikalnych, słyszy się szyderstwa z "ukrytego" Pochwycenia. A jednak to o nim właśnie naucza Pismo i ma to głęboki sens. Świat nie będzie świadomy tego co się dzieje dla przynajmniej dwóch przyczyn. Pierwszą jest to, że Pochwycenie to intymne spotkanie Chrystusa i Jego Oblubienicy, i nic do niego tym, którzy Go odrzucili. Zproszenie było skierowane do wszystkich, bez wyjątku, a jednak zostało odrzucone (Łukasz 14:16-24) przez wielu. Dlaczego więc mieliby oni teraz być świadkami, tego w czym sami odmówili udziału? Drugą jest prosty fakt, że gdyby świat miał oglądać Pochwycenie, to przylaby

cała tajemniczość nagłego zniknięcia Chrześcijan i Antychryst nie mógłby przedstawić jego fałszywego wytłumaczenia a tym samym znacznie trudniej przyszedłoby mu zdobycie tak totalnej władzy.

Bóg nie chce aby świat zrozumiał co naprawdę się stało. Od chwili Pochwycenia wszyscy, którzy odrzucili miłość i prawdę zostaną wydani przez Boga na pastwę ostrego oblędu, aby w pełni zaufali Antychrystowi i jego szatańskim kłamstwom. Ostatnią rzeczą w jaką uwierzą, lub w jaką Bóg chce aby uwierzyli, jest to, że właśnie wydarzyło się Pochwycenie.

Napisano wiele książek i traktatów aby wykazać, że wiara w ukryte Pochwycenie została spopularyzowana przez założyciela Plymouth Brethren (Braci z Plymouth), J.N. Darby. Miał on przejąć je z fałszywego "objawienia" otrzymanego przez młodą kobietę, Margaret MacDonald, w czasie szkockiego przebudzenia zielonoświątkowego, na początku lat trzydziestych XIX wieku. Wiele czasu, wysiłku i wytrwałych poszukiwań poświęcono aby doszukać się dowodów, na poparcie tych tez. Równie wiele napisano aby odeprzeć te zarzuty. Ale zarówno te dowody jak i ich zaprzeczające im kontrargumenty nie mają większego znaczenia wobec tego co mówi Biblia.

To co Margaret MacDonald miała, a czego nie miała, na myśli w swoim raczej zawitym i niejasnym "objawieniu" - i jaka rolę odegrało to w myśleniu Darby'ego - może być problemem historycznym, więc zostawimy go do rozwiązania tym, którzy mają czas aby zajmować się takimi zagadkami. Nie ma to jednak żadnego znaczenia w kwestii rozstrzygnięcia kontrowersji między wierzącymi w Pochwycenie po Ucisku a tymi, którzy oczekują go przed Uciskiem. Ten problem może zostać rozstrzygnięty tylko na podstawie tego co mówi o tym wydarzeniu Biblia. I jest to jedyne możliwe rozwiązanie.

### **Pierwszy nauczyciel niespodziewanego Pochwycenia.**

Tak żywe w pierwotnym Kościele oczekiwanie bliskiego powrotu Chrystusa nie ogranicza się tylko do nauczania apostołów. Opierało się przede wszystkim na wypowiedziach samego Jezusa. To On ciągle zapowiadał swój bliski powrót.

Trudno znaleźć dla wyrażenia tej myśli sformułowań bardziej jednoznacznych niż te, które zacytowaliśmy na początku niniejszego rozdziału: *"Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy [bądźcie] podobni do ludzi oczekujących swego pana ... aby mu zaraz otworzyć, gdy nadejdzie i zakolacze. (...) Wy też bądźcie gotowi, gdyż o godzinie, której się nie domyślcie, Syn Człowieczy przyjdzie"* (Łukasz 12:35-40).

Używając tych prostych zdań Jezus poleca swoim uczniom dwie rzeczy:

- 1) aby trwali w stanie gotowości,
- 2) aby nieustannie go oczekiwali.

A więc to On sam - Jezus Chrystus nauczał o bliskości Swego niespodziewanego przyjścia i dlatego nie można zaprzeczyć prawdziwości koncepcji Pochwycenia przed Uciskiem.

W istocie dziwnym jest, jak ktokolwiek może czytać te słowa samego Pana Jezusa i wnioskować z nich, że Jego powrót nie nastąpi przed pojawieniem się Antychrysta? Jak wogóle można je znać i dalej twierdzić, że Jezus przyjdzie w środku, a może nawet na końcu okresu Ucisku? A tym bardziej: jak w ogóle można głosić, że Jezus przyjdzie dopiero u końcu Millennium?! W rozdziale 24 Ewangelii Mateusza powracają te same ostrzeżenia: *"Czuwajcie więc bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie"* (w.42) i *"Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślcie, Syn Człowieczy przyjdzie"* (w.44).

Czy jakikolwiek Chrześcijanin, który przeżyje Wielki Ucisk i zobaczy Armageddon będzie mógł zostać zaskoczony przyjściem Pana? Czy bardziej będzie mógł wtedy wątpić w możliwość

powrotu Pana? Choć Pismo istotnie opisuje powrót Jezusa w czasie Armageddonu musi ono mówić w tych miejscach o innym niż Pochwycenie wydarzeniu, które nastąpi w innym czasie, takim, który pasuje do podanego przez Jezusa opisu sytuacji.

Wykazaliśmy już, że logika wypowiedzi Pisma wymaga dwóch przyjść lub dwóch etapów powrotu Chrystusa: Pochwycenia i Drugiego Przyjścia. Na to, o którym z nich jest mowa w danym fragmencie, wskazuje, jeśli nie opis samego wydarzenia, to określenie okoliczności, które będą mu towarzyszyć i opis warunków panujących w jego czasie na świecie i aktualnego stanu Kościoła.

### **Zadowolony z siebie, śpiący Kościół.**

W rozdziale 25 ewangelii Mateusza Chrystus ostrzega, że kiedy powróci aby zabrać swą Oblubienicę, Kościół będzie najprawdopodobniej pogrążony w błogiej drzemce. W przypowieści (Mateusz 25:1-13) występuje pięć dziewcząt głupich i pięć mądrych. Ponieważ pięć głupich nie ma oleju w swoich lampach - a olej jest oczywistym symbolem Ducha Świętego - najwyraźniej nie są one symbolem prawdziwych Chrześcijan. Jednak kolejne zdanie naszego Pana powinny nami wstrząsnąć: *"Gdy się pan młody opóźniał zmordzone snem wszystkie zasnęły"* (Mateusz 25:5). Czyż brzmi to przerażająco?

Mądre zasnęły razem z głupimi! *"Pan młody się opóźniał"* i wydawało się, że chyba nie przyjdzie w ciągu następnego kilku godzin - "dlaczego więc nie skorzystać ze sposobności i trochę się przespać?" - ale wtedy właśnie przyszedł. Teraz widzimy jasno dlaczego Jezus połączył polecenie czuwania w gotowości z ostrzeżeniem, że przyjdzie kiedy nie będziemy się tego spodziewać - kiedy nikomu nawet przez myśl nie przyjdzie, że właśnie może nadejść. Przy tym taka sytuacja zupełnie nie przystaje do opisów sytuacji u końca Wielkiego Ucisku - przecież wtedy nikt nie będzie mógł spokojnie spać ani zastanawiać się, czy to aby właściwy czas na przyjście Pana.

I oto znowu jesteśmy postawieni wobec możliwości, że damy się zaskoczyć. Jezus może powrócić w każdej chwili, dlatego: Czuwajmy! Bądźmy gotowi! Możemy przecież być już pewni, że nie powróci On na końcu Armageddonu...

### **Pozostaje ciągle praktyczne pytanie o określenie czasu.**

Powraca jednak ciągle pytanie o *"ostatnią trąbę"*, która, według słów Pawła, ma zabrzmieć zanim zostaną wskrzeszeni umarli. Wykazaliśmy już wcześniej, że koncepcja identyczności *"ostatniej trąby"* z 1Koryntian 15 z siódmą trąbą z Objawienia nie znajduje potwierdzenia w Piśmie. Siódma trąba z Objawienia nie spełnia podstawowego kryterium: czas jej brzmienia nie odpowiada cechom sytuacji jaka ma panować na świecie w czasie Pochwycenia (powszechne zadowolenie, pokój, niezakłócona codzienność i brak oczekiwania sądu Boga, a tym bardziej powrotu Chrystusa).

Jest wiele możliwych "ostatnich trąb", o których mógł myśleć Paweł pisząc swój list, ale nie podał on nam żadnych dalszych wskazówek, które umożliwiłyby nam ustalenie, którą istotnie ma na myśli. Siódma trąba z rozdziału 11 Objawienia, rozbrzmiewa co najmniej na kilka miesięcy przed Armageddonem, jeśli więc miałyby być równoczesna a Pochwyceniem, to również byłoby ono oddzielone w czasie od Drugiego Przyjścia. Ale po co?

Wydawałoby się, że powinniśmy mieć jakąś pewniejszą przesłankę do oznaczenia czasu Pochwycenia niż równoczesność z głosem jakiejś trudnej do ustalenia trąby. Jednak nie dysponujemy żadnymi innymi wskazówkami! Jakiegokolwiek próby wyznaczenia czasu brzmienia tej hipotetycznej trąby, i czekanie na jej głos, niweczą aspekt niespodziewaności Pochwycenia. Stąd

ta teoria musi zostać odrzucona jako niebiblijna.

Coraz więcej zwolenników znajduje hipoteza, że mówiąc o "ostatniej trąbie" Paweł miał na myśli ostatnią z trąb, w które dmie się w czasie żydowskiego Święta Trąb. Ale i ta koncepcja posiada dość fatalne braki. Bo jeżeli Chrystus nie przyszedł podczas tegorocznego Święta Trąb, to mamy pewność, że do czasu kiedy Jego przyjdzie znowu będzie możliwe, musi minąć kolejny pełny rok - i znowu ginie element zaskoczenia i znowu musimy odrzucić ten pomysł jako nie znajdujący uzasadnienia w tekście Pisma. Jezus może powrócić w każdej chwili, również podczas Święta Trąb, ale nie możemy uznać tego za pewnik, który zdeterminuje nasze oczekiwanie.

Wiedząc już o możliwości zaskoczenia wiemy, że Chrystus może powrócić i porwać swoją Oblubienicę w każdej chwili. Ciągłe jeszcze jednak nie jest to odpowiedź na nasze podstawowe pytanie: Jak długo jeszcze? Pozostaje nam pewien praktyczny problem, który musimy rozwiązać w pierwszej kolejności.

Nawet jeśli Biblia nie podaje żadnych określonych wskazówek, ani nie opisuje znaków zapowiadających Pochwycenie, mówi o wielu znakach zapowiadających Drugie Przyjście. Wiemy, że siedem lat, cały siedemdziesiąty tydzień Daniela, oddziela Pochwycenie od Drugiego Przyjścia. Czy jest to jednak wystarczająco dużo czasu aby wszystko co przepowiedziane wydarzyło się w ich przeciągu, a nie poprzedziły tego żadne wcześniejsze przygotowania? Jeżeli cokolwiek miałyby się jeszcze wydarzyć przed Pochwyceniem to znowu ulatuje aspekt zaskoczenia...?

## *Rozdział Dwudziesty Czwarty*

### Wskazówki zegara

*"Będzie bowiem wówczas wielki ucisk, jakiego nie było od początku świata aż dotąd i nigdy nie będzie. Gdyby ten czas nie został skrócony, nikt by nie ocalał."* (Mateusz 24:21-22)

*"Niby sidło [potrzask]; przyjdzie bowiem zniemacka na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi."* (Łukasz 21:35 B.B.)

*"Skoro zachowałeś nakaz mojej wytrwałości i Ja cię zachowam od próby, która ma przyjść na cały obszar zamieszkały, by wypróbować mieszkańców ziemi."* (Apokalipsa 3:10)

Określimy teraz punkt do którego dotarliśmy w naszych rozważaniach. Ostatnio zakończyliśmy konkluzją, że Kościół o jakim czytamy w Nowym Testamencie wierzył i oczekiwał w każdej chwili nagłego Pochwycenia, które miało poprzedzić czas Wielkiego Ucisku, o którym to fakcie nauczali zarówno Chrystus jak i Jego apostołowie. Jeśli nasze twierdzenie jest słuszne to nigdy - w jakimkolwiek okresie historii - nic nie stało na przeszkodzie natychmiastowego Pochwycenia Kościoła. Nie musiały pojawić się żadne znaki ani zaistnieć żadne określone



warunki aby zapowiedź mogła zostać obrócona w czyn. Nie było takiej potrzeby w przeszłości ani nie ma jej dzisiaj. Dokładnie takie właśnie wrażenie odnosi się czytając Nowy Testament.

Czy jednak Biblia nie opisuje konkretnych okoliczności? Na przykład tego, że powrót Chrystusa nastąpi, kiedy Kościół wcale nie będzie tego oczekiwać. Twierdzenie to jednak, może być zarówno wskazaniem na duchowy letarg Kościoła jak i na stan nastrojów panujących w świecie. Kościół, jako całość, bardzo szybko zagubił swoją niecierpliwość oczekiwania, więc przypowieść o śpiących pannach, pospołu mądrych i głupich, jest opisem zarówno jego kondycji duchowej na przestrzeni dziejów jak diagnozą sytuacji dzisiejszej. Jak wielu z tych, którzy określają siebie sami mianem chrześcijan, naprawdę czuwa, czeka i wypatruje rychłego powrotu Chrystusa? Prawdopodobnie zaledwie ułamek procenta!

Widzimy więc, że kryterium, które prawie zawsze było spełnione, nie może wskazywać na wzrost prawdopodobieństwa powrotu Chrystusa, i dlatego nie może być uznane za przydatne w próbie jego określenia. Zamiast tego jednak, jak już wykazaliśmy, może określić nam czas kiedy Pochwycenie na pewno nie będzie mogło mieć miejsca, czyli u końca Wielkiego Ucisku. Wtedy bowiem nie możemy mówić ani o rozwoju gospodarczym, ani o powszechnym samozadowoleniu, ani też o całkowitym braku oczekiwania sądu Bożego - tak jak to miało miejsce za dni Noego. Nie ma też zupełnie mowy o zaskoczeniu. W tamtych okolicznościach nawet Antychryst będzie miał świadomość, że zbliża się przyjsie Chrystusa. A więc kryterium to, miast zaprzeczać niespodziewaności Pochwycenia przed Uciskiem, w istocie potwierdza jego konieczność albowiem eliminuje możliwość Pochwycenia po Ucisku.

#### **"Jak było za dni Noego."**

Przyjrzyjmy się teraz porównaniu: *"Jak było za dni Noego"*, a więc wskazującemu na normalne funkcjonowanie świata, na zwykłą, codzienną aktywność (jedzenie, picie, kupowanie, budowanie), i brak jakiegokolwiek świadomości zbliżania się sądu. Pamiętajmy też, że Chrystus mówi tu o sytuacji, która ma panować na całym świecie. Mimo tego, że jak dotąd zawsze gdzieś, w jakiejś części świata, panuje głód, wojna, szerzą się zarazy i zdarzają się katastrofy naturalne, to wydarzenia te nigdy nie mają charakteru globalnego. Zmieni się to dopiero podczas Wielkiego Ucisku, po Pochwyceniu, jednak nie wcześniej. Dotąd zawsze w wielu, może nawet w większości, krajów świata sytuacja istotnie przypominała tę sprzed potopu. Wystarczy tylko wspomnieć ciągle powracające opinie wiecznych sceptyków nie odmiennie drwiących z możliwości nadejścia jakiegokolwiek sądu - jakże podobne do głosów nam współczesnych:

"Wiedźcie przede wszystkim to, że w dniach ostatecznych przyjdą szyderycy z drwinami, którzy będą postępowali według swych własnych pożądlności i mówić: "Gdzież jest przybiecane przyjsie jego? Odkąd bowiem zasnęli ojcowie, wszystko tak trwa, jak było od początku stworzenia."

(2Piotra 3:3-4)

Od wieków ludzie twierdzą, że sytuacja na świecie nigdy wiele nie różniła się od tej za dni Noego. Istotnie, rzesze Chrześcijan, prześladowanych, więzionych i zabijanych przez reżimy komunistyczne w Związku Radzieckim, Chinach, w Laosie, czy Kambodży, przez władze krajów muzułmańskich, czy katolickich, naprawdę mieli powody aby zastanawiać się czy czasem nie doświadczają właśnie utrapień Wielkiego Ucisku. Jednak nie mieli biblijnych podstaw do takich przypuszczeń. Wielki Ucisk będzie czymś znacznie straszniejszym i obejmie sobą nie tylko pojedyncze kraje ale i cały świat, i wszyscy zazną go razem, jak twierdzi jeden z wersetów przytoczonych na początku tego rozdziału.

Tak więc kryterium aktualnego ucisku, podobnie jak pozostałe, zamiast określać czas kiedy Pochwycenie **musi** się wydarzyć, wskazuje raczej na czas kiedy **nie może** mieć ono miejsca, a mianowicie przy końcu Wielkiego Ucisku, kiedy warunki życia na świecie zupełnie nie przypominają tych za dni Noego.

### **Znaki nieznanne wcześniejszym pokoleniom.**

W poprzednim rozdziale wspomnieliśmy, że oprócz dobrze znanych oznak bliskości powrotu Jezusa, zapowiadanych przez Niego samego (wojny, epidemie, głód, trzęsienia ziemi itp.) Biblia wspomina o innych, niepodobnych do niczego znanego dotąd wcześniejszym pokoleniom. Dopiero nasza generacja jest pierwszą, dla której proroctwa, wcześniej brzmiące całkowicie nieprawdopodobnie a przez to interpretowane symbolicznie, zaczynają nabierać bardzo głębokiego, realnego sensu. Czy to jednak nie oznacza, że następuje stopniowa utrata aspektu niespodziewaności? Przyjrzyjmy się niektórym z tych szczególnych znaków.

W cytowanych na początku tego rozdziału wersach Chrystus twierdzi, że Wielki Ucisk zagrozi istnieniu wszelkiego życia na ziemi. Miałby on być czymś tak strasznym, że *"gdyby te dni nie zostałyby skrócone nie ocalałaby żadna istota"*. Twierdzenie to wydawało się całkowicie nieprawdopodobnie i grubo przesadzone aż przez 1900 lat. W tym czasie nie pojawił się na świecie żaden instrument zdolny do zniszczenia całego życia na naszej planecie. Aż czasów nam współczesnych. Dopiero XX wiek przyniósł ze sobą nowe wynalazki i pojawiły się śmiertelne arsenały nie tylko broni nuklearnej ale i wielu innych sekretnych rodzajów (choćby broń chemiczna i biologiczna) o podobnej, a nawet większej mocy rażenia. Główną przyczyną tego, że dotąd nie zostały użyte na szerszą skalę, jest groźba odwetu, z jaką muszą się liczyć jej potencjalni użytkownicy, co z kolei mogłoby spowodować powszechną wojnę, zagładę wszelkiego życia i katastrofę na kosmiczną skalę.

Zadziwia precyzja proroctwa sprzed ponad 1900 lat temu. Trafność słów Jezusa jest kolejnym dowodem Jego boskości i nieomylności Biblii, Bożego Słowa. Jest również wskazówką dla nas, że naprawdę żyjemy w czasach ostatecznych. Oto po raz pierwszy w dziejach ludzkości, właśnie za naszych dni, niemożliwe przez wieki spełnienie się przepowiedni Jezusa, jest już tylko kwestią decyzji i użycia przez ludzkość posiadanych przez nią środków. Ten przerażający skok w rozwoju technik zniszczenia, oznacza, że słowa Jezusa mogą stać się rzeczywistością w każdej chwili.

Jednak fakt ten stawia nas również wobec kolejnego ważnego pytania. Jeśli wynalezienie odpowiedniej broni, co stało się dopiero w XX wieku, jest konieczne do zaistnienia Armageddonu, to czy nie mamy tutaj do czynienia z kolejnym czynnikiem uniemożliwiającym powrót Chrystusa w przeszłości? Rozwiązanie tego problemu zależy jednak od uznania przez nas za realne, czy poprzednie generacje potrafiłyby dojść do podobnych umiejętności niszczenia w okresie siedmiu lat oddzielających Pochwycenie od Armageddonu.

Czy nagły skok od miecza i kutech zbroi rycerzy do wyrafinowanej technologii broni nuklearnej byłby wogóle możliwy dla naszych przodków? Może jednak lepiej przyjąć, że wcale nie musiałby być potrzebnym. Ludzkość mogłaby zaopatrzyć się w jeszcze bardziej wyrafinowane rodzaje niszczycielskiej broni. Być może nawet znaczenie prostsze w użyciu, szybsze, i bardziej wydajne. Nikt nie może wykluczyć takiej możliwości. Geniusz człowieka jest nieprzewidywalny.

**"Tak, że nikt nie może kupować ani sprzedawać .... bez znamienia."**

Rozdział 13 Apokalipsy twierdzi, że Antychryst zdobędzie globalną kontrolę nad

systemem bankowym i handlowym. To twierdzenie było kolejnym, który przez całe stulecia wydawał się całkiem nieprawdopodobne. Dopiero w naszych czasach rozwój komunikacji satelitarnej i sieci komputerowych przeniósł je z obszarów czystej fantazji w sferę rzeczy całkiem realnych. Aby wyeliminować nadużycia i zwiększyć wydajność operacji bardzo szybko zmieniamy się w społeczeństwo bezgotówkowe. Napady, porwania, wyłudzenia, sprzedaż narkotyków, pranie brudnych pieniędzy, fałszerstwa i oszustwa podatkowe tracą rację bytu kiedy zniknie gotówka na rzecz w pełni nadzorowanych transakcji elektronicznych. Z wielu przyczyn nie unikniemy takiego rozwoju wypadków.

Jednak już dzisiaj zaznaczają się pewne niedogodności. Ktoś może nam ukraść naszą małą, plastikową kartę, możemy ją zgubić albo zapomnieć przez prostą nieuwagę. Dlatego sposobem w jaki wypełni się proroctwo będzie prawdopodobnie implant w postaci małego mikroprocesora<sup>1</sup> szybko i bezboleśnie wprowadzanego pod skórę<sup>2</sup> na przedramieniu lub czole. Już obecnie jesteśmy w posiadaniu technologii i sprzętu umożliwiającego wprowadzenie systemu takiej ogólnosiatkowej kontroli w każdej chwili i na globalną skalę. Z pewnością sam znak Antychrysta, wiążący się w jakiś sposób z liczbą 666, nie będzie budził żadnych negatywnych konotacji. Wręcz przeciwnie. Wszyscy przyjmą go z ochotą jako wspianą nową wynalazek, a powód jego wprowadzenia będzie niewątpliwie związany z ułatwieniem ludziom życia, zapewnieniem ochrony i ogólnymi dobrodziejstwami.

I znowu rodzi się pytanie, czy tak rozwinięta elektronika mogłaby pojawić się w społeczeństwie, na przykład, doby średniowiecza. A ponieważ Biblia twierdzi, że system kontroli transakcji handlowych - kupowania i sprzedawania - musi zostać wprowadzony na długo przed Armageddonem, więc na jego wynalezienie zostałyby tylko początkowe lata siedemdziesiątego tygodnia Daniela. Czy naprawdę mogłyby tego dokonać poprzednie generacje?

Po raz kolejny musimy przyznać, że choć coś takiego raczej nie byłoby możliwe w normalnych okolicznościach nikt nie może wykluczyć prawdopodobieństwa pojawienia się podobnego wynalazku. Ludzie mogliby wymyślić jakieś inne, być może nawet jeszcze bardziej wyszukane metody kontroli, które w znacznie prostszy sposób zapewniłyby uzyskanie tego samego efektu.

Całkiem możliwe, że poprzednie pokolenia mogłyby rozwinąć jakieś zupełnie nam nie znane, niewyobrażalnie genialne technologie nawet w czasie krótszym niż siedem lat. Proste założenie istnienia takiego prawdopodobieństwa utrzymuje warunek niespodziewaności powrotu Pana. Pochwycenie mogło mieć miejsce w każdej chwili historii, a skok w rozwoju byłby nagły i bardzo przyspieszony. Być może wiązałyby się też z użyciem całkiem innej i znacznie doskonalszej od naszej techniki.

Ale Pochwycenie nie wydarzyło się w przeszłości. Twarda realność tego faktu uderza w nas dzisiaj znacznie mocniej niż kiedykolwiek. W odróżnieniu od wszystkich poprzednich generacji nasza jest pierwszą, która **już** żyje w świecie posiadającym wszystko co potrzebne aby wypełniło się każde z pozostałych proroctw. A fakt, że skok, dzięki któremu nagle osiągnęliśmy takie możliwości dokonał się praktycznie w czasie jednego pokolenia, nadaje sens oczekiwaniu. Dlaczego stało się to właśnie teraz? Zapewne nie bez przyczyny.

Mimo tego, że Pochwycenie mogło mieć miejsce w każdej chwili przeszłości, to wydarzenie takie pociągnęłoby za sobą w następstwie konieczność nagłego skoku

<sup>1</sup> Prowadzone obecnie eksperymenty i plany sygnowania w ten sposób zwierząt i dzieci dotyczą raczej bioprocessorów.-(przyp. tłum.)

<sup>2</sup> Urządzenie wielkości ziarnka ryżu wprowadza się w warstwę śródskórną za pomocą aplikatora w rodzaju strzykawki. Zabieg jest całkowicie bezbolesny i bezpieczny.-(przyp. tłum.)

technologicznego, a dzisiaj nie ma już takiej potrzeby. Zasadnicze przygotowania zostały zakończone i to właśnie w naszym pokoleniu. Scena została przygotowana i jest już gotowa do ostatniego aktu. Pochwycenie mogło zawsze nastąpić w każdej chwili, przez cały okres historii Kościoła, ale teraz jest znacznie bardziej prawdopodobne - z pewnością bardziej niż kiedykolwiek dotąd!

### **Świątynia Jerozolimska.**

Podstawowym czynnikiem określającym prawdopodobieństwo zdarzeń jest powrót Izraela do swojego kraju, gdzie lokalizują go proroctwa dotyczące dni ostatecznych, opisujące świat zaraz po Pochwyceniu. Wymaga tego zapowiedziane w proroctwie Daniela zawarcie przez Antychrysta traktatu pokojowego z "wieloma", z państwem Izrael włącznie, na samym początku siedemdziesiątego tygodnia. Ale czy przypadkiem nie oznacza to, że Pochwycenie nie mogłoby mieć miejsca zanim Izrael znowu nie stał się państwem? Jeśli tak, to znowu zaprzeczałoby to jego niespodziewaności.

Jeśli jednak zastanowimy się chwilę to dojdziemy do wniosku, że Izrael wcale nie musiał być w swojej ziemi przed Pochwyceniem. Przypuśćmy, że Antychryst doszedłby do władzy w czasie kiedy Żydzi ciągle jeszcze byli bez ojczyzny i żyli rozproszeni w państwach świata. W takiej sytuacji część przymierza jakie zawrze on "z wieloma" mogłoby dotyczyć właśnie utworzenia ich terytorium i przywrócenia im statutu państwa - jednak dzisiaj nie ma już takiej potrzeby, ponieważ stało się to w 1948 roku.

Proroctwo wskazuje też na konieczność odbudowania w Jerozolimie świątyni. Obecnie kwestią sporną nie jest czy to wogóle się zdarzy, ale kwestia czasu kiedy to nastąpi. Jak wspomnieliśmy we wcześniejszym rozdziale Antychryst zasiądzie w świątyni Bożej i ogłosi się Bogiem (2Tesaloniczan 2:4), stąd wynika konieczność jej istnienia w tym czasie. Antychryst również "wstrzyma ofiary stałe i z pokarmów" (Daniel 9:27) co wskazuje że podczas siedemdziesiątego tygodnia Daniela (siedmioletniego okresu Wielkiego Ucisku) świątynia musi stać na swoim miejscu i funkcjonować, a ofiary muszą być składane według tego samego schematu co przed wiekami.

Bardzo prawdopodobne, że do traktatu pokojowego, który Antychryst zawrze na Bliskim Wschodzie zaraz po Pochwyceniu, będzie dołączona klauzula zezwalająca Żydom na odbudowanie świątyni w Jerozolimie. Zgodnie ze słowami Daniela Antychryst *"utrwali (...) przymierze dla wielu przez jeden tydzień"* (siedemdziesiąty tydzień). A potem, w połowie tygodnia, cofnie dane słowo i gwarancje. Być może to właśnie wtedy odsłoni swoją podobiznę w świątyni i zażąda aby oddawano jej cześć, uzasadniając to twierdzeniem o swojej boskości. Wydarzenia te powoli, acz nieuchronnie zaczną kierować świat w kierunku nieuniknionego Armageddonu.

Jednak dzisiaj odbudowa świątyni na dawnym miejscu wydaje się zupełnie niemożliwa. Stoi tam przecież trzecia z najświętszych świątyń Islamu, meczet Kopuła Skały. Wszyscy wiedzą z jakimi konsekwencjami wiązałoby się podniesienie na niego ręki. Skała, na której stoi (Al-Aksa) jest związana z legendą o nocnej podróży, jaka miał odbyć Mahomet do nieba na swoim zaczarowanym koniu. Jednak związek tej opowieści właśnie z Kopułą Skały i umiejscowienie jej w Jerozolimie, jest stosunkowo świeżym pomysłem wuja Jassera Arafata, Haj Amina el-Husseiniego, który w latach dwudziestych naszego wieku był Wielkim Muftim tego miasta. Haj Amin był wiernym współpracownikiem nazistów w dziele eksterminacji Żydów. Aby wysuwane przez Muzułmanów żądania usunięcia Żydów z Jerozolimy mogły znaleźć mocną podstawę na solidnym gruncie przekonania religijnych, wysunął on twierdzenie, że meczet Kopuła Skały został wzniesiony nad Al-

Aksa.

### **Kopuła na Skale.**

Nie ma wątpliwości, że skała nad którą zostało wzniesione to sanktuarium nie była wcześniej uważana za Al-Aksa. Pomiędzy wielu inskrypcjami koranicznymi ozdabiających wewnętrzne ściany Kopuły zwraca uwagę brak cytatu z Sury 17:1, jedyne wersetu Koranu wspominającego Al-Aksa. Byłoby to raczej nieprawdopodobne gdyby tradycja wiążąca powstanie meczetu z nocnym lotem Mahometa do nieba, była w istocie oparta na faktach. Istnieje natomiast inna tradycja, o kilka tysięcy lat starsza, identyfikująca ową skałę ze szczytem góry Moria, na którym Abraham ofiarował swego jedyne syna: Izaaka (Genesis 22). Potem miejsce to stało się własnością Ornana Jebuzejczyka, od którego odkupił je Dawid i zbudował tam ołtarz (1Kronik 21), a potem Salomon zbudował tam pierwszą świątynię Hebrajczyków (2Kronik 3:1) - a to już historia. Wydaje się więc, że pierwotnym, i aktualnym do dziś zamiarem, kierującym Arabami przy wyborze tak szczególnej lokalizacji, była chęć powstrzymania Żydów od odbudowania w dawnym miejscu ich świątyni. Wtedy nikt nawet nie wyobrażał sobie aby łączyć skałę z góry Moria z Al-Aksa. Zwróćmy uwagę, że Koran nawet nie wspomina nazwy Jerozolimy!

Niektórzy Żydowski archeolodzy twierdzą, że Świąte Świątych [debir] pierwotnej świątyni znajdowało się dokładnie ponad tą skałą. Inni uważają, że było względem niej przesunięte i mieściło się obok. Jednak jakiegokolwiek by nie przyjąć, ostateczna lokalizacja przyszłej świątyni musiałaby zakładać przesunięcie meczetu. Niemożliwe? Teraz tak, ale przypuśćmy, że Arabowie odnaleźliby coś co islamscy przywódcy zgodnie uznaliby za prawdziwą Al-Aksa. W takim wypadku Kopuła na Skale bez problemu mogłaby zostać przeniesiona w tamto miejsce. Żydzi posiadają potrzebną technologię i są przygotowani aby przenieść ją kawałek po kawałku na żądane miejsce. Istnieje jeszcze kilka innych możliwości, których jednak nie ma tutaj potrzeby zgłębiać.

W każdym razie, kiedy nagle zniknięcie tysięcy ludzi jak katalizator wyniesie Antychrysta do szczytu władzy może on użyć swoich wpływów aby spowodować relokalizację trzeciego z najświętszych sanktuariów Islamu. To zaś umożliwi pokojową rekonstrukcję świątyni jerozolimskiej na jedynym możliwym i właściwym, dla niej miejscu, na jerozolimskim wzgórzu świątynnym.

Wielu ortodoksyjnych Żydów wierzy, że tylko Mesjasz może wskazać właściwe miejsce lokalizacji świątyni i nadzorować jej odbudowę. Dokonanie tego czynu uwiarygodniłoby wysuwane przez Antychrysta roszczenia do godności mesjańskiej. Jeśli zaprowadziłby on pokój na świecie, przesunął Kopułę na Skale, wskazał dokładne miejsce pod świątynię, zapewnił zezwolenie i bardzo prawdopodobnie nawet pokrył część kosztów budowy, większość Izraelitów będzie szczerze przekonana, że jest on prawdziwym Mesjaszem.

W jaki sposób to się stanie jest tylko szczegółem. Faktem jest, że świątynia będzie odbudowana i to w przeciągu bardzo krótkiego okresu czasu, najprawdopodobniej zaraz po Pochwyceniu. Według żydowskich ekspertów zaangażowanych w projekt odbudowy można tego dokonać w przeciągu kilku miesięcy. Znowu więc niezbędny warunek zaskoczenia nie dostępuje żadnego uszczerbku. W którymkolwiek momencie historii Chrystus powróciłby po swój Kościół naród izraelski mógłby zaraz potem zostać sprowadzony do swej ziemi a świątynia odbudowana w bardzo krótkim czasie.

Ale i tak to dopiero w naszym pokoleniu, po raz pierwszy w dziejach, zaistniała sytuacja, że Izrael jest znowu państwem na ziemi swoich przodków, a przygotowania do odbudowy świątyni zostały praktycznie ukończone. Obie te rzeczy wydarzyły się w przeciągu zaledwie jednego pokolenia, wraz z nagłym rozwojem technologii koniecznym aby mogły wypełnić się inne

proroctwa. Trudno, aby było to tylko przypadkiem. Znowu chociaż **potencjalna możliwość** jest taka sama, **prawdopodobieństwo** powrotu Chrystusa jest znacznie większe.

### **Gotowi do Odbudowy.**

Niektórzy Żydzi nie są zachwyceni pomysłem odbudowy świątyni. Nie widzą w tym żadnej religijnej potrzeby i uważają, że coś takiego wręcz spowoduje wyobcowanie Izraela ze społeczności międzynarodowej. Jednak dla większości Żydów istnienie świątyni jest podstawowym warunkiem właściwego funkcjonowania Izraela w jego kraju, które umożliwi mu wypełnianie jego boskiego posłannictwa. Podczas gdy ta świadomość powołania wynika raczej z przywiązania do tradycji niż z prawdziwej wiary w Boga, jest ona wpisana głęboko i silnie w świadomość żydowską. Jej związek ze świątynią jest najbardziej zadziwiający.

Wystarczy wspomnieć jak głębokie emocje wśród Żydów na całym świecie wywołało zajęcie wzgórza świątynnego przez komandosów izraelskich czwartego dnia Wojny Sześciodniowej w czerwcu 1967 roku. Zaprawieni w boju, twardzi żołnierze płakali ze wzruszenia i nie potrafili opuścić tego miejsca, jakby wiązała je z nimi jakaś tajemnicza siła. Dopiero na skutek presji dyplomatycznej izraelski minister obrony Mosze Dajan oddał administrację nad wzgórzem z powrotem w ręce Palestyńczyków, którzy sprawują ją do dziś dnia. Ortodoksyjni Żydzi twierdzą, że żaden wierny Żyd nie może wejść na wzgórze aby nie pogwałcić jego świętości, i nieopatrznie nie stanąć (w nieznanym przecież) miejscu Świętego Świętych.

W międzyczasie przygotowano dokładne plany budowy trzeciej świątyni. Stanie ona na miejscu pierwszej- zbudowanej przez Salomona około 950 p.n.e. i zniszczonej przez Nabukadnezara w 586 p.n.e., i drugiej - ukończonej przez Zorubabela w 515 p.n.e. powiększonej i przebudowanej przez Heroda Wielkiego (Od.20 p.n.e.) a zniszczonej przez rzymskie legiony w 70 roku n.e. Od 1900 lat Izrael nie ma już swojej świątyni, ale teraz coraz powszechniejszym staje się wśród Żydów przekonanie, że wreszcie nadszedł czas aby przywrócić do życia tak długo oczekiwane duchowe centrum ich religii.

Zaskakująca jest skala przygotowań jaką odkrywa się odwiedzając Jerozolimę, i to zarówno tych dotyczących samej budowli jak i odtworzenia sprawowanego w niej kultu (łącznie z ofiarami zwierzęcymi). Przygotowano już kamień węgielny, sporządzono szaty ceremonialne, zrekonstruowano sprzęty konieczne do składania ofiar, i wyszkolono kapłanów. Odtworzono nawet starożytne harfy niezbędne do śpiewów towarzyszących obrzędom. Wszystko czeka tylko na sposobną chwilę.

### **Niezwykłe zjawisko.**

Oto żyjemy u końca dwudziestego wieku. Jest to wiek podróży kosmicznych, komputerów, broni nuklearnej i wielce wyrafinowanych technologii. Wydaje się więc nieprawdopodobnym aby współcześni Żydzi, będący jednym z najlepiej wykształconych i najbardziej zaawansowanych technologicznie społeczeństw świata, chcieli odbudowania starożytnej świątyni i to dokładnie na miejscu zajmowanym przez nią kiedyś w historii. Dlaczego? Po co? Przecież stosunkowo niewielu Izraelitów jest naprawdę religijnych. Większość to zagubieni w labiryncie ludzkich filozofii sofiści, agnostycy, humaniści, ateści i wyznawcy New Age. Ogół raczej bardzo rzadko, jeśli wogóle, uczestniczy w cotygodniowych nabożeństwach szabatowych. Co mogłoby popchnąć tych ludzi do tak irracjonalnej chęci wskrzeszenia starożytnego kultu świątynnego?

Po co ten powrót do przeszłości? Ceremonie świątynne biorą swój początek gdzieś w

czasach Mojżesza i opierają się na fantastycznych (dla większości Żydów) twierdzeniach, że dotyczące ich instrukcje otrzymał on bezpośrednio z Nieba. Są to starożytne, archaiczne, dziwne praktyki kadzenia i namaszczenia olejem, których formuły pochodzą sprzed tysięcy lat. Sednem kultu świątynnego są rytuały łączące się ze składaniem tysięcy krwawych ofiar ze zwierząt. A cóż na to obrońcy ich praw!

Te wszystkie symboliczne ceremonie wskazywały na ofiarę Żydowskiego Mesjasza, który jako Baranek Boży, wziął na siebie grzechy świata. Jednak jakie inne znaczenie mogą mieć jeszcze dzisiaj, zwłaszcza dla tak niereligijnych ludzi? Rytuały będą musiały być sprawowane przez kapłanów odzianych w archaiczne stroje, których wzór został objawiony Mojżeszowi na górze Synaj 3500 lat temu. Kapłani i ich szaty będą z kolei musiały być oczyszczane rytualnie w ceremoniach, do których konieczne jest użycie popiołów pozostałych po spaleniu czerwonej jałówki. Pozbawione prawdziwego znaczenia wszystko to wydaje się tak puste, że pragnący odtworzenia kultu Żydzi wyglądają na fanatycznych szaleńców.

Z jednej strony całkiem niemożliwym wydaje się aby nowoczesny, cywilizowany i inteligentny narodu końca dwudziestego wieku angażował się w taką starożytną i formalną religię. Wydaje się, że tradycja nie stanowi wystarczającego wytłumaczenia dla fenomenu tego zjawiska. Z drugiej strony nie powinno nas to zaskakiwać, ponieważ musi się to wydarzyć aby wypełniły się proroctwa.

Świątynia zostanie odbudowana. Jak wiele czasu to zajmie? Ostatni była budowana przez Heroda przez 46 lat (Jan 2:20). Współcześnie izraelscy projektanci i budowniczowie twierdzą, że przy dzisiejszych możliwościach konstrukcyjno-technologicznych można by tego dokonać w przeciągu miesięcy. A więc widzimy, że kolejne kryterium wyznaczające przyjście *Dnia Pańskiego* - istnienie świątyni - znowu nie narusza niespodziewaności Pochwycenia, ponieważ może być spełnione w okresie siedmiu lat pomiędzy tymi dwoma wydarzeniami. Chrystus mógłby powrócić w jakimkolwiek okresie w historii, a świątynia mogłaby zostać odbudowana aby funkcjonować na początku siedemdziesiątego tygodnia Daniela i wypełniłyby się proroctwa.

### **A Ezechiel 38 i 39 - trzecia wojna światowa?**

Wielu znawców proroctw uważa, że kolejnym wydarzeniem w dziejach będzie Trzecia Wojna Światowa, i dopiero po niej może nastąpić Pochwycenie. Zwykle za jej opis uważa się rozdziały 38 i 39 Ezechiela. To właśnie na ich podstawie, na długo zanim Związek Radziecki stał się światowym mocarstwem, Chryścijaństwo twierdziło, że Rosja stanie na czele koalicji, którą zawiąże wraz z państwami arabskimi, aby w niszczycielskim ataku na Izrael poprowadzić do boju zjednoczone armie a wtedy zostanie pokonana przez Boga.

Niedawny upadek Związku Radzieckiego, nie tylko nie umniejszył prawdopodobieństwa realizacji tego scenariusza ale wręcz uczynił go tym bardziej realnym. Rosja jest ciągle największym państwem pozostałym po upadku komunistycznego Imperium, posiadającym broń jądrową i potęgę militarną konieczną do wypełnienia się proroctwa Ezechiela. Zauważmy też, że kilka z państw powstałych na gruzach byłych republik radzieckich określa siebie jako państwa muzułmańskie. Islam stał się dla nich wyróżnikiem suwerenności. Odzyskanie przez nie niepodległości stworzyło im możliwość zadziegnięcia bliższych więzów z Irakiem, Iranem, Syrią i innymi radykalnymi państwami islamskimi, zdeteminowanymi aby zetrzeć Izrael z powierzchni ziemi. Wydaje się więc, że upadek komunizmu przyczynił się wręcz do właściwego ustawienia pionków na szachownicy dziejów przygotowując ich do zbliżającej się wielkiej rozgrywki.

Niektórzy przywódcy chrześcijańscy są przekonani, że reaktywowane Cesarstwo

Rzymskie (za które uważają dziesięć narodów Europy Zachodniej) pod przewodnictwem Antychrysta, może powstać i zająć miejsce dominującej potęgi światowej tylko na skutek tego globalnego konfliktu i cudownego pokonania Rosji. Lecz znowu, jeśli ta interpretacja jest poprawna i Pochwycenie musi poprzedzać wielką wojnę to ginie jego aspekt zaskoczenia. Aby rozstrzygnąć ten problem przyjrzymy się bliżej tym dwóm rozdziałom księgi Ezechiela i zobaczymy jak mają się sprawy naprawdę.

Nie będziemy w tym miejscu dokonywać dokładnej analizy tego konfliktu - nasza książka rozrosłaby się nad miarę. Zwróćmy tylko uwagę na rzeczy najważniejsze. Czytając opis wojny zawarty w tych dwóch rozdziałach trudno oprzeć się wrażeniu jakiego wywiera ostateczność sformułowań niektórych wersetów. Oto kilka przykładów:

*"Przy końcu dni to się stanie, wtedy sprowadzę ciebie do kraju mojego [Izraela] po to, by poznały Mnie pogańskie ludy."*  
(Ezechiel 38:16)

*"Zaiste, w owym dniu przyjdzie wielkie trzęsienie ziemi na kraj Izraela. Przede mną będą drżały ryby morskie i ptaki w powietrzu, zwierzęta polne i wszystko co pełza po ziemi, i wszyscy ludzie, którzy są na ziemi. Góry się rozpękną skały się zapadną i wszystkie mury runą na ziemię."* (Ezechiel 38:19,20)

*"(...) tak ukazę się oczom wielu narodów: wtedy poznają, że Ja jestem Pan."*  
(Ezechiel 38:23)

*"Natomiast imię moje święte ogłoszę pośród mego ludu izraelskiego; nie pozwolę już bezcześcić świętego mojego imienia w przyszłości, aby narody pogańskie poznały, że Ja jestem Pan, Święty w Izraelu."* (Ezechiel 39:7)

*"A ty (...) mów do ptaków wszelkiego rodzaju i do wszystkich dzikich zwierząt: (...) zgromadźcie się (...) Ciało bohaterów jeść będziecie i krew możnowładców ziemi będziecie piły."* (Ezechiel 39:17-18)

*"W ten sposób znowu okażę moją chwałę wśród narodów pogańskich (...) i pozna dom Izraela, że Ja jestem Pan, ich Bóg, odtąd i na zawsze."* (Ezechiel 39:21-22)

*"I już nie będę na przyszłość ukrywał oblicza mojego przed nimi, kiedy Ducha mojego wyleje na Izraelitów - wyrocznia Pana Boga."*  
(Ezechiel 39:29)

Słowa użyte w tych rozdziałach wskazują jasno, że opisują one bitwę Armageddonu a nie jakiś wcześniejszy konflikt sprzed Pochwycenia. Zauważmy potężną moc trzęsień ziemi i fakt, że zniszczenia są bezpośrednio przypisane obecności Pana. Brzmi to zupełnie jak opis Armageddonu zawarty w księdze Zachariasza i Apokalipsie, w chwili kiedy Chrystus zstąpi z nieba ze swoją armią. Wołanie do ptaków (Ezechiel 39:17-18) zbyt przypomina zaproszenie skierowane do nich w czasie Armageddonu, przytoczone w Apokalipsie, aby złożyć to na karb prostej zbieżności:

*"do wszystkich ptaków (...): pójďte, zgromadźcie się na wielką ucztę Boga, aby pożreć trupy królów, trupy wodzów i trupy mocarzy."* (Apokalipsa 19:17-18)



Zasadnicza obiekcja wysuwana jako argument za niemożliwością identyfikacji tych fragmentów z opisem Armageddonu dotyczy zapowiedzi, że uzbrojenie pokonanych armii będzie płonąć jak paliwo przez siedem lat. Zapowiedź ta wydaje się natomiast wręcz idealnie pasować do sytuacji z początku Wielkiego Ucisku - inaczej palenie, oczyszczanie i grzebanie ciał musiałyby mieć miejsce na początku tysiącletnich rządów Chrystusa. Jednak musimy pamiętać, że ziemia nie zostanie nagle i w cudowny sposób oczyszczona przez Boga. Ludziom pozostanie jeszcze mnóstwo do zrobienia. Widzimy więc, że to powyższe zastrzeżenie jest całkiem bezpodstawne, szczególnie wobec jednoznacznej wymowy sformułowań dotyczących sytuacji pogan i Izraela, który w efekcie tego konfliktu pozna swego Mesjasza i Boga.

Powracająca w tekście deklaracja, że wszyscy poganie uznają, że oto byli świadkami dzieła samego Boga, że będą mieli pełną świadomość, iż to On sam ocalił Izraela, - swój naród wybrany ludem, narzuca wniosek o ostateczności opisywanych wydarzeń. Zwrot "odtąd..." i jego synonimy kilkakrotnie powtarzają się w tekście. Od tamtej chwili Izrael już na zawsze będzie znał swojego Pana i miał pewność, że do Niego należy. Już nigdy więcej nie zbezpieści świętego imienia Boga, ani nigdy więcej nie będzie przez Niego opuszczony.

Powyższe sformułowania nie mogą opisywać wydarzenia innego niż Armageddon, ponieważ gdyby miało się to zdarzyć wcześniej to Bóg musiałby później pogwałcić swoją obietnicę pozwalając na zniszczenie Izraela przez Antychrysta. Dlatego ta przemiana Izraela i obietnica Boga nie mogą mieć miejsca przed Armageddonem ale muszą być jego rezultatem. Księga Zachariasza rozdziały 12-14 opisuje jak podczas Armageddonu naród Izraelski po raz pierwszy uświadamia sobie kim naprawdę jest Jezus i powraca do Boga. Jednak wydarzenie to jest opisane jako skutek konfliktu z Ezechiela 38-39. Widzimy więc wyraźnie, że rozdziały muszą być opisem Armageddonu i nie mogą odnosić się do jakiegokolwiek wcześniejszego bitwy.

### **Utrzymany aspekt zaskoczenia.**

Podsumujmy: istnieje kilka niezwykłych prorocत्व odnoszących się do siedmioletniego okresu czasu znanego jako ostatni tydzień Daniela albo czas Wielkiego Ucisku. Jeśli którekolwiek z zapowiedzianych w nich wydarzeń nie mogłyby mieć miejsca w czasie siedmiu lat następujących po Pochwyceniu Kościoła, utraciłoby ono swój aspekt zaskoczenia i niespodziewaności. Po prostu coś jeszcze musiałyby się wydarzyć przed Pochwyceniem.

W istocie wszystkie niezwykle znaki zapowiadające Drugie Przyjście mogłyby z powodzeniem zmieścić się w przeciągu siedmiu lat bez względu na to w jakim punkcie historii nastąpiłoby Pochwycenie. Wielka bitwa opisana w 38 i 39 rozdziale Ezechiela, jest bez wątpienia Armageddonem a nie jakimś wcześniejszym konfliktem który musi poprzedzać Pochwycenie.

Najbardziej interesujące jest to, że oto teraz, po raz pierwszy w historii, zaistniały warunki do wypełnienia się tych wszystkich niezwykłych prorocत्व. Ta unikalna możliwość pojawiła się raczej nagle, w czasie zaledwie jednego pokolenia, tego samego które oglądało powrót Izraela do ziemi swoich ojców. Trudno nazwać zwykłym przypadkiem to, że procesy te przyspieszyły tak nagle i zbiegły się właśnie w naszej generacji.

Wszystko co konieczne aby nastąpiło wypełnienie prorocत्व o dniach ostatecznych zajęło już swoje miejsce. Dlaczego miałyby czekać trzymane w pogotowiu jeszcze wiele lat? Wszystkie znaki wskazują, że Pochwycenie i początek siedemdziesiątego tygodnia Daniela nastąpią już wkrótce i zaskoczą nas bez dalszych ostrzeżeń. ?

## Rozdział Dwudziesty Piąty

# Izrael, Mesjasz i Kościół

*Potem wielki znak się ukazał na niebie: Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu. (...) Oto wielki Smok barwy ognia, mający siedem głów i dziesięć rogów (...). I stanął Smok przed mającą rodzić Niewiastą, ażeby, skoro porodzi, pożreć jej dziecię. I porodziła Syna – Mężczyznę, który wszystkie narody będzie past rózgą żelazną. I zostało porwane jej Dziecię do Boga i do Jego tronu. A Niewiasta zbiegła na pustynię, (...) Smok (...) począł ścigać Niewiastę (...) i odszedł rozpocząć walkę z resztą jej potomstwa, z tymi, co strzegą przykazań Boga i mają świadectwo Jezusa (Ap.12:1,4-6, 13,17).*

Chociaż Księga Objawienia mówi prawie wyłącznie o przyszłości to znajduje się w niej cytowany wyżej fragment, będący krótkim posumowaniem całej historii. Kobieta opisywaną w tym fragmencie jest, i może jedynie, Izrael. Jej Syn - Mężczyzna to oczywiście Mesjasz. Smok barwy ognia to Szatan. Nieco dalej, w tym samym rozdziale, jest on już bezpośrednio zidentyfikowany jako: "wielki smok, wąż starodawny, który się zwie diabeł i szatan, zwodzący całą zamieszkałą ziemię" (Apokalipsa 12:9). Przedstawiony obraz ukazuje zapamiętałą determinację z jaką Szatan zawsze dążył do zniszczenia Mesjasza, a kiedy to mu się to nie udało, wytrwałość z jaką nadal pragnie zniszczyć Izrael i wszystkich Chrześcijan.

Szatan bardzo długo czekał na dziewicze narodziny Mesjasza, którego tak się lękał. Oto miał się pojawić ktoś, który stawi mu czoła w kosmicznej walce o władzę nad światem. Już widzieliśmy jak te, całkowicie dla nas niewyobrażalne, zmagania rozpoczęły się przed eonami czasu wraz z buntem Lucyfera. Po raz pierwszy Bóg zapowiedział przyjście Mesjasza zwracając się do Adama i Ewy zaraz po tym jak zgrzeszyli, a jeszcze zanim zostali wypędzeni z ogrodu Eden. Zwróćmy uwagę, że nastąpiło to niedługo po tym jak Szatan, w postaci węża, porozmawiał z Ewą, a kiedy wszystko się wydało Bóg powiedział do niego:

*"Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie [węża] a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej [potomkiem niewiasty był Mesjasz]: ono zmiążdży ci głowę, a ty zmiążdżysz mu piętę."*  
(Ks. Rodzaju 3:15)

Cytowany przez nas na początku tego rozdziału fragment rozdziału 12 Księgi Objawienia opisuje niepokój z jakim Szatan poprzez wieki czekał na narodziny Mesjasza, w pełni gotowy aby zniszczyć Go ("pożreć") kiedy tylko się pojawi. Jednym z efektów tych inspirowanych przez piekło usiłowań, była rzeź męskich niemowląt w Betlejemie i jego okolicy, na rozkaz króla Heroda (Ewangelia Mateusza 2:16-18). W zadziwiający sposób mord ten stanowił ona również wypełnienie proroctwa Jeremiasza (31:15).

Jeśli pozwolimy Biblii przemawiać do nas swoimi słowami i interpretować siebie samą zobaczymy jak właściwa treść prorocत्व zacznie się wyłaniać z mroków rzekomej tajemnicy.

### Tłumacze w służbie herezji.


W tym miejscu musimy zwrócić uwagę i ostrzec Czytelników przed czymś bardzo ważnym. Niestety, niektóre kultury manipulują tekstami biblijnymi na uzasadnienie swoich własnych doktryn. Oczywiście żadna nauka wymagająca wprowadzania jakichkolwiek zmian w Słowie Bożym nie może być prawdziwa. jednym z najjaskrawszych przykładów tego typu działania są "przekłady" Biblii dokonane przez Świadków Jehowy. Odrzucili oni tak wiele biblijnych doktryn, łącznie z boskością Jezusa i zbawieniem przez łaskę, że aby uzasadnić swoje nauki musieli wyprodukować własne Pismo zwane Tłumaczeniem Nowego Świata (New World Translation). Nie jest to jednak żaden nowy przekład z hebrajskich czy greckich manuskryptów, ale całkowicie podporządkowana potrzebom ich organizacji przeróbka oryginalnego tekstu, co wykaże jakiegokolwiek porównanie z dowolną, powszechnie akceptowaną wersją. Ta szczególna "biblia" została stworzona celowo aby uzasadniać ich specyficzne herezje.

Niektóre przekłady katolickie są wynikiem takiego samego, zamierzonego działania. Ma to miejsc, na przykład, w przypadku Douay Bible (w Stanach Zjednoczonych). Podkreślając rolę Marii w dziele zbawienia, wprowadzono w tekst, pozornie nieznaczną, zmianę w cytowanym wyżej fragmencie Genesis, który uzyskał w ten sposób następujące brzmienie: *"Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ona zmiażdży ci głowę, a ty ukąsisz go w piętę."* (Genesis 3:15)<sup>3</sup> Z sensu tego zdania wynika więc jasno, że to Maria, a nie Mesjasz będzie tą, która zniszczy Szatana. Nota na marginesie podaje rzekome wyjaśnienie tej zmiany: "W sztuce Maria jest często przedstawiana ze stopą postawioną na głowie węża."

### Demoniczne objawienia "Maryjne".

W jednym z wielu oficjalnie uznanych przez Kościół Katolicki objawień rzekoma "Maria" ukazała się w listopadzie 1830 roku w Paryżu niejakiej Katarzynie Laboure jako *"niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu"* (Apokalipsa 12:1). Tym samym zjawa dokonała samowolnego zastąpienia biblijnego obrazu Izraela postacią Marii. Aby być bardziej wiarygodną rzekoma "Maria" pojawiła się miażdżąc stopami głowę węża. Objawienia te okazały się nadnaturalnym uzasadnieniem zmian jakie wprowadzono w katolickim tłumaczeniu Genesis 3:15. Chociaż ostatnimi czasy niektóre tłumaczenia katolickie poprawiły tradycyjne brzmienie tego wersetu na oryginalne, to twierdzenie, iż to właśnie Maria zetrze głowę węża, pozostaje silnie ugruntowane na łonie nauk kościoła rzymsko-katolickiego.

Relacja Katarzyny Laboure została następnie utrwalona w postaci medalu, wybitego po raz pierwszy w 1832 roku, którego kopie stały się odtąd niezmiernie popularne wśród wiernych. Mający gwarantować nadprzyrodzoną opiekę medalik ukazuje "Marię" z wizji Katarzyny: miażdżącą stopami głowę węża. Wyobrażenie to, znane jako "Madonna z cudownego Medalika", nie jest jednak portretem prawdziwej Marii z kart Biblii, ponieważ zmienia ono sens Pisma i nadaje

<sup>3</sup> ————— Podobne tłumaczenie [odnośnie Marii](#), -maryjne- zawiera już Wulgata wprowadzając zmianę: ipsa conteret  "Ona zmiażdży"; (Przypis do Biblii Tysiąclecia wyd.IV, s.26). Na gruncie polskim występuje ono w Biblii w tłumaczeniu ks.Wójka.

Marii władzę, należną jedynie Chrystusowi.

Nie ma znaczenia czy widzenia Katarzyny były skutkiem halucynacji, zostały wymyślone, czy też prosta kobieta stała się ofiarą kłamstwa demona podającego się za Marię. Faktem jest, że heretycki obraz Marii do dziś jest uważany za prawdziwy w kościele Rzymsko-Katolickim. Popularny medalik, któremu przypisuje się wiele cudów, był i jest noszony stale przez miliony Katolików na całym świecie. Mimo upływu lat jego sława nie słabnie i w oficjalnych statystykach plasuje się na trzecim miejscu zaraz po różańcu i szkaplerzu "Madonny z Góry Karmel".

Oczywiście ani Biblia nie przypisuje Marii takiej godności, ani też nie żądała jej dla siebie prawdziwa, historyczna Maria. W Starym Testamencie nie ma żadnych proroctw o przyjściu niewiasty, jest zaś wiele zapowiadających nadejście jej "potomstwa", czyli zrodzonego z dziewicy Mesjasza. Po raz pierwszy przyszedł On na ziemię aby pokonać Szatana przez swoją śmierć krzyżową. Po raz drugi On przyjdzie aby stanąć na przeciw Antychrysta, i w walce twarzą w twarz zniszczyć to zasilane mocą Szatana uosobienie zła wraz z jego ogólnoswiatowym królestwem (2 Tesaloniczan 2:8).

### **Antychryst i Smok.**

W Objawieniu 13 apostoł Jan mówi jasno, że to smok (Szatan) dysponuje prawdziwą mocą, a Antychryst jest tylko marionetką w jego ręku. Ujął to następująco: *"I cała ziemia szła w podziwie za tym zwierzęciem [Bestią]. I oddali pokłon Smokowi, za to, że dał zwierzęciu [Bestii] moc, a także zwierzęciu [Bestii] oddali pokłon (...) I oddadzą mu pokłon wszyscy mieszkańcy ziemi"* (Apokalipsa 13:3-4, 8 B.B.).

Ten okres "Wielkiego Ucisku", jak nazywa go Biblia, będzie najstraszliwszym czasem w dziejach ziemi. Takiego dotąd nie było ani już nie będzie (Mat.24:21). Zbrodnie Nazizmu, terror komunistyczny, obozy koncentracyjne, katastrofy ekologiczne i wszelkie możliwe potworności historii - wszystko to zblednie wobec tego co wtedy będzie się działo na ziemi.

Ciekawa jest postać smoka a siedmiu głowach i dziesięciu rogach opisana w cytowanym na początku tego rozdziału fragmencie. Podobne zwierzę - z dziesięcioma rogami - spotkaliśmy już w Księdze Daniela 7:7. Wtedy powiedziano nam, że reprezentuje ono czwarte imperium światowe, o którym wiemy, że jest nim Rzym. Werset 24 twierdzi, że dziesięć rogów to *"dziesięciu królów, którzy powstaną"*. Są to ci sami władcy, których drugi rozdział tej księgi przedstawia pod postacią dziesięciu palców stóp posągu. Ponieważ dziesięciu królów nigdy nie rządziło starożytnym Cesarstwem Rzymskim, musi to mieć miejsce w jego wskrzeszonej formie. To właśnie *"w dniach tych królów"* Chrystus powróci na ziemię aby zniszczyć Antychrysta i zmartwychwstałe Cesarstwo, aby ustanowić swoje tysiącletnie władztwo.

Ponownie spotykamy niepokojące zwierzę w rozdziałach 13 i 17 księgi Objawienia, ale tu jego opis charakteryzuje się większą precyzją: dowiadujemy się, że zwierzę ma nie tylko dziesięć rogów ale i siedem głów. Już wkrótce przekonamy się, że jest ono obrazem zarówno Antychrysta jak i kontrolowanego przez niego Cesarstwa. Jednak jego potęga, o której czytamy w Księdze Daniela 8:24, nie jest jego własną. Zgodnie z Objawieniem 13:2 pochodzi ona od Szatana. Podkreśla to podobieństwo opisu Smoka (Szatana) i Bestii (zwierzęcia), obydwu mających po siedem głów i dziesięć rogów. Ta uderzająca zbieżność zwraca naszą uwagę na fakt, że Antychryst i jego państwo, będą pozostawać pod opieką i kontrolą Szatana.

### **Strategiczna rola Izraela.**

Powróćmy jednak do rozdziału 12 Księgi Objawienia. Ponieważ smok nie zdołał

zniszczyć Syna-Mężczyzny, więc zaczął prześladować zniechwaloną resztę potomstwa niewiasty, czyli Żydów i Chryścjan. Już zauważyliśmy, że wystarczy spojrzeć wstecz na historię, aby bez trudu dostrzec ten irracjonalno - demoniczny charakter prześladowań Żydów na całym świecie. Po wszystkim co już przestudiowaliśmy trudno mieć wątpliwości, że było to precyzyjnie przemyślane dzieło Szatana mające na celu uniemożliwienie pojawienia się na świecie żydowskiego Mesjasza.

Jądro większości prorocत्व biblijnych stanowi obietnica, że Żydzi, ze względu fizyczną więź jaka łączy ich z Mesjaszem, zostaną zachowani jako naród do "dni ostatnich" a wtedy będą na powrót sprowadzeni do swojej ziemi. Niestety z tym pozytywnym przesłaniem wiąże się i mniej optymistyczna zapowiedź, że najgorszy czas ich prześladowań zacznie się dopiero po tym fakcie. Będzie to coś znaczenie gorszego niż holocaust w nazistowskich Niemczech. Czas "*ucisku Jakuba*" (Jeremiasz 30:7) obejmie sobą cały świat, a przetrwa go tylko nieliczna garstka.

Rozdział 12 Objawienia mówi, że Bóg będzie strzegł tej resztki Izraela przez "czas, czasy i pół czasu" (trzy i pół roku), czyli przez drugą połowę siedemdziesiątego tygodnia Daniela (czas "Wielkiego Ucisku"). W wersecie 7:25 swojej księgi Daniel mówi o tym "czasie, dwóch czasach i połowie czasu" jako o okresie, w którym cały świat będzie podlegał władzy Antychrysta. Jednak rzeczywistą potęgą sprawującą kontrolę nad światem będzie sam Szatan. To on użyje swojej mocy tej ludzkiej bestii, dlatego Biblia ukazuje Antychrysta w postaci zwierzęcia - Bestii.

Przypuśćmy, że Szatanowi udałoby się zagłada wszystkich Żydów. Czy Bóg mógłby na ich miejsce jakąś inną grupę uczynić swoim narodem wybranym? Nie, to nie jest możliwe. Wtedy siły ciemności zdobyłyby władzę nad światem.

Obietnica pochodzenia Mesjasza spomiędzy potomków Abrahama, Izaaka i Jakuba, z plemienia Judy, i z linii króla Dawida, została uczyniona osobiście przez samego Boga, i to On zaangażował się w dzieło jej realizacji. Tak powiedzieli prorocy. Gdyby ich prorocтва pozostały pustym słowem Bóg, który przez nich przemawiał okazałby się zwykłym kłamcą. Byłby to również ostateczny dowód, że stracił On kontrolę nad historią i stworzonym przez siebie wszechświatem. Zwycięstwo Szatana byłoby łatwe i ostateczne. Nic więc dziwnego, że przez całą historię wszystkie moce ciemności usiłowały dokonać eksterminacji Żydów, a wszyscy kolejni ich kaci, jak choćby Hitler, byli tylko narzędziami w ich rękach.

Nie potrzeba też specjalnie głębokiego wglądu w to co działo się kiedyś i obecnie, aby zauważyć, że Szatan ciągle jest tak samo zdeterminowany aby zniszczyć Izrael. Po co? Cóż może na tym jeszcze zyskać skoro Chrystus już i tak przyszedł i pokonał go na krzyżu? Odkrywamy tu kolejny z wielu powodów, dla których coraz bardziej popularny pogląd o zastąpieniu przez Boga Izraela Kościołem, musi być całkowicie fałszywy.

### **Konieczność przetrwania Izraela.**

Jezus powiedział, że powróci, i ta Jego obietnica jest tematem tej książki. Ale jeśli Bóg nie interesuje się już więcej Izraelem, to jaki będzie właściwy powód tego przyjscia? Chrystus obiecał zabrać Kościół z tego świata do nieba. Po co więc miałyby jeszcze raz powracać na ziemię, skoro już żadne z prorocत्व nie dotyczy Izraela?

My wiemy oczywiście, że Chrystus powraca aby stanąć do walki i pokonać Antychrysta. Ale po co tyle zachodu? Państwo Antychrysta musi zostać zniszczone aby Mesjasz mógł ustanowić swoje własne tysiąclecie królestwo. Co będzie Jego stolicą? Nowym Jork? W Waszyngton? Londyn? Paryż? Berlin? Moskwa? Na pewno nie. Będzie to Jerozolima, gdzie będzie panował na tronie Swojego ojca Dawida pośród ludu Izraela.

Żyjący przez tysiąclecia w diasporze Żydzi muszą przetrwać jako odrębna grupa

etniczna i zgromadzić się w ziemi swoich przodków aby być tam w czasie przyjścia Mesjasza. Nie może zdarzyć się inaczej. Prorocy mówią o tym jednoznacznie i zgodnie.

Przetrawanie Żydów jako narodu zebranego ze wszystkich stron świata w swoim kraju "w dniach ostatnich" jest absolutnie koniecznym warunkiem Drugiego Przyjścia. I tak właśnie się stanie. Żydzi zostaną zachowani jak Bóg to obiecał. Ani Hitler nie zdołał dokończyć swego "ostatecznego rozwiązania problemu żydowskiego", ani Arabowie nie zdołają "zmieść Izraela do morza" jak zamierzają. Jednak ciągle całe piekło będzie próbowało dokonać tego dzieła, ponieważ gdyby im się to udało zmagania Szatana z Bogiem co najmniej utknęłyby w martwym punkcie. Zasadnicze prorocтва Biblii, wszystkie odnoszące się do Izraela będącego w swojej ziemi w czasie powrotu Mesjasza, nie mogłyby się wypełnić. Bóg okazałby się kłamcą, który stracił kontrolę nad wszechświatem. Podstawą w walce Boga z Szatanem jest realizacja biblijnych prorocत्व o Izraelu.

### **Zastępując Izrael.**

Pomimo jednoznaczności wspomnianych przez nas prorocत्व, coraz popularniejszym staje się obecnie pogląd, ewangelicznie wierzącymi, negujący jakąkolwiek dalszą obecność Izraela w przepowiedniach biblijnych. Uważa się, że Żydzi mogą przyjmować Jezusa i dostępując zbawienia stawać się częścią Kościoła, jak poganie, ale jako naród nie figurują już w Bożych planach. Jako grupa etniczna zostali odrzuceni i odcięci, ponieważ ukrzyżowali swojego Mesjasza.

Tak brzmi ta demoniczna doktryna. Z jej punktu widzenia nie ma żadnego znaczenia, że Izrael pojawił się znowu w swej ziemi i napływa do niej ciągle ze wszystkich stron świata. W ten sposób odbiera się Kościołowi większość sprawdzalnych dowodów istnienia Boga uzasadniających nieomylność Biblii jako Jego Słowa.

Dalsze konsekwencje tego poglądu są równie niszczące. Tysiące fragmentów Bożego Słowa musi zostać wycięte, zanegowane, przeinterpretowane pozostawiając je zmienionym nie do poznania. "Uduchawianie" prorocत्व dotyczących Izraela i odnoszenie ich do Kościoła nie jest wcale mniej szkodliwym zabiegiem ponieważ pozbawia Pismo jego dosłownego znaczenia a przez to mocy.

Prawie wszystkie prorocтва dotyczące Drugiego Przyjścia są bardzo ściśle związane z Izraelem i z krajem, w który musi mieszkać w czasie powrotu Mesjasza. Aniołowie powiedzieli, że Chrystus powróci na Górę Oliwną. Ale kiedy i po co? Na pewno nie w czasie Pochwycenia. Dlaczego miałby zstępować właśnie w to miejsce aby porwać swą oblubienicę, składającą się ze zbawionych każdego narodu rozrzuconych po całej ziemi?

Ani Góra Oliwna, ani ziemia Izraela nie ma specjalnego znaczenia dla Kościoła. Chrystus nie miałby żadnych powodów aby powracać właśnie na ziemi Izraela chyba, że właśnie tam zamieszkiwałby jego naród i to właśnie tam znajdowałby się tron Dawida, który zamierza zająć aby rządzić z jego wysokości nad światem. Prorocy uparcie zapewniają, że spełnienie się tych zapowiedzi zostało zagwarantowane uroczystymi obietnicami samego Boga. Dlatego te prorocтва po prostu muszą stać się faktem i wypełnią się w czasie Drugiego Przyjścia - i nie są wcale związane z Pochwyceniem.

### **Rola ziemi izraelskiej.**

Często słyszy się argumentację, że skoro w Nowym Testamencie nie ma wzmianek o restytucji państwa izraelskiego w swojej ziemi, to wszystkie informacje zawarte na ten temat w

Starym Testamencie tracą w ten sposób swoją aktualność, co dowodzi, że w Bożych planach Kościół naprawdę zastąpił lud Izraela. Jednak twierdzenie to jest po prostu fałszywe. Kiedy anioł Gabriel zwiastował Marii, że stanie się matką Mesjasza powiedział wyraźnie: *"Pan Bóg da Mu tron Jego praojca Dawida"* (Łuk.1:32). Jest to bardzo dosłowne, a nowotestamentowe, odniesienie do zapowiedzianej przyszłości Izraela jako państwa realnie istniejącego w swej ziemi i potwierdzenie danej Dawidowi obietnicy na temat królestwa mesjańskiego.

Inne wzmianki o przyszłości Izraela będącego państwem funkcjonującym na swoich ziemiach dotyczą bitwy Armageddon (Apokalipsa 16:16; 19:17-21) i uratowania go przez Chrystusa. Zważmy ponadto, że sam Jezus Chrystus, uznawany przez swoich uczniów za "króla Izraela" (Jana 1:49; 12:13) osobiście obiecuje Dwunastu, że razem z Nim będą włączyć nad "dwunastoma plemionami Izraela" (Mat.19:28; Obj. 20:4; etc.) - oczywiście na ziemiach Izraela.

Wspominane już przez nas słowo wypowiedziane przez aniołów po wniebowstąpieniu Jezusa, są kolejną nowotestamentową wzmianką na ten temat. Powiedzieli oni wyraźnie, że miejscem Jego powrotu będzie Góra Oliwna znajdująca się, tak wtedy jak i obecnie, w pobliżu Jerozolimy. Oświadczenie to potwierdza słowa proroka Zachariasza 14:4, a cały ten rozdział opisuje przyszłość Izraela. Poza tym Biblia zawiera jeszcze inne, wieczne obietnice (takie jak cytowany wcześniej Jeremiasz 31:35-37,) które wogóle nie potrzebują dodatkowego potwierdzenia.

Dlaczego Jezus ma powrócić właśnie na ziemię Izraela? Bynajmniej nie dlatego, że kraj ten zamieszkuje Kościół! On powraca aby uratować Izrael od zagłady w czasie Armageddonu. Jednak aby było wogóle kogo ratować starożytny lud Boży musi znowu zamieszkiwać siedziby swoich ojców. Jak więc ktokolwiek może jeszcze twierdzić, że dzisiejsza obecność Izraela: państwa i narodu, w ojczyźnie swoich przodków jest całkiem bez znaczenia!?

### **Niewierny Izrael - a jednak na powrót w swojej ziemi.**

Tak, współczesny Izrael nie jest państwem ludzi nawróconych, a jednak powrócili oni do swojej ziemi. Dziwne? Jednak o tym właśnie mówi Biblia. Naród izraelski, jako całość, nie uzna w Jezusie swojego Mesjasza dopóki nie zobaczy jak powraca On w mocy i chwale aby go ocalić. Wtedy ci, którzy Go odrzucali zwrócą się do Tego, którego niegdyś przebodli i uwierzą (Zachariasz 12:10). Fakt ten stanie się również wypełnieniem dwóch nowotestamentowych prorostw: pierwszego ogłoszonego przez samego Chrystusa: *"Lecz kto wytrwa do końca, ten będzie zbawiony"*<sup>4</sup> (Mat. 24:13), i drugiego zapisanego przez Pawła: *"I tak cały Izrael będzie zbawiony"*<sup>5</sup> (Rzym. 11:26).

Niektórzy, zarówno Żydzi jak i ewangelicy, zaprzeczają doniosłości obecności Izraela na swojej ziemi z nieco innego powodu. Przyznając, że zgodnie z prorostwami Żydzi zostaną kiedyś sprowadzeni do swego kraju przez Boga, twierdzą jednak, że powrót ten musi nastąpić dopiero kiedy pojawi się Mesjasz. Wystarczy chwila namysłu aby uświadomić sobie jak bardzo nie biblijny jest to pogląd.

Pismo nie zapowiada przyjscia Mesjasza do jakiejś wyludnionej okolicy, a tym bardziej do jakiegoś zamieszkałego przez obcy naród kraju, który zostanie usunięty aby jego miejsce mogli zająć powracający Żydzi. Biblia mówi wyraźnie, że Mesjasz przyjdzie do kraju zamieszkanego przez Jego rodaków, którzy odrzucili Go i ciągle nie chcą uznać. Ich ziemie będą

<sup>4</sup> ————— "Zaś który wytrwał do końca, ten uratowany zostanie" — Tłumaczenie za: Nowy Testament, Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi, Oficyna Wydawnicza "Vocatio" Warszawa 1994. Ostatnie słowo w wersecie gr.: *sothesetai*, oznacza zarówno ocalony, uratowany, jak zbawiony. Można się zastanowić, jakie znaczenie ma w istocie słowo "zbawić" w języku polskim (przyp. tłum.).

<sup>5</sup> ————— W oryg.gr.: *sothesetai* (przyp. tłum.).

wtedy oblężone przez armie świata zjednoczonego w zamiarze ich unicestwienia.

Chrystus powraca nie tylko po to aby uratować swój lud od zagłady w czasie Armageddonu ale też aby objawić mu siebie. Gdzie będzie Armageddon? W Izraelu<sup>6</sup>. Co jest powodem tej bitwy? Obecność Żydów w swojej ziemi. Widzimy więc, że według Biblii Chrystus powraca do swojego ludu, zamieszkując we własnym kraju. Gdyby w Izraelu nie było państwa żydowskiego Drugie Przyjście byłoby nie tylko bezcelowe ale i niemożliwe!

### Centralna rola Izraela w Królestwie.

Podczas 40 dni, które Jezus spędził ze swoimi uczniami po zmartwychwstaniu, nauczał ich "o królestwie Bożym" (Dzieje Ap. 1:3). Bez wątpienia musiał sprostować wiele ich wcześniejszych, błędnych wyobrażeń. Z tekstu wynika jednak, że ciągle nurtowało ich jedno pytanie: "Panie, czy w tym czasie odbudujesz królestwo Izraelowi?" (Dzieje Ap. 1:6 B.B.).

Samo pojawienie się takiego pytania w tym kontekście, wskazuje nam na zasadnicze punkty nauczania Jezusa na temat. Wymieńmy je krótko:

- 1) królestwo naprawdę zostanie przywrócone w Izraelu,
- 2) królestwo to jeszcze nie zostało ustanowione,
- 3) to Chrystus, a nie Kościół, jest tym jedynym, który je przywróci.

Gdyby któreś z twierdzeń wynikających z ich pytania było fałszywe, Chrystus napewno by je sprostował. Jednak skoro tego nie zrobił musimy uznać je za prawdziwe.

Wbrew niektórym współczesnym poglądom Jezus nie odpowiedział im: "Czyż nie rozumiecie, że z chwilą mojego ukrzyżowania Bóg ekskomunikował Żydów? Teraz, w Bożych planach, Izrael niczym się już nie różni się od innych narodów. Kwestia Królestwa nie ma z nim nic wspólnego. Wszystko odnosi się teraz do Kościoła!" Zamiast tego, Jezus rzekł krótko: "Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec w mocy swojej ustanowił" (Dzieje Ap. 1:6 B.B.).

### Poważne konsekwencje.

W tym rozdziale zajęliśmy się niektórymi z konsekwencji jakie niesie ze sobą przekonanie, że chociaż Bóg kiedyś wybrał Izraela, a nawet dał mu specjalne obietnice, to jednak odrzucił go z chwilą odrzucenia i ukrzyżowania przez niego Mesjasza. Jednym z wniosków bezpośrednio wynikających z tej tezy jest przekonanie, coraz popularniejsze nawet pomiędzy ewangelicznie wierzącymi, że prawa jakie Izrael rości sobie do zajmowanej przez niego ziemi są tak samo uprawomocnione jak żądania Arabów. Jednak takie nauczanie czyni Boga kłamcą.

Według tych twierdzeń współczesny Izrael nie jest tym krajem gdzie Bóg złożył swoje imię (1Królewska. 11:36) ani tym, o którym powiedział, że nigdy go nie zapomni (Ks. Kapłańska 26:42) mimo wszystkich grzechów jego dzieci. Ani naród, ani ziemia nie mają już po prostu żadnego znaczenia w Bożych planach. To Kościół jest teraz duchowym Izraelem i wszystkie obietnice dane przez Boga temu pierwszemu narodowi wybranemu odnoszą się teraz do niego... A jednak trudno przypisać Kościołowi prawo do posiadania tego kawałka ziemi na Bliskim Wschodzie. Prawo do ziemi staje się niepokojącym wyjątkiem...

Kościół, który tworzą setki milionów ludzi rozproszonych po całym świecie, nie potrzebuje gruntu obiecanego Izraelowi. Nie ma zresztą żadnej wątpliwości, że nie pomieściłby się na tak niewielkim terytorium. Dlatego trzeba zaprzeczyć jego roli w Bożych planach. A takie nauczanie

<sup>6</sup> ————Armageddon — dosłownie z hebrajskiego: "góra Meggiddo", lub "wzgórza Meggiddo". Ta antyczna miejscowość — dziś w ruinie — znajduje się na terenie dzisiejszego północnego Izraela (w Galilei, czyli na tzw. "Zachodnim Brzegu").



jest bezpośrednim zaprzeczeniem Bożego Słowa przyznającego Izraelowi jego ziemię na zawsze.

### **Błogosławieństwa i przekleństwa.**

Ciekawe, że ci, którzy zastępują Izrael Kościołem interesują się wyłącznie pozytywnymi aspektami danych mu obietnic Bożych, natomiast wszystkie związane z nimi przekleństwa pozostawiając prawowitemu właścicielowi. Takie podejście stwarza jednak dwa problemy:

- 1) większość obiecanych Izraelowi błogosławieństw, z samej swojej natury, nie może mieć zastosowania w stosunku do Kościoła,
- 2) przekleństwa i obietnice są tak nierozdzielnie związane ze sobą, że nie można przyjąć jednych, odrzucając drugie.

W istocie Izrael dostępuje największego błogosławieństwa kiedy Bóg przywraca mu to, co wcześniej stracił z powodu przekleństw będących rezultatem nieposłuszeństwa. Już tylko z tego faktu wynika, że Izrael i Kościół nie mogą być tożsame. Nikt nie próbuje odnosić Bożych przekleństw skierowanych do Izraela (na przykład tego, że zostanie usunięty ze swojej ziemi i rozproszony po świecie) do Kościoła, gdyż staje się to oczywistym absurdem. Ale na tej samej zasadzie błogosławieństwa będące skutkiem zdjęcie klątwy, również nie mogą stosować się do Kościoła. Jednak prawie wszystkie dane Izraelowi obietnice są właśnie tej natury i przez to nie mogą zostać zawłaszczone przez Kościół.

### **Dwa różne przeznaczenia.**

Nawet pobieżne studium prorocत्व odnoszących się do Kościoła i Izraela wykazuje jasno, że są one dwoma różnymi podmiotami Bożych obietnic o dwóch różnych drogach przeznaczenia. Przeznaczeniem narodu izraelskiego jest aby w czasach ostatecznych został sprowadzony do swojej ziemi, niezależnie dokąd Bóg ich rozproszył. Kościół nigdy nie posiadał swojego kraju, nigdy nie został z niego usunięty a więc z całą pewnością nie może być do niego sprowadzony z powrotem. Jego przeznaczeniem jest niebo.

Zarówno Izrael jak i Kościół mają do odegrania znaczącą rolę w wydarzeniach dni ostatecznych, jak mówi wiele szczegółowych, traktujących o tym prorocत्व. Brak umiejętności rozróżnienia między tym dwojgiem powoduje poważne wypaczenie znaczenia prorocत्व biblijnych, szczególnie tych odnoszących się do Pochwycenia i Drugiego Przyjścia.

Cechy odróżniające Izrael od Kościoła są tak poważne, że konsekwentne odnoszenie do tego drugiego obietnic zapisanych w Biblii i skierowane przez Boga do tego pierwszego okazuje się całkiem niemożliwe. Sama ich natura wymaga aby odnosić je do konkretnej grupy etnicznej zamieszkującej określone miejsce na ziemi, ponieważ stamtąd mają zostać rozproszeni i tam sprowadzeni w dniach ostatnich. Kiedy czyniono te obietnice Kościół wogóle jeszcze nie istniał, i nawet nie jest wspomniany w Starym Testamencie. Poza tym w żadnym wypadku nie jest pojedynczą, możliwą do zdefiniowania grupą etniczną. Według słów tej samej Biblii składa się z tłumów z *"każdego pokolenia, języka, ludu i narodu"* (Apokalipsa 5:9).

Musimy jeszcze raz, bardzo mocno podkreślić, że jeśli chcemy zrozumieć istotę Pochwycenia i Drugiego Przyjścia musimy wyraźnie rozróżnić między Izraelem a Kościołem. W innym wypadku zupełnie nie zrozumiemy odrębności ról jakie każde z nich ma do zagrania. Jeśli zastąpimy Izrael Kościołem to beznadziejnie zagubimy się w prorocत्वach i nie będziemy w stanie rozpoznać czasów w których żyjemy, o których Pismo twierdzi, że są to "dni ostateczne".?

## Rozdział Dwudziesty Szósty

# „To pokolenie”

*Tak samo i wy, kiedy ujrzycie to wszystko, wiedźcie, że blisko jest, we drzwiach. Zaprawdę, powiadam wam: Nie przeminie to pokolenie, aż się to wszystko stanie (Mat.24:33,34).*

Istnieje możliwość aby w cytowanym wyżej wersecie dopatrywać się podanej przez Chrystusa wskazówki, dzięki której stałoby się możliwe, przynajmniej w przybliżone, wyznaczenie daty Jego przyjścia. Wskazuje nam na jakieś określone pokolenie, które nie przeminie, aż nie wypełni się wszystko co zapowiadają proroctwa o dniach ostatecznych. Równocześnie wiemy, że wszystkie zapowiadane w nich wydarzenia muszą się zmieścić w czasie do końca ostatniego tygodnia z proroctwa Daniela, a więc wzmianka o pokoleniu powinna pomóc nam w odkryciu kiedy będzie miało ono miejsce. Wydaje się więc, że fragment ten może być bardzo pomocny w naszej próbie ustalenia jak blisko jesteśmy powrotu Chrystusa.

Jednak i tu pojawiają się pewne pytania. Do kogo Chrystus zwrócił się tymi słowami? Do Izraela czy do Kościoła? Czy miał na myśli Pochwycenie czy Drugie Przyjście? Co rozumiał pod pojęciem "tego pokolenia"? Poza tym, jak wspomnieliśmy w jednym z poprzednich rozdziałów, wersety te, przynajmniej z pozoru, wydają się przeczyć werseom 42 i 44: *"Czuwajcie więc, bo nie wiecie, w którym dniu Pan wasz przyjdzie. (...) Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślacie, Syn Człowieczy przyjdzie"*.

Być może mówi On o czasie, kiedy wszystkie zapowiadane przez Niego znaki, wypełnią się na oczach jednego konkretnego pokolenia i na tej podstawie pozna ono, że Jego przyjście jest "u drzwi". Jednak równocześnie zapowiada, że nikt nie będzie znał czasu Jego powrotu. W rzeczy samej nawet ci, którzy będą na Niego czekać prawdopodobnie nawet nie będą zdawali sobie sprawy z bliskości Jego powrotu. My wiemy oczywiście, że obydwa te, pozornie przeczące sobie, twierdzenia naszego Pana są prawdziwe i nie ma między nimi sprzeczności.

Jak wykazaliśmy wcześniej, jest tylko jeden logicznie spójny i biblijny sposób aby pogodzić te dwa fakty. Chrystus musi mówić równocześnie o dwóch różnych wydarzeniach: o Pochwyceniu i o Drugim Przyjściu. Nie ma znaków poprzedzających Pochwycenie, i dlatego będzie ono zaskoczeniem prawie dla wszystkich. Z kolei zapowiadane przez Pismo znaki dotyczą Drugiego Przyjścia, i dlatego ci, którzy szanują Boże Słowo będą znali dokładny czas kiedy Mesjasz stanie u drzwi aby ponownie wkroczyć na scenę świata. Ale tym razem nie przyjdzie On jako pokorny baranek wiedziony na rzeź, a jako lew Judy, w mocy i chwale, aby wziąć odwet na wrogach Boga.

### **Dwa przeciwstawne poglądy.**

Które pokolenie będzie wiedziało dokładnie kiedy nastąpi Drugie Przyjście? Na czyich oczach wypełnią się wszystkie znaki tak, że nie będą mogli się mylić? Ponieważ wiemy, że te

rzeczy muszą wydarzyć się w czasie ostatniego tygodnia Daniela, to pokolenie żywe w tym szczególnym czasie musi być tym pokoleniem o którym mówi Chrystus. Ale które to pokolenie?

Na to pytanie są zasadniczo dwie sprzeczne odpowiedzi obrazujące dwa różne poglądy. Pierwszy podtrzymywany przez tzw. preterystów twierdzi, że wszystkie proroctwa z dyskursu na Górze Oliwnej i Księgi Objawienia od połowy do rozdziału 20 już się wypełniły (większość z nich w 70 roku n.e.). Stąd określenie "to pokolenie" musi się odnosić do pokolenia współczesnego Jezusowi kiedy mówił te słowa w 32 roku n.e. Jeśli za czas trwania pokolenia przyjmujemy 40 lat, to okaże się, że rok 70 n.e., kiedy została zniszczona świątynia w Jerozolimie, będzie stanowił argument na poparcie takiego poglądu.

Futuryści, uznając za wypełnione te proroctwa, które mogą bez wątplenia za takie zostać uznane (np. zniszczenie świątyni w 70 roku n.e.) wierzą, że większość z nich musi się jeszcze wypełnić w przyszłości w czasie określanym jako "dni ostateczne". W ten sposób "to pokolenie", o którym mówi Jezus określa jedną z przyszłych generacji.

Niektórzy futuryści mówią po prostu, że kiedy znaki opisane przez Chrystusa zaczną się wypełniać stanie się to wszystko w okresie czasu życia jednej generacji. Jednak wydaje się nieprawdopodobnym aby Chrystus mówił o czymś takim. Daniel powiedział przecież, że wszystko to wydarzy się w znacznie krótszym okresie czasu - w czasie siedmiu lat ostatniego tygodnia. Chrystus napewno nie wydłużył tego siedmioletniego okresu do długości pokolenia, gdyż to zaprzeczałoby słowom Daniela.

### **Rozczarowująca interpretacja.**

Inni futuryści podtrzymują pogląd, że "to pokolenie" odnosi się do pokolenia żywego w czasie kiedy Izrael powrócił do swojej ziemi. A więc wszystkie proroctwa musiałyby się wypełnić w obrębie jednej generacji od 1948 roku począwszy, kiedy to Izrael stał się znowu państwem. Niefortunnie, przyjmując za okres trwania pokolenia 40 lat, niektórzy futuryści założyli, że wszystkie znaki, łącznie z Wiekiem Uciskiem, Armageddonem i Drugim Przyjściem, muszą się wydarzyć do 1988 roku. Ci, którzy wierzyli w pochwylenie przed uciskiem odjęli od tej daty 7 lat i oczekiwali go w 1981 roku.

Oczywiście w 1981 roku nie było Pochwycenia. Nawet wierzący w Pochwycenie po Ucisku byli zawiedzeni gdyż nie nastąpił wielki Ucisk ani nie pojawił się Antychryst. Jedyną możliwością dla zwolenników tego poglądu okazało się założenie, że pokolenie oznacza znacznie dłuższy okres czasu niż początkowe 40 lat. Jeden werset, który podaje się na uzasadnienie tego twierdzenia to długość pokolenia określona w Genesis 15:16. Bóg mówi Abrahamowi, że jego potomkowie wejdą do ziemi obiecanej "w czwartym pokoleniu". Ponieważ Ks.Wyjścia 12:40 mówi, że dzieci Izraela spędziły 430 lat w Egipcie, "to pokolenie" licząc w ten sposób, może mieć więcej niż 100 lat.

Podczas gdy na weryfikację powyższego poglądu mamy jeszcze ponad 50 lat, nie potrzeba wogóle czasu aby obalić twierdzenie preterystów. Niewątpliwie w 70 roku n.e. nie wydarzyły się wszystkie znaki i wydarzenia o których mówi Chrystus w 24 rozdziale Mateusza. Aż trudno uwierzyć aby ktokolwiek mógł podtrzymywać takie twierdzenia. A jednak czyni tak wielu. Pozwólmymy sobie zanotować kilka powodów dlaczego pogląd preterystyczny jest poważnym nieporozumieniem.

### **Wypełnienie się wszystkiego w przeszłości nie jest możliwe.**

W wierszu 21 Chrystus mówi, że "wielki ucisk" będzie czasem *"jakiego nie było od*

*początku świata aż dotąd i nigdy nie będzie". To właśnie ostatnie słowa tej frazy "... i nigdy nie będzie" rozbijają w pył twierdzenie preterystów. Zniszczenie Jerozolimy i rzeź Żydów w 70 roku n.e. mogły istotnie uchodzić za największy ucisk w historii Żydów do tego czasu, ale od tamtej chwili wydarzyło się wiele znacznie gorszych. Wystarczy choćby wspomnieć Holokaust aby dowieść prawdziwości tego twierdzenia.*

Wiersze 29-31 mówią nam, że

*"Zaraz też po ucisku owych dni słońce się zaćmi i księżyc nie da swego blasku; gwiazdy zaczną padać z nieba i moce niebios zostaną wstrząśnięte. Wówczas ukaże się na niebie znak Syna Człowieczego, i wtedy będą narzekać wszystkie narody ziemi; i ujrzą Syna Człowieczego, przychodzącego na obłokach niebieskich z wielką mocą i chwałą. Pośle On aniołów swoich z trąbą o głosie potężnym, i zgromadzą Jego wybranych z czterech stron świata, od jednego krańca nieba aż do drugiego."*

Te wydarzenia są bardzo spektakularne i z całą pewnością mogły być obserwowane przez cały świat a jednak rzuca się w oczy brak o nich najmniejszej wzmianki w źródłach historycznych. Z całą pewnością żaden z nich nie wydarzył się w 70 roku n.e. ani na przestrzeni wieków do dzisiaj. Nie powinno nas to specjalnie zaskakiwać skoro Wielki Ucisk, po którym mają nastąpić, też nie wydarzył się do dzisiaj.

Można też wspomnieć epidemie i zniszczenia przepowiedziane w Objawieniu, które dotkną całej ziemi - a żadna z nich nie wydarzyła się w 70 roku n.e. - aby dać kolejne dowody na to, że przez "to pokolenie" Chrystus nie mógł rozumieć swoich współczesnych. Antychryst się nie pojawił (Neron, jak zobaczyliśmy nie spełnia kryterium), Cesarstwo Rzymskie nie odrodziło się (ponieważ trudno uznać, że upadło w 70 roku n.e.) - i możnaby ciągnąć tak dalej. Proroctwa te, jak i wiele innych, należą ciągle do przeszłości i wydarzą się, jak zobaczyliśmy, w okresie siedmiu lat Wielkiego Ucisku co współgra idealnie z siedemdziesiątym tygodniem Daniela i Pochwyceniem Kościoła przed jego początkiem aby wszystko mogło się wypełnić.

Czy jest jakaś alternatywa dla oczekiwania kolejnych ponad 50 Lat aby zobaczyć czy wszystko zostało ukryte do 2048 roku? Tak, istnieje inna interpretacja tego co Jezus mógł rozumieć przez "to pokolenie" - pogląd podzielany przez autora od zawsze. Pogląd ten jest jasno poparty przez 12 rozdział księgi Zachariasza.

#### **"To pokolenie" - często używane zdanie.**

Jezus wspominał "to pokolenie" nie tylko z okazji przemowy na Górze Oliwnej. W istocie przy wielu okazjach raczej wyraźnie określał szczególną generację, tę którą, jak wierzę, miał na myśli wypowiadając rozważane przez nas proroctwo. Dwukrotnie użył słów "to pokolenie", po raz pierwszy w Mateusza 11:16. W tym wersecie wydaje odnosić się do generacji Mu współczesnych, ponieważ wyraźnie wspomina o odrzuceniu przez nich i wyrażanych przez nich głośno narzekaniach zarówno na Jana Chrzciciela jak i na Niego samego. Jednak wszystkie inne wzmianki o "tym pokoleniu" przypisują temu wyrażeniu zupełnie inne znaczenie.

Druga wypowiedź o "tym pokoleniu" wydaje się stwierdzeniem bezsensownym jeśli Jezus miałby na myśli tylko sobie współczesnych.

*"Tak spadnie na was wszystka krew niewinna, przelana na ziemi, poczynawszy od krwi Abła sprawiedliwego aż do krwi Zachariasza, syna Barachiasza, którego zamordowaliście między przybytkiem a ołtarzem. Zaprawdę powiadam wam: Przyjdzie to wszystko na to pokolenie." (Mateusz .23:35-36)*

Zachariasz, o którym mówi Jezus to niewątpliwie kapłan i imieniu Zachariasz ukamienowany na dziedzińcu świątynnym za czasów króla Joasza, kiedy nawoływał mieszkańców Judy do pokuty (2Kronik 24:20-21).

Obarczanie odpowiedzialnością za całą niewinnie przelaną krew na ziemi, od czasów Abła (4000 p.n.e.?) do ukamienowanego kapłana (ok. 1000 p.n.e. ?) jednej generacji Żydów, która nawet nie istniała w tamtych czasach raczej nie ma sensu. Stajemy tu zatem wobec możliwości, a i istocie nawet konieczności, przyznanie, że Jezus przypisywał wyrażeniu "to pokolenie" znacznie szersze znaczenie.

Dwa wersety wcześniej (23:33) mamy wzmiankę o innych słowach Jezusa: "Węże, plemię żmijowe, jak wy możecie ujść potępienia w piekle?"<sup>7</sup>. Piotr wskazał jedyną drogę ucieczki w swoim kazaniu w dniu Pięćdziesiątnicy i użycie przez niego formy tego samego słowa wskazuje na daleko szersze znaczenie: "W wielu też innych słowach dawał świadectwo i napominał: *Ratujcie się spośród tego przewrotnego pokolenia!*" (Dzieje 2:40).

### **Charakterystyka, nie okres czasu.**

Wyrażenia "przewrotne pokolenie" , "plemię żmijowe" opisują kategorię ludzi nie poprzez określenie czasu w jakich żyli ale poprzez łączące ich cechy. Z pewnością każdy żyjący w jakimkolwiek czasie a wykazujący te same złe skłonności będzie również częścią "plemienia żmijowego". W istocie Jezus używał tego samego wyrażenia już wcześniej a podobnych często. Oto niektóre a nich, wszystkie zapisane w ewangelii Mateusza:

12:34 - "*plemię (pomiot, potomstwo) żmijowe*"

12:39 - "*plemię (pokolenie) przewrotne i wiarołomne*"

16:4 - "*plemię (pokolenie) przewrotne i wiarołomne*"

17:17 - "*plemię (pokolenie) niewierne i przewrotne*"

Jezus ciągle łączy ze sobą słowa przewrotne, wiarołomne, niewierne ze słowem plemię, pokolenie. Z pewnością pokolenie, do którego się zwracał charakteryzowały te właśnie określenia. Jednak Jezus łączył swoich słuchaczy w ich grzechach i niewierności z poprzednimi generacjami Żydów, które nazywał "przodkami". Dokładnie to właśnie czynił kiedy nazywał swoich słuchaczy "plemieniem żmijowym":

*"Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusz obłudnicy! Bo budujecie groby prorokom i zdobiecie grobowce sprawiedliwych, i mówicie: "Gdybyśmy żyli za czasów naszych przodków nie byłibyśmy ich współnikami w zabójstwie proroków". Przez to sami przyznajecie się, że jesteście potomkami tych, którzy mordowali proroków. Dopelnijcie i wy miary waszych przodków! Węże, plemię żmijowe, jak wy możecie ujść potępienia w piekle?"*  
(Mateusz 23:29-33)

Jezus całkiem jasno obarcza swoich słuchaczy winą za grzechy ich przodków. Dlaczego? Ponieważ są z nimi połączeni nie tylko więzami krwi ale i przez swoje złe serca. Jeśli Jego słuchacze byli "plemieniem żmijowym" to tym bardziej byli nim ich żyjący wcześniej przodkowie, których winami ich obarcza.

W swojej śmiałej i przekonującej mowie do tych, którzy mieli go ukamienować

<sup>7</sup> ~~Tłumaczenie za: Grecko-polski Nowy Testament, Wydanie interlinearne z kodami gramatycznymi, Oficyna Wydawnicza "Vocatio", Warszawa 1994: "Węże, płody żmij, jak uciekniecie od wyroku Gehenny?"; Angielski przekład używany przez Autora, tj. King James Version, tłumaczy polskie plemię, płody jako generation, tj. generacja, pokolenie.~~

Szczepan wykazuje, że wszystkie pokolenia Żydów w przeszłości były bałwochwalcami, buntownikami przeciw Bogu i zabijały Jego proroków. Trzeba przeczytać jego cały błyskotliwy wywód aby docenić siłę użytych przez niego argumentów ale my nie możemy całej jej tutaj zacytować. Na końcu wskazuje swoim słuchaczom, że są dziećmi swoich ojców - to znaczy tak samo jak oni opierają się Bogu i mordują proroków, jak całe przewrotne i wiarołomne pokolenia Izraela czyniły od początku:

*"Twardego karku i opornych serc i uszu! Wy zawsze sprzeciwialiście się Duchowi Świętemu. Jak ojcowie wasi, tak i wy. Któregoż z proroków nie prześladowali wasi ojcowie? Pozabijali nawet tych, którzy przepowiadali przyście Sprawiedliwego. A wyście zdradzili Go teraz i zamordowali. Wy, którzy otrzymaliście Prawo za pośrednictwem aniołów, lecz nie przestrzegaliście go". (Dzieje Ap. 7:51-53)*

Z wypowiedzi Jezus i Szczepana wynika jasno, że Izrael był zawsze złym i przewrotnym pokoleniem żmijowym. Stale buntowali się przeciwko Bogu, odrzucali a nawet zabijali proroków, których do nich posyłał. Stosunek Żydów do Jezusa nie był niczym nowym, niczym co nie byłoby już wyprorokowane, niczym co nie miałyby swoich analogii w przeszłości - i co nie miałyby trwać w przyszłości.

To co Jezus mówił, więc, było zapowiedzią, że takie samo nastawienie będzie trwać wśród Żydów dopóki wszystko się nie wypełni. Ten sam, ciągnący się przez pokolenia grzech Izraela będzie manifestować się stale aż do samego końca (choć wiele pojedynczych osób spośród nich uwierzy w swojego Mesjasza i staną się przez to częścią Kościoła). Naród wybrany będzie przeciwstawiać się Bogu w swoim zaślepieniu i przewrotności aż do chwili kiedy Jezus pojawi się wśród Armageddonu niosąc im ratunek. I to jest właśnie treścią prooftwa Zachariasza, o którym już wspominaliśmy:

*"Wszystkie ludy zgromadzę do walki z Jerozolima; miasto będzie zdobyte (...)*

*Wtedy Pan wyruszy do boju i będzie walczył przeciw ludom ...*

*W owym dniu dotknie stopami Góry Oliwnej (Zach.14:2-4) ...*

*Na dom Dawida i na mieszkańców Jeruzalem wyleję Ducha pobożności. Będą patrzeć na tego, którego przebili, i boleć będą nad jedynakiem, i płakać będą nad nim jak się płacze nad pierworodnym. W owym dniu będzie wielki płacz w Jeruzalem (12:10-11) ...*

*W owym dniu wytryśnie źródło, dostępne dla domu Dawida i dla mieszkańców Jeruzalem dla obmycia grzechu i zmazy. (...)*

*A gdy go ktoś zapyta: cóż to za rany masz na twoim ciele (oryg. hebr.: między rękami)? Wówczas odpowie: Tak mnie pobito w domu moich najmiłszych. (13:1,6)"*

### **Pokolenie, które nie przeminie dopóki wszystko się nie wypełni.**

Słyszysz się dzisiaj coraz głośniejszy wyrażany pogląd między Chryścjanami, że niewierzący Żydzi nie zasługują na to aby mieszkać w swoim kraju. Twierdzi się, że są przecież ateistami, agnostykami, tymi, którzy odrzucają Chrystusa. To tylko zbieg okoliczności sprawił, że powrócili do swej ziemi. Oni po prostu nie mogą się cieszyć Bożym błogosławieństwem!

O tak, oni nie zasługują na to aby być w swojej ziemi bardziej niż my na przebaczenie naszych grzechów, którego doświadczamy tylko dzięki odkupieńczej łasce i dziełu Chrystusa. Tak i oni powrócili tam nie dlatego, że na to zasługiwali, ale dlatego, że Bóg obiecał Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, że w dniach ostatnich na powrót zgromadzi ich potoków w obiecaną im ziemi.

Dzisiejsi Żydzi idą po prostu w ślady swoich przodków dowodząc tym samym, że są częścią tego samego niewiernego i zatwardziałego pokolenia, o którym mówił Chrystus. Przez całe wieki ich przodkowie sprzeciwiali się Bogu a jednak On wprowadził ich do ziemi obiecanej i przez wiele wieków znosił ich grzechy nim ostatecznie stamtąd ich wygnał. A więc co nowego? I jak inaczej powracający do Jerozolimy Mesjasz mógłby zastać tam swój lud otoczony przez armie świata i ocaliwszy ich skłonić do pokuty? Oni **muszą** powrócić do swojej ziemi jako niewierzący. To "pokolenie" nie mogło przeminać.

Jezus powiedział, że "to pokolenie" przewrotne i niewierne nie przeminie aż wszystko się wypełni. Dokładnie tak jak przepowiedział Izrael pozostał pokoleniem niewierzących. Jednak Paweł napisał, że cały Izrael będzie zbawiony. Kiedy się to stanie? Nie wcześniej "aż się to wszystko stanie" zgodnie ze słowami Jezusa. Kiedy to będzie? Podczas Armageddonu, kiedy nadejdzie Chrystus aby uratować Izrael.

Armageddon jest ostatnim wydarzeniem siedemdziesiątego tygodnia. Do tego czasu ziemi musi stać się świadkiem wszystkich podanych przez Jezusa znaków. Izrael jest otoczony przez armie świata zamierzające doprowadzić do jego zagłady. W tym momencie, gdy wszystkie znaki znajdują swoje wypełnienie, każdy, kto studiował Biblię będzie wiedzieć, że już musi mieć miejsce Drugie Przyjście. Nawet Antychryst będzie wiedział, że Chrystus nadchodzi i wyjdzie aby stoczyć z Nim bitwę. Już czytaliśmy fragmenty, które jasno mówią o tym wydarzeniu.

Kiedy ci co przetrwają spośród Izraela zobaczą Tego, którego odrzucili nadchodzącego im na ratunek w końcu ukorzą się przed prawdą i uwierzą w Niego. I tylko wtedy przeminie pokolenie niewiernych buntowników, ale nie wcześniej.

Ten rozdział przybliżył nam czas kiedy nastąpi Drugie Przyjście zajmując się jednym z elementów kluczowych dla zrozumienia prorocत्व. Musimy wiedzieć co Chrystus rozumiał przez "to pokolenie" gdyż inaczej dojdziemy do fałszywych wniosków wyznaczając czas Pochwycenia.  
?

## *Rozdział Dwudziesty Siódmy*

# Kwestia Królestwa

*"A ta Ewangelia o Królestwie będzie głoszona po całej ziemi, na świadectwo wszystkim narodom. I wtedy nadejdzie koniec."* (Ewangelia Mateusza 24:14)

*"Zapewniam was bracia, że ciało i krew nie mogą osiąść Królestwa Bożego, i że to, co zniszczalne nie może mieć dziedzictwa w tym, co niezniszczalne."*

(1List do Koryntian 15:50)

*"Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci, jeśli się ktoś nie narodzi powtórnie, nie może*

ujrzeć Królestwa Bożego."

Ewangelia Jana 3:3)

*"Nie bój się mała trzódka, gdyż spodobało się Ojcu waszemu dać wam Królestwo."  
(Ewangelia Łukasz 12:32)*

*"Dlatego też otrzymując niewzruszone Królestwo, trwajmy w łasce, a przez nią służmy  
Bogu ze czcią i bojaźnią!"  
(List do Hebrajczyków 12:28)*

Na podstawie pierwszego z cytowanych wyżej wersetów wielu ewangelicznie wierzących jest przekonanych, że nim nastąpi Pochwycenie, przesłanie ewangelii musi dotrzeć do każdego narodu, plemienia i języka, a nawet, jak sugerują niektórzy, do każdego człowieka na ziemi. Jeśli istotnie tak należałoby rozumieć ten werset, to tym samym Chrystus ustanawiałby warunek, zaprzeczający niespodziewaności Jego przyjścia a więc i innym Swoim stwierdzeniom. Gdyby głoszenie ewangelii całej ludzkości miało być warunkiem powrotu Jezusa z pewnością nie powiedziałby On równocześnie: *"Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy bądźcie podobni do ludzi oczekujących swojego pana"* (Ewangelia Łukasza 12:35-36). Paweł też nie mógłby zachęcać ówczesnego Kościoła aby wyglądał, czuwał i oczekiwał powrotu Pana. A więc taka interpretacja nie może być uznana za właściwą.

Chrystus nie podaje warunku koniecznego do Pochwycenia. Ten sam werset mówi o mającym nadejść końcu a przecież "błogosławiona nadzieja" powinna być raczej nazwana "początkiem" niż "końcem" ponieważ poprzedza i otwiera *Dzień Pana*, siedemdziesiąty tydzień Daniela. To raczej "koniec" nie może mieć miejsca dopóki *ewangelia o królestwie* nie będzie głoszona wszystkim narodom. Musimy jednak zadać sobie pytanie: O jakim końcu tutaj mowa? Końcu czego? I co miałyby oznaczać wyrażenie: *"na świadectwo wszystkim narodom"*?

### **Przywracając suwerenne panowanie Boga.**

Ponieważ Biblia nie wspomina o żadnym "końcu" poprzedzającym koniec ostateczny, więc Chrystus musiał mieć na myśli właśnie ten ostatni. Musiał mówić o końcu buntu człowieka i Szatana, i o początku nowego Bożego wszechświata. Takie rozumienie "końca" jako ostatecznego ustanowienia królestwa Boga w jego wieczystej pełni, jest poparte stwierdzeniem Pawła: *"Wreszcie nastąpi koniec, gdy przekaże królowanie Bogu i Ojcu i gdy pokona wszelką Zwierzchność i Władzę i Moc"* (1List do Koryntian 15:24). "Koniec" to dla Pawła ostateczne zakończenie zmagania Boga z Szatanem, zwycięstwo Chrystusa i pełne odzyskanie należnego Mu, Bożego panowania nad całym stworzonym i należącym do Niego wszechświatem.

Jezus odniósł zwycięstwo nad Szatanem na Krzyżu (List do Hebrajczyków 2:14-15) a nad śmiercią z chwilą Swojego zmartwychwstania. Jednak aby wypełnić obietnice proroków i błogosławieństwa wynikające z Jego zwycięstwa sprowadzić na wybrany lud Boży, musi On jeszcze zasiąść na tronie Dawida i objąć rządy nad ziemią. Po tym, u schyłku Millenium będzie musiał jeszcze stłumić ostateczny bunt wznieiony przez Szatana a kiedy to się stanie Bóg przejmie całkowitą władzę nad Swoim wieczystym królestwem, w nowym wszechświecie, do którego nie znajdą dostępu ani grzech ani rebelia.

Powszechnie uważa się i naucza, że słowo "królestwo" oznacza w Biblii Millenium. Zwykle jest tak w istocie, lecz nie zawsze. Millenium - tysiącletnie panowanie Chrystusa jest ograniczoną czasowo i ziemską manifestacją wieczystego królestwa. Oczywiście nie jest to eschatologiczne Królestwo Boże. Trwa ono tylko ściśle określoną ilość lat i kończy się wojną,



podczas gdy wiekuiste Królestwo Boże jest miejscem wiecznego pokoju. Poza tym trudno mieć wątpliwości, że w kilku fragmentach traktujących o królestwie, nie może być mowy o Millenium:

*"Królestwo twoje jest królestwem wiecznym"* (Psalm 145 B.B., Daniel 4:3, 2 Piotr 1:11)

*"Potężna będzie jego władza i pokój bez końca, na tronie Dawida i w jego królestwie, gdyż utrwali ją i oprze na prawie i sprawiedliwości, odtąd aż na wieki".*  
(Izajasz 9:6 B.B.)

*"...ciało i krew nie mogą odziedziczyć królestwa Bożego"* (1Koryntian 15:50 B.B.)

*"...jeśli się kto nie narodzi na nowo, nie może ujrzeć [a tym bardziej] ... wejść do królestwa Bożego"* (Jana 3:3,5 B.B.)

Jeśli prawdziwe Królestwo Boże jest wieczne to "ewangelia o królestwie" przygotowuje tych, którzy ją słyszą nie do wkroczenia w Millenium ale do wieczności. Czym więc jest Millenium?

### **Co to takiego Millenium?**

W przeciwieństwie do opisanego wyżej, Millenium nie jest wieczne. Jego pokój jest tylko tymczasowy - zakończy się wojną, a w czasie jego trwania na ziemi będzie żyło bardzo wielu ludzi z krwi i kości, którzy nigdy nie narodziли się na nowo. To właśnie oni zbuntują się przeciw Chrystusowi kiedy po tysiącletnim uwięzieniu w "czeluści" (Apokalipsa 20:2-3,7) Szatan zostanie na krótko uwolniony.

Tysiącletnie panowanie Jezusa na tronie Dawida jest wypełnieniem obietnicy, jaką Bóg dał Abrahamowi, Izaakowi, Izraelowi i Dawidowi - ale nie tylko tym. Jest ono ostatecznym dowodem nieuleczalnego zepsucia ludzkiej natury, ostatecznym potwierdzeniem naszej całkowitej i beznadziejnej grzeszności. W czasie Millenium Jezus jest obecny w Jerozolimie, skąd panuje nad światem, a święci wszystkich wieków, w swoich zmartychwałych ciałach, sprawiedliwie administrują Jego państwem. Zło jest zabronione i natychmiast surowo karane. Nawet Szatan jest zamknięty w otchłani i nie może w jakikolwiek sposób wpływać na ludzkość.

Ziemia znowu staje się rajskim ogrodem i sytuacja ta trwa przez 1000 lat. Pod koniec tego okresu Szatan zostanie uwolniony i znowu pojawia się na ziemi. Niewiarygodne, ale Biblia zapowiada, że natychmiast odniesie spektakularny sukces zwodząc tłumy tych, którzy wcześniej zażywali dobrodziejstw panowania Chrystusa, doświadczali pokoju i dostatku, i nigdy dotąd nie byli narażeni na demoniczne zwiedzenie. I to właśnie ci ludzie pójdą za Szatanem...

Przez całe 1000 lat na ziemi nie było ani jednej "rodziny dysfunkcyjnej", nie zdarzył się ani jeden przypadek molestowania w dzieciństwie, nie było żadnego ubóstwa ani deprawacji. Nie występowały żadne, z tak licznych i chętnie dziś przytaczanych, przyczyn złego zachowania - a jednak zło przyczajone w ludzkich sercach wybuchło z niezmienną siłą kiedy tylko nadeszła właściwa sposobność. Ten ostateczny bunt ludzkości przeciwko Bogu będzie zarazem ostatecznym dowodem fałszu naszych nowoczesnych teorii (psycho- i socjologicznych), zrzucających winę za nieprawość na złe środowisko, okoliczności, i smutne doświadczenia życia.

Oczywiście fałsz tych twierdzeń widać jasno już w świetle wydarzeń z Ogrodu Eden.

Jednak przy końcu Millenium sytuacja będzie dotyczyć nie tylko pojedynczej pary, Adama i Ewy, ale całych milionów ich potomków, którzy mimo rajszych warunków życia zwrócą się przeciwko Bogu w solidarnym przymierzu z Szatanem. A przecież ci millenijni buntownicy będą w posiadaniu najbardziej konkretnych i najpełniejszych dowodów i to nie tylko na rzeczywiste istnienie Boga, ale też na potęgę destrukcyjnej mocy grzechu, na realność Bożej miłości i odkupienia - ponieważ ukrzyżowany i zmartwychwstały Chrystus przez setki lat mieszkał pomiędzy nimi sprawując władzę w stolicy Swojego królestwa. W ostatecznej próbie przejęcia kontroli nad należącym do Boga wszechświatem Szatan znowu uderzy na Jerozolimę. Na szczęście ta ostatnia próba zdetronizowania Chrystusa okaże się całkowicie bezskuteczna.

Najwyraźniej, chociaż ci buntownicy mieli okazję zaznać panowania sprawiedliwości i pełni pokoju w tysiącletnim królestwie, nigdy nie stali się uczestnikami królestwa Bożego. Nigdy nie uwierzyli w "ewangelię o królestwie". O czym więc jest ta ewangelia?

Istnieje tylko jedna prawdziwa ewangelia. Jest ona skierowana do wszystkich i przez wiarę w Pana Jezusa Chrystusa oferuje każdemu życie wieczne jako całkowicie darmowy dar Bożej łaski. Prawdziwa wiara w to, że przez Swoją śmierć Jezus całkowicie zapłacił za wszystkie nasze grzechy, powoduje nowe narodziny do rodziny Bożej. Transformacja jak się z tym wiąże doprowadza z kolei do pełnego miłości poddania się na całą wieczność suwerennej woli Boga - do wiecznego życia, które nie ma końca.

Co więc miał na myśli Chrystus mówiąc, że ewangelia o królestwie musi być głoszona po całym świecie na świadectwo wszystkim narodom aby mógł nadejść koniec? W czasie Millenium ewangelia będzie bez wątpienia głoszona, w całej pełni swojej mocy i prawdy, przez samego Chrystusa i przez nas panujących z Nim razem w zmartwychwstałych, odkupionych ciałach. Ale w najpotężniejszy i najbardziej niezwykły sposób będzie głoszona w czasie Ucisku.

### **Potężne obwieszczenie światu.**

Zwróćmy uwagę, że Chrystus nie mówi, iż ta ewangelia musi być głoszona każdej osobie. Miliony już umarli wogóle o niej nie słysząc. Ma być ona raczej głoszona "całemu światu na świadectwo dla wszystkich narodów". Zdanie to w oczywisty sposób sugeruje, że nadejdzie taki czas kiedy nie tylko pojedyncze osoby, ale i całe narody będą z wielką mocą konfrontowane z przesłaniem ewangelii i zyskają wiedzę o konsekwencjach jakie niesie ze sobą jej odrzucenie. Wydaje się, że właśnie taki czas opisuje Jan w swojej wizji:

*"Dwóm moim Świadkom dam władzę, a będą pokutować obleczeni w wory, przez tysiąc dwieście sześćdziesiąt dni (1260 dni to trzy i pół roku). ... A jeśli kto zechce ich skrzywdzić ogień wychodzi z ich ust i pożera ich wrogów. ... Mają oni władzę zamknąć niebo, by deszcz nie zraszał dni ich prorokowania, i mają władzę nad wodami by w krew ją przemienić, i wszelka plaga uderzyć ziemię, ilekroć zechcą."*

Jakże potężne i przekonujące będzie musiało być przesłanie głoszone "wszystkim narodom" przez tych dwóch świadków! Ludzie nie ośmielą się nazwać ich szaleńcami ponieważ na oczach wszystkich udowodnią swoje ponad naturalne kompetencje, kiedy zwyciężą Antychrysta i udaremnią jego wysiłki aby ich powstrzymać. Najprawdopodobniej codziennie setki milionów ludzi na całym świecie będą mogły oglądać w telewizji ich wystąpienia, w których będą ostrzegać ludzkość przed Bożym sądem. Międzynarodowa telewizja na pewno zadba aby takie dziwiowisko można oglądać nawet w najdalszym kącie ziemi. Nikt, ani nic nie będzie mogło ich uciszyć. Każdy kto usiłuje powstrzymać ich służbę zostanie natychmiast zniszczony. Nawet Antychryst, ze swoimi

demonicznymi mocami nie będzie w stanie przeciwstawić się skutecznie tym dwóm nieustraszonym, natchnionym Bożą mocą, głosicielom prawdy.

Bez wątplenia ich działalność zwróci na siebie uwagę całej społeczności międzynarodowej. Wszystkie narody będą miały możliwość zapoznania się z przesłaniem o konieczności pokuty i uznania, że Jezus Chrystus jest prawowitym władcą wszechświata. Zapowiadane przez Biblię trzy i pół roku ich aktywności zadziwiająco współgra z pierwszą połową siedemdziesiątego tygodnia Daniela. Bardzo wielu uwierzy ich słowom i przyjmie głoszoną przez nich ewangelię. Dlatego będą mieć potem dosyć samozaparca aby odmówić Antychrystowi przyjęcia jego znamienia i zostaną umęczeni za swoją wiarę.

Przy końcu tych 1260 dni Bóg pozwoli Antychrystowi zamordować dwóch świadków. Przez trzy i pół dnia - po jednym dniu za każdy rok ich niezwykłej pracy - ich ciała będą leżały na ulicach Jerozolimy. Jednak potem, ciągle na oczach obserwujących wszystko, osłupiałych tłumów, zostaną wskrzeszeni i wzięci do nieba.

W tym samym czasie (*"w połowie siedemdziesiątego tygodnia"* Daniel 9:27) Antychryst zerwie przymierze z Izraelem, zabraniając codziennych rytuałów w świątyni i wstrzymując składanie ofiar. Na krótko potem umieści w świątyni swoją podobiznę i zażąda oddawania jej czci boskiej. Od tej chwili cały gmach jego imperium zacznie się coraz bardziej chwiać pod różgami Bożego gniewu, w miarę jak świat będzie coraz bliżej wielkiej wojny z Izraelem.

### **Wielki Ucisk.**

Wtedy zacznie się okres drugiej połowy siedemdziesiątego tygodnia Daniela znany jako Wielki Ucisk. Zerwanie umowy z Izraelem zapoczątkuje na całym świecie czas prześladowań Żydów, znacznie strasliwszych niż cokolwiek czego już doświadczyli w przeszłości. Jeremiasz nazywa ten okres *"czasem ucisku Jakuba"* (Jeremiasz 30:7). Ale tym razem Izrael nie pozostanie bierny. Rozszerzający się konflikt zaangażuje wkrótce wszystkie narody a jego kulminacją stanie się wielka bitwa Armageddon.

Najprawdopodobniej to właśnie wtedy Bóg pozwoli Antychrystowi *"wszczać walkę ze świętymi i zwyciężyć ich"* (Apokalipsa 13:7). Ale przecież Kościół został już pochwycony. Kim więc są ci *"święci"*?

Mogą to być tylko ci, którzy przed Pochwyceniem nie mieli sposobności usłyszenia ewangelii, a poznawszy dopiero w okresie ucisku zaufali Chrystusowi jako swemu Zbawcy. Ci, którzy wcześniej mieli możliwość zapoznania się z przesłaniem ewangelii i odrzucili je - *"nie przyjęli miłości prawdy, aby dostąpić zbawienia"* (2 Tesaloniczan 2:10) - zostaną dotknięci *"ostrym obłudem, tak iż uwierzą kłamstwu [Antychrysta]"* (w.11 B.B.). Najwyraźniej nikt spośród z tej kategorii osób, nie będzie miał już więcej sposobności aby uwierzyć Prawdzie. Zamiast tego Bóg pomoże im zaakceptować kłamstwo, które zresztą sami wybrali odrzucając łaskę.

Ci, którzy, stając się wyznawcami Jezusa, uwierzą ewangelii dopiero w okresie Ucisku zostaną zabici, dlatego Pochwycenie po Ucisku byłoby klasycznym przykładem *"musztardy po obiedzie"*. Na ziemi przetrwałaby tylko garstka (jeśli w ogóle), oczekujących zabrania ich do nieba wierzących - resztę zabito wcześniej, kiedy odmówili oddania czci Antychrystowi i przyjęcia jego znamienia (Apokalipsa 13:15). Bardzo wielu ludzi uwierzy ewangelii i odda swoje życie Chrystusowi podczas siedemdziesiątego tygodnia Daniela ale zapłacą za to najwyższą cenę:

*"... ujrzałem przed ołtarzem dusze zabitych dla Słowa Bożego, i dla świadectwa jakie mieli. I głosem donośnym tak zawołały: Dokądże Władco święty i prawdziwy, nie będziesz sądził i wymierzał za krew naszą kary tym co mieszkają na ziemi? I dano*

każdemu z nich biała szatę, i powiedziano im aby jeszcze krótki czas odpoczęli, aż pełna liczbę osiągną także ich współsłudzy, oraz bracia. którzy jak i oni mają być zabici.

... Potem ujrzałem a oto wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć, z każdego narodu i wszystkich pokoleń, ludów i języków, stojący przed tronem i przed Barankiem." (Apokalipsa 7:9)

... To ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i oplukali swe szaty, i w krwi Baranka je wybielili. (Apokalipsa 7:14) ... i nie umiłowali dusz swych - aż do śmierci". (Apokalipsa 12:11)

### "Ewangelia o Królestwie".

Czym więc jest ta "ewangelia o Królestwie" którą będą głosić dwaj świadkowie i 144000 Żydowskich ewangelistów (Apokalipsa 7:3-8), która doprowadzi do męczeńskiej śmierci tych, którzy jej uwierzą? Wielu ewangelicznie wierzących rozróżnia pomiędzy ewangelią Chrystusa, która jest obecnie zwiastowana, a ewangelią królestwa, którą głosili na początku Chrystus i Jego uczniowie, i która ma być ponownie głoszona w okresie Wielkiego Ucisku. Sugerują, że ci, którzy dają wiarę "ewangelii o królestwie" nie stają się częścią Kościoła, ale będzie im wolno żyć na ziemi i wejść do tysiącletniego królestwa Jezusa Chrystusa.

Ewangelia o Królestwie ma się rzekomo odnosić tylko do Tysiącletniego Królestwa i ma mieć zastosowanie wyłącznie w stosunku do Żydów. Innymi słowy, ewangelia królestwa miałaby przypuszczalnie nawoływać Izrael do uznania w Jezusie swojego Mesjasza i poddania się Mu jako jednemu prawowitemu dziedzicowi starożytnego tronu Dawida. Kiedy jednak Izrael odrzucił i ukrzyżował Chrystusa, wtedy pojawił się Kościół, który zaczął głosić ewangelię łaski Bożej. Ewangelia o królestwie straciła swoją aktualność. Jednak taki pogląd, zwany "dyspensacyjnym", nie może oprzeć się wobec twierdzeń Biblii.

Trzynasty rozdział ewangelii Marka stanowi paralelę do 24 rozdziału ewangelii Mateusza. W nim też znajduje się to samo stwierdzenie Chrystusa o ewangelii, która ma być głoszona na całym świecie nim nadejdzie koniec. Jediną zmianą w tekście jest opuszczenie zwrotu "o królestwie". Marek pisze tylko: "*Lecz najpierw musi być głoszona Ewangelia wszystkim narodom*" (Marek 13:10). Jaka ewangelia? Jest tylko jedna. W innym miejscu Pismo nazywa ją "odwieczną Dobrą Nowiną" (Apokalipsa 14:6).

"Ewangelia o królestwie" była jedyną ewangelią jakiej nauczał Chrystus: "*I obchodził Jezus całą Galileę, ucząc w tamtejszych synagogach, głosząc Ewangelię o królestwie ...*" (Mateusz 4:23). Musiała to więc być ta sama ewangelia, o której mówił kiedy nakazał swoim uczniom: "*Idźcie na cały świat i nauczajcie ewangelii*" (Marek 16:15). Nic nie wskazuje na to, że mówiąc te słowa miał na myśli ewangelię inną niż ta, która sam głosił i do której nauczania przygotował swoich uczniów. Widać zupełnie wyraźnie, że była to jedyna znana przez uczniów ewangelia, nawet już po zmartwychwstaniu (Dzieje 8:12). Była to też ta sama ewangelia, o której nauczał Paweł:

"*Wiem teraz, że wy wszyscy, wśród których po drodze głosiłem **królestwo**, już mnie nie ujrzycie [mówi Paweł do starszych w Efezie]*" (Dzieje Ap. 20:25)

"*Przez całe dwa lata pozostał w wynajętym przez siebie mieszkaniu i przyjmował wszystkich, którzy do niego przychodzili, głosząc **królestwo Boże** i nauczając o Panu Jezusie Chrystusie*".

(Dzieje Ap. 28:30-31)

"Ewangelia o królestwie" to sformułowanie, które spotkamy w Biblii tylko pięć razy (Mateusz 4:23; 9:35; 24:14; Marek 1:14,15). Nigdzie w Nowym Testamencie nie znajdziemy wzmianki, aby w jakikolwiek sposób różniła się ona od ewangelii jaką znamy i głosimy dzisiaj. Nigdzie też się nie wspomina o czasie kiedy dokonano się rzekome przejście od ewangelii umożliwiającej swoim słuchaczom wstęp do królestwa, do ewangelii wprowadzającej słuchaczy do Kościoła.

Rodzi się jednak pytanie: W jaki sposób, jeszcze przed śmiercią i zmartwychwstaniem Chrystusa, uczniowie mogli nauczać ewangelii (a jej sednem jest właśnie odkupieńcze Jego dzieło Jezusa), której sami jeszcze nie rozumieli? Faktem jest, że każda obietnica zbawienia zawarta w Starym Testamencie, kierowana zarówno dla Żydów jak i do pogan, jest uzależniona od wypełnienia swego zadania przez mającego nadejść Mesjasza. Jego odrzucenie przez ludzi i odkupieńcza śmierć na krzyżu są zapowiadaniem przez proroków wypełnieniem ofiar Starego Testamentu. Choć uczniowie nie rozumieli ani tych prawd, ani wynikającej z nich konieczności śmierci Jezusa, to wskazywali swoim słuchaczom na Tego, którego uważali za Mesjasza.

Niezmiennosc "odwiecznej ewangelii" okaże się oczywista jeśli zwrócimy uwagę na to, że postępując się Starym Testamentem Paweł nauczał dokładnie tej samej ewangelii jakiej naucza dzisiaj. Mieszkańcy Berei sprawdzali słowa Pawła z tekstem Starego Testamentu i na tej podstawie uznali go za wiarygodnego (Dzieje 17:11). Paweł głosił to co nazywał: "ewangelią Bożą, którą Bóg przedtem zapowiedział przez swoich proroków w Pismach świętych. [Czyli Ewangelią] o Jego Synu - pochodzącym według ciała z rodu Dawida" (Rzymian 1:1-3). Była ona zwiastowana przez wieki zgodnie z aktualnym stanem ludzkiego poznania, według progresywnie postępującego objawienia dostępnego w danym czasie. Dzisiaj jesteśmy już w posiadaniu pełnego jej objawienia.

Jeśli nie nauczałyśmy tej ewangelii w całej jej pełni - dokładnie tej samej ewangelii jakiej nauczał Paweł - jesteśmy przekłeci (Galacjan 1:8-9). Ale czy jest to "ewangelia o królestwie"? Oczywiście, ponieważ tylko ci, którzy w nią uwierzą staną się nowym stworzeniem w Chrystusie Jezusie i zamieszkają w nowym wszechświecie, który kiedyś zostanie stworzony przez Boga. Ten właśnie doskonały, wieczny stan, w którym w pełnym miłości poddaniu Bogu znajdą się ostatecznie wszyscy odkupieni, jest obiecany Królestwem.

### **Prawdziwa "sukcesja apostołska".**

Jeśli Paweł i apostołowie nauczali Żydów i pogan Ewangelii o królestwie, to musiała to być dokładnie ta sama ewangelia jaką słyszymy dzisiaj. Jeśli nasza ewangelia różni się od ewangelii nauczanej przez Chrystusa i Jego apostołów, to w jaki sposób mamy poznać tę nową ewangelię i kiedy powierzono nam jej nauczanie? Ale odpowiedzi na te pytania nie znajdziemy w Piśmie.

Jezus kazał swoim uczniom czynić kolejnych uczniów dokładnie w ten sam sposób w jaki On sam uczynił ich swoimi uczniami. Nowi uczniowie mieli czynić wszystko czego nauczał Chrystus pierwsze pokolenie uczniów. Wszystko, czego nauczył ich w przeciągu tych trzech i pół roku wspólnego życia, mieli przekazać nowym wierzącym. Jezus ujął to krótko: "Idźcie tedy i czyńcie uczniami wszystkie narody (...) ucząc je przestrzegać wszystkiego co wam przykazałem" (Mateusz 28:20 B.B.).

W jaki sposób uczniowie apostołów mogli zachowywać wszystko czego Chrystus nauczył

**Komentarz [m1]:** Słowo „ewangelia” może być napisane z małej litery, gdy mowa jest o życiu Chrystusa, zaś z dużej najczęściej pisze się podając np. Ewangelia św. Jana. Tak podaje prof. Edward Polański [w:] „Wielki Słownik Ortograficzny PWN”. Przekłady biblijne podają w różny sposób opisujący wyżej werset z Rzym. 1:1-3. W BB – „ewangelii Bożej” (Rzym. 1:1); BT podaje „Ewangelii Bożej”. Myślę, że obydwie zamienne formy są dobre, w zależności od kontekstu.

ich nauczycieli gdyby nie przekazano im również tego samego autorytetu i mocy aby to czynić? Ze słów Jezusa wynika bezsprzecznie, że cała władza i odpowiedzialność jaką powierzył swoim Dwunastu musiała zostać przekazana przez nich tym, którzy stali się uczniami na skutek ich świadectwa. Ci zaś, nowi uczniowie, mieli z kolei sami czynić następnych uczniów, i też nauczać ich aby zachowywali wszystko co Chrystus polecił pierwszym Dwunastu. I na tym właśnie polega prawdziwa "sukcesja apostołska"!

Sukcesja apostołska to nie - wbrew nauczaniu Kościoła Katolickiego - przekazywanie szczególnych przywilejów, urzędów i mocy pewnej wybranej grupie duchownych, kapłanów, biskupów i papieży. Nie. Każdy, kto staje się uczniem Chrystusa otrzymuje ten samo dostęp do błogosławieństw, mocy i urzędu, jaki posiadali apostołowie. Zapoczątkowany przez Jezusa łańcuch nauczania sięga od apostołów, potem uczniów ich uczniów, przez stulecia, aż do każdego współcześnie żyjącego Chrześcijanina. Dzięki Bożej łasce obowiązuje nas to samo polecenie, i mamy ten sam przywilej nauczania tej samej ewangelii o królestwie, której nauczali pierwsi apostołowie, ponieważ jesteśmy uczniami ich uczniów. Każdy prawdziwy Chrześcijanin jest następcą apostołów!

Zamieszanie jakie panuje wokół "królestwa" spowodowało, że współcześnie twierdzi się, że wiele z tego, czego nauczał Chrystus odnosi się tylko do Izraela i Millenium (na przykład Kazanie na Górze) pozbawiając tym samym licznych Chrześcijan wartości istotnych dla ich życia. Niektórzy ewangelicznie wierzący posuwają się nawet tak daleko, że dowodzą, iż cztery ewangelie były skierowane tylko Izraela i dlatego traktują o Millenium, a dopiero listy zostały skierowane do Kościoła, stąd wyraźne wzmianki o Pochwyceniu. Jednak twierdzenia tego nie da się podtrzymać, ponieważ to właśnie ewangelie opisują jak Chrystus zakładał Swój Kościół i w nich znajdujemy zasadnicze prawdy.

Przeciwną skrajnością są poglądy tzw. rekonstrukcjonistów i teologii reformowanej (i wielu innych nurtów), w których obietnice skierowane przez Boga do Izraela są stosowane do Kościoła. Powszechnym wśród nich jest przekonanie, że już żyjemy w tysiącletnim królestwie, i zadaniem Kościoła jest teraz jest jego widzialne ustanowienie, co ma się dokonać przez stopniowe przejmowanie władzy nad światem w imieniu Chrystusa. Niektórzy nauczają nawet, że Szatan już został związany, choć trudno to podejrzewać. Niektórzy z luminarzy tego ruchu sugerują nawet możliwość użycia przemocy w zbrojnym dziele swojego niefortunnego podboju świata.

### **A może już żyjemy w Królestwie?**

Odpowiadając grupie Faryzeuszy Jezus rzekł: *"Królestwo Boże pośród was jest"* (Łukasz 17:21). Niestety czasem ten werset może wydawać się niejasny. Oczywiście królestwo Boże nie znajdowało się "wewnątrz" Faryzeuszy (jak użyte tu wyrażenie tłumaczy dosłownie m.in. Biblia Gdańska i interliniał). Królestwo Boże zostaje ustanowione w sercach tych, którzy wierzą w Jezusa, kiedy zaczyna On być Panem ich życia. Jednak kiedy Chrystus zwracał się do Faryzeuszy, mówił do niewierzących, w których nie zamieszkiwał. Użyte w tym fragmencie greckie słowo oznacza zarówno "wewnątrz", "pośród", jak i "pomiędzy wami", co właśnie bez wątpienia miał na myśli Jezus. On, Król Wszechświata, znajdował się pośród nich, a oni mieli Go odrzucić i zabić.

Królestwo Bożym, które jest teraz obecne na ziemi, istnieje tutaj jedynie w sposób niewidzialny w sercach wierzących, w których Król już zaczął Swe panowanie. Nie jest to jeszcze jawna, widzialna manifestacja królestwa jaka nastąpi kiedy Chrystus osobiście przejmie władzę na ziemi, kiedy zapanuje nad całą nieprawością i zaprowadzi powszechny pokój pośród ludzi i

zwierząt. To wszystko jest zawarte w obietnicach uparcie powtarzanych przez proroków Starego Testamentu i jasno potwierdzonych w Nowym. Anioł Gabriel powiedział do Marii w czasie zwiastowania:

*"Oto poczniesz i porodzisz Syna, któremu nadasz imię Jezus. Będzie On wielki i będzie On nazwany Synem Najwyższego, a Pan Bóg da Mu tron Jego praojca, Dawida. Będzie panował nad domem Jakuba na wieki, a Jego panowaniu nie będzie końca."*

(Łukasz

Zapowiedzi przyszłości Izraela, jakich Bóg udzielił Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi zostały wielokrotnie powtórzone i potwierdzone, zarówno w Nowym jak i w Starym Testamencie, i nie można zaprzeczać ich aktualności. Jednak wspomniane przez nas kierunki teologiczne zastępują Izrael Kościołem, w efekcie zaprzeczając rzeczywistości przyszłych, osobistych rządów Chrystusa w Millenium. Teologowie z tych szkół są przekonani, że widzialne, ogólnoswiatowe królestwo Boże istnieje na ziemi już dzisiaj, i że Jezus, będąc w niebie, sprawuje nad nim władzę za pośrednictwem Kościoła. Takie zaprzeczanie realności przyszłego Królestwa Izraela i zastępowanie jego miejsca w prorocत्वach Kościołem jest popularnym i niebezpiecznym poglądem podzielanym przez wielu współczesnych ewangelicznie wierzących. Jednak nauczanie takie pozostaje w sprzeczności z Pismem.

#### **Niebezpieczne zwiedzenie.**

Biblia twierdzi, że kiedy Chrystus wskrzesi umarłych świętych, razem z nimi porwie na obłoki wszystkich żyjących Chrześcijan, a po spotkanie ze sobą w powietrzu wprowadzi ich do nieba. Tekst opisujący ten fakt, który cytowaliśmy już wcześniej badając istotę Pochwycenia, jest bardzo jasny:

*"Sam bowiem Pan zstąpi z nieba na hasło i na głos archanioła, i na dźwięk trąby Bożej, a zmarli w Chrystusie powstaną pierwsi. Potem my żywi i pozostawieni, wraz z nimi porwani będziemy naprzeciw Pana."*

(1 Tesaloniczan 4:16-17)

Jednak teologowie uważający, że Kościół zastąpił Izrael nauczają, że Jezus nie przyjdzie po to aby zabrać Chrześcijan do nieba, ale raczej po to żeby dołączyć do nich na ziemi, gdzie obejmie rządy w królestwie, które przygotowuje Mu Kościół. Chociaż nie jest to pogląd teologii reformowanej, jest on z nią blisko spokrewniony i wierni tego wyznania, szczególnie rekonstrukcjoniści, często identyfikują się z charyzmatykami i zielonoświątkowcami głoszącymi "obecne Królestwo Boże".

Oczywista jest sprzeczność tych wierzeń z twierdzeniami Biblii, a jej konsekwencje są bardzo poważne. Już wcześniej wspominaliśmy o skutkach, jakie niesie za sobą ich akceptacja, ale ostrzeżenia wymagają powtórzenia.

Prawdziwy Jezus Chrystus powróci aby porwać nas na spotkanie ze Sobą pośród obłoków i zabrać do nieba. Cóż więc stanie się z tymi, którzy oczekują spotkania z "Chrystusem" nie odrywając stóp od ziemi - którzy oczekują Chrystusa przybywającego aby objąć "królestwo", które dla niego przygotowali? Okaże się w istocie, że cały swój trud poświęcili dziełu Antychrysta! To jego fałszywe królestwo zostanie zaprowadzone na ziemi przez wielki, ogólnoswiatowy ruch na rzecz jedności i pokoju, który zlikwiduje wszelkie religijne i polityczne podziały ludzkości. Będzie to właśnie ten nowy światowy porządek, który zostanie zniszczony przez Chrystusa w czasie jego Drugiego Przyjścia (Daniel 2:44; 2Tesaloniczan 2:8).

### **Poglądy "reformowany" i "dyspensacyjny".**

System przekonań uznający Pochwycenie przed Uciskiem i rozróżniający między Kościołem a Izraelem jest powszechnie nazywany "dyspensacjonalizmem". Autorstwo tego systematycznego sposobu interpretacji Biblii jest przypisywane między innymi J.N.Darby'emu i C.I.Scotfield'owi. Jest on dość rozpowszechniony wśród ewangelików i nauczany między innymi w Seminarium Teologicznym w Dallas. Istnieje kilka jego wewnętrznych odmian, ale różnice między nimi nie są specjalnie istotne.

Głównym przeciwieństwem dyspensacjonalizmu w obrębie wyznań ewangelikalnych jest teologia "reformowana" zwana też "teologią przymierza". I w tym przypadku występują pewne różnice w licznych nurtach tego poglądu, ale nie będziemy się nimi tutaj zajmować i ujmemy tylko zasadnicze kwestie. Zwolennicy teologii reformowanej twierdzą, że ich ujęcie zagadnień eschatologicznych (postmillenializm lub amillenializm) jest obecnie najbardziej rozpowszechnionym, i jedynym wyznawanym przez Chrześcijan przez całe stulecia, aż do początku XIX wieku, kiedy to Darby spopularyzował dyspensacjonalizm. Istotnie, post- lub amillenializm w rzeczy samej dominuje na religijnej scenie świata ponieważ są to doktryny kościoła rzymsko-katolickiego a wszystkie inne poglądy były przez wieki zwalczane jako herezje.

Wydaje się dziwne, że w obronie swoich przekonań, ludzie powołujący się na dziedzictwo Reformacji, wysuwają argument, że ich twierdzenia były zawsze uznawane za prawowierne przez kościół rzymsko-katolicki. Niestety w dziedzinie eschatologii teologia reformowana nie ma wielkich osiągnięć. Generalnie przejęła ona i podtrzymuje katolickie doktryny, które rozwinęły się na skutek rzymskiego odstępstwa. Ogłaszając się prawdziwym Izraelem, kościół rzymsko-katolicki dał się pochłonąć obsesji panowania nad światem i stracił nadzieję niespodziewanego Pochwycenia.

Podążając przetartą ścieżką śladami Rzymu zarówno Luter i jak Kalwin stanęli w jednym szeregu ze świeckimi władcami tego świata. Teologia reformowana zachowała katolickie doktryny głoszące, że już żyjemy w Millenium, Szatan już został związany a Kościół znajduje się w procesie zdobywania świata. Wszelka niespodziewaność została odrzucona. Odtąd Chrystus może powrócić jedynie przy końcu Millenium.

Dwudziesty rozdział Księgi Objawienia dwukrotnie zapowiada, że w czasie Tysiącletniego Królestwa święci wraz z Chrystusem będą panować nad ziemią, i że będzie to mieć miejsce dopiero po bitwie Armageddon. Mimo to zwolennicy wyznania reformowanego twierdzą, że słowa te nie mogą być rozumiane dosłownie. Millenium trwa już dzisiaj i będzie istnieć na ziemi dosłownie 1000 lat, ale przez jakiś inny, bliżej nieokreślony okres czasu - być może wiele tysięcy lat.

Teologowie przymierza wierzą, że Pochwycenie będzie miało miejsce przy końcu ich nieokreślonego i bardzo długiego "Millenium" (albo i nie-Millenium, gdyż i tak można to ująć) jednak trudno odnieść do tego wydarzenia opis z 1 Tesaloniczan 4:13-18. Proponują więc raczej po prostu sąd ostateczny, po którym nastąpi początek wieczności. Tak daleko odsunięte w przyszłość Pochwycenie, obojętnie jakiej natury, traci jakikolwiek motywujący wpływ na ludzi współczesnych.

Zamiast być rzeczywista bitwą, podczas której armie świata zaatakują Izrael jak mówią prorocy, Armageddon staje się wysoce symbolicznym obrazem odwiecznego konfliktu duchowego między Chrystusem a siłami ciemności. Fakt, że Pismo jasno opisuje zmartwychwstanie jako wydarzenie poprzedzające Millenium (Apokalipsa 20) jest znowu ignorowany. Wszystko co w Biblii nie pasuje do tych ludzkich teorii jest uduchawiane i przesuwane w sferę wyobrażeń symbolicznych aby nie pozostawało w sprzeczności z tymi fałszywymi poglądami.



### Swobodnie traktując Słowo Prawdy.

Zwolennicy opisywanych wyżej poglądów pomijają milczeniem oczywisty fakt, że siedemdziesiąty tydzień Daniela jeszcze się nie rozpoczął, zamiast tego tłumaczą niejasno, że całość siedemdziesięciu tygodni dawno minęła i odeszła w przeszłość bez wypełnienia się zapowiadanych na ten okres czasu wydarzeń. Cytują werset z księgi Daniela 2:44, na poparcie twierdzenia, że Królestwo miało zostać ustanowione za czasów Cesarstwa Rzymskiego, a więc stało się to kiedy Chrystus był na ziemi po raz pierwszy. Znowu pomijają milczeniem, że werset ten mówi o ustanowieniu królestwa w czasie panowania dziesięciu królów przedstawionych wcześniej jako dziesięć palców u stóp posągu. Wyciągają stąd logiczny wniosek, że nie istnieje już żaden powód, aby Pismo wymagało wskrzeszenia Cesarstwa Rzymskiego, a tym bardziej rządzonego przez kolegium dziesięciu współwładców.

Zaskakuje w jakim tempie wzrasta popularność, całkowicie sprzecznego z Biblią, poglądu o konieczności stopniowego podboju, jakiego ma dokonać Kościół aby w ten sposób przygotować świat na przyjęcie Chrystusa. Zastanawia też upór z jakim ignoruje się przesłanie prorocत्व, które bez ogródek wskazują na apokaliptyczną scenierię powrotu Mesjasza i zainaugurowania królestwa przez Jego osobistą interwencję. Wspomniany w księdze Daniela *"kamień, którego nie dotknęła ręka ludzka"* - typ Chrystusa, Skąły, który pada *"z góry"* i niszczy posąg Nabuchodonozora, a potem rozrasta się wypełniając całą ziemię, wskazuje na nagłą destrukcję królestw ziemi, po której dopiero nastąpi ustanowienie królestwa Boga za sprawą Jezusa. To samo wydarzenie opisuje 19 rozdział Apokalipsy, gdzie widzimy Chrystusa pojawiającego się pośród Armageddonu. Podobny obraz spotykamy w paralelnym fragmencie z księgi Zachariasza rozdziały 12 i 14, i wielu innych. Jednak w tych nurtach teologicznych całkowicie ignoruje się ich wymowę, lub uduchawia tak dalece żeby były tylko symbolami.

Na podstawie oświadczenia Chrystusa: *"Dana jest mi wszelka władza w niebie i na ziemi"* (Mateusz 28:18) wysuwa się twierdzenia, że, w mocy posiadanego przez nich autorytetu, Chrześcijanie mają stopniowo przejąć zwierzchnictwo nad mediami, szkolnictwem i władzami politycznymi, aby zacząć włączyć światem dla Chrystusa. Większość teologów reformowanych to kalwiniści, a więc w ich poglądach nie ma miejsca na wolny wybór człowieka, a przez to na wytłumaczenie różnorodności i powszechności zła na ziemi. Wszystko zależy od ilości "nieodpartej" i "powszechnej" łaski udzielanej przez Boga. Ponieważ udziela On jej stopniowo coraz więcej, więc i świat będzie stopniowo stawał się coraz lepszym a liczba Chrześcijan będzie wzrastać. Nie wyjaśnia się dlaczego Bóg wcześniej nie udzielił Swej łaski w takiej ilości i do tego tak powszechnie.

Oczywiście Bóg jest i zawsze był suwerenny. Jednak Jego suwerenność nie zapobiegła buntowi Szatana w niebie ani nieposłuszeństwu Adama i Ewy na ziemi. Każde z nich dokonało swojego niezależnego wyboru, podobnie jak ludzie dzisiaj. Mimo tego twierdzi się, że wyposażony w Boży autorytet Kościół ma uczynić to czego nie zrobił sam Bóg - opanować świat. Każdy, kto nie chce w tym celu używać autorytetu Chrystusa jest uznawany za defetystę.

Najwyraźniej zapomina się, że i Chrystus i Jego uczniowie zostali zamordowani przez grzesznych i złych ludzi. Jednak krzyż był wielkim triumfem Chrystusa. Ci, którzy zwyciężają Antychrysta umierają śmiercią męczeńską z jego ręki: *"A oni zwyciężyli dzięki krwi Baranka i dzięki krwi swojego świadectwa i nie umiłowali dusz swych - aż do śmierci"* (Apokalipsa 12:11). Do prawdziwego zwycięstwa wiedzie droga krzyża.

Bramą do Królestwa Bożego jest krzyż Chrystusa. Zła nie pokona się ani przebojowością

ani siłą, ale przez poddanie się woli Boga. A to oznacza przyjęcie Jego rozwiązania problemu grzechu. Tylko wtedy może dojść do przywrócenia raju w całej jego pełni i na wieki.

### **Przywrócony raj.**

Kiedy na skutek swego buntu Adam i Ewa zostali wygnani z ogrodu Eden, na straży Drzewa Życia postawiono płonący miecz Bożego sądu. Ludzkość umyka przed jego ciosem, ponieważ kończy się on śmiercią wieczną. Na przemian kuli się ze strachu narzekając, że sąd zbyt straszny i zaprzecza w ogóle realności jego istnienia. Ale nie ma sposobu na uniknięcie miecza. Aby znaleźć się po drugiej stronie człowiek musi umrzeć i urodzić się na nowo w rodzinie Bożej.

Był kiedyś taki dzień, kiedy doskonale bezgrzeszny człowiek, będący również Bogiem w tej samej osobie, podszedł do tego miecza i przyjął na siebie jego śmiertelny cios w nasze miejsce. Krew, która trysnęła z Jego rany zgasiła ogień i otworzyła nam dostęp do Drzewa Życia. On jest *"drogą, prawdą i życiem"* dla wszystkich, którzy wierzą, że zamiast nich wziął na siebie karę jaką wymierza im sprawiedliwość Boża.

Zaskakujące, ale świat odrzucił Go wbijając w Jego serce swój własny miecz dumy i nienawiści. Aby przyjąć Jego ofiarę trzeba wcześniej uznać swoją grzeszność i sprawiedliwość Bożego sądu, który skazuje nas na potępienie, i zaakceptować prawdę, że odnowienie naszej społeczności z Bogiem może nastąpić tylko przez pokorne przyjęcie darmowego daru łaski, którą wyjednała nam śmierć Chrystusa w naszym zastępstwie. Duma bardzo skutecznie powstrzymała wielu od ukorzenia się w uznaniu tych faktów, a przez to ograbiła ich z łaski Bożego przebaczenia i wiecznego życia, będącego jego skutkiem.

Przez całe tysiąclecia różnorodni królowie i kapłani, guru filozofii i religii, naukowcy różnych czasów i kierunków, ekologowie, antropologowie, psychologowie, socjologowie, działacze, rewolucjoniści i przywódcy polityczni wszystkich maści głosili swoje rozwiązania tego problemu. Do dziś zaklinają się, że istnieje droga na ominięcie miecza. Ludzkość może zaprowadzić raj na ziemi, jeśli tylko zjednoczy się we współpracy i miłości, jeśli podzieli się sprawiedliwie tym co posiadamy, a przede wszystkim jeśli uwierzymy im i pójdziemy wytyczoną przez nich drogą. Ale ich programy samouzdrawienia się rodzaju ludzkiego są beznadziejnie zawodne. Zło udaje dobro i świat staje się coraz gorszy.

Bóg jest cierpliwy, ale Jego sąd jest nieunikniony i kiedyś na pewno nadejdzie. W czasach Noego nieprawość była tak wielka a zło tak rozpowszechnione, że Bóg zainterweniował oczyszczając ziemię zsyłając na nią potop. Zepsucie Sodomy i Gomory było tak głębokie, że Bóg zniszczył oba miasta ogniem. Dzisiejsi sodomici są uprzywilejowaną grupą społeczną posiadającą wielką władzę. Bez przeszkód uczą nasze dzieci w szkołach, występują w mediach, dzierżą publiczne urzędy a nawet nauczają w naszych kościołach.

Bóg nie pozwoli się z siebie naśmiewać. Jego cierpliwość ma swój kres. Zabija się nienarodzonych, wyszydza małżeństwo, gloryfikuje seks i wolne związki, stawia na piedestał naukę, sukces i przyjemność. Z dumną pogardą rzuca się Bogu w twarz wszelkiego rodzaju perwersję. Sąd musi spaść na świat, który jest zepsuty co najmniej tak samo, a prawdopodobnie o wiele bardziej niż za czasów Noego i Lota. Jak długo jeszcze?

Raj zostanie przywrócony na ziemi, zostanie też stworzony nowy wszechświat. Ale najpierw musi nadejść wielkie oczyszczenie w ogniu Bożego sądu. Sprawiedliwa zemsta nie będzie długo zwlekać. Dzięki Bogu, przyrzekł On, że Pochwycenie poprzedzi wylanie Jego gniewu. Wszystko wskazuje na to, że musimy być bardzo blisko tego najwspanialszego w historii wydarzenia, po którym nastąpi straszliwy sąd nad

niegodziwością.

## *Rozdział Dwudziesty Ósmy*

# Jak blisko jesteśmy Pochwycenia?

*"Lecz jeśli taki zły sługa powie sobie w duszy: Mój pan się ociąga, ...to nadejdzie pan służy w dniu, kiedy się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna."*

*"Gdy się pan młody opóźniał, zmorzone snem wszystkie zasnęły. Lecz o północy rozległo się wołanie: Pan młody idzie, wyjdźcie mu na spotkanie! ... Czuwajcie więc, bo nie znacie dnia ani godziny."*  
(Ewangelia św. Mateusza 25:5-6, 13)

Podsumujmy krótko wnioski do jakich doszliśmy zestawiając ze sobą i porównując różne fragmenty Pisma Świętego. W poprzednich rozdziałach przestudiowaliśmy szereg, wydawałoby się sprzecznych ze sobą, wypowiedzi na temat powrotu Chrystusa, wygłaszanych zarówno przez Niego samego jak i Jego apostołów. Wynikało z nich jednoznacznie, że:

- Jezus ma powrócić w czasie pokoju a równocześnie pośród wojny.
- Ma przyjść kiedy nikt nie będzie się Go spodziewał, a równocześnie dopiero wtedy, kiedy wypełnią się wszystkie zapowiedziane znaki i cały świat, z Antychrystem włącznie, będzie miał świadomość, że bliski jest czas Jego przyjścia.
- Jezus ma przyjść kiedy Boży sąd stanie się tym, czego świat najmniej będzie oczekiwał, a jednak w czasie kiedy cała ludzkość będzie miała pewność, że właśnie doświadcza świętego gniewu Boga.

Po stwierdzeniu tych faktów doszliśmy do wniosku, że jedynym możliwym sposobem na pogodzenie ich ewidentnych sprzeczności jest uznanie, że odnoszą się one do dwóch różnych wydarzeń: do Pochwycenia i do Drugiego Przyjścia. Wystarczy kilka punktów aby ująć ich zasadnicze różnice:

- 1) w czasie Pochwycenia Chrystus powraca **po** swoich świętych. Na ziemi panuje pokój, i cały świat funkcjonuje zupełnie normalnie. Wszystko trwa jak trwało od wieków. Dzieje się to przed Uciskiem;
- 2) w czasie Drugiego Przyjścia, siedem lat później, Jezus przychodzi z nieba razem **ze** wszystkimi Swoimi świętymi, (wynika więc stąd, że wprawdzie muszą zostać tam zabrani). Celem Jego przyjścia jest ocalenie Izraela podczas Armageddonu. Katakлизmy wstrząsają całą ziemią, i dzieje się to na końcu Wielkiego Ucisku.

### **Poważne ostrzeżenia.**

Kiedy Jezus mówi o Swoim powrocie, w Jego słowach powracają ciągle dwa zasadnicze, wzajemnie związane ze sobą ostrzeżenia.

Pierwsze, jest zapowiedzią, że Jego powrót może nastąpić nagle, w najmniej

oczekiwanym momencie, a więc musi być oczekiwany w każdej chwili. Tysiąc dziewięćset lat jakie minęły od wniebowstąpienia Jezusa wcale nie pozbawia aktualności tej obietnicy, ale czyni ją wręcz tym bliższą spełnienia. Któż z nas wie jak mierzy się upływ czasu z perspektywy niebios? Być może z tamtego punktu widzenia Jezus dopiero do nich wstąpił, my zaś możemy tylko być pewni, że teraz Jego powrót jest o wiele bliżej niż był kiedyś.

Prawie dwa tysiące lat temu Jezus powiedział Swoim uczniom: *"Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy bądźcie podobni do ludzi oczekujących swojego pana"* (Łukasz 12:35-36). Jeśli tak mieli żyć Jego uczniowie, to z ileż większą gorliwością powinniśmy oczekiwać Jego powrotu my - żyjący prawie dwa tysiące lat później!... Słowa Jezusa są jasne i zrozumiałe. Nie można ich reinterpretować tak, aby pasowały do ludzkich teorii. Używając najprostszych, nie budzących wątpliwości sformułowań Jezus poleca nam, abyśmy czekali na Niego w każdej chwili. Czy możemy zignorować ten nakaz?

Jednak obecnie większość Chrześcijan żyje tak, jakby Chrystus nigdy tego nie powiedział, ani jakby wcale nie zapisano tego w Biblii. Mimo deklarowanej wiary w Pochwycenie ich życie i wyrażane głośno przekonania codziennie zadają kłam oficjalnym twierdzeniom. Chrześcijańscy biznesmeni dają się pochłonać długoterminowym przedsięwzięciom, które zajmują cały ich czas i pochłaniają aż do emerytury. Pastorzy snują wieloletnie plany budowy swoich wspaniałych kościołów i szczegółowo opracowują grafik ich przyszłej ekspansji. Studenci i gospodynie domowe żyją marzeniami o dalekiej przyszłości - ale ograniczonej tylko spraw tylko tego świata.

Naszym zamiarem nie jest sugerowanie, że należy całkowicie porzucić wszelkie plany. Chcemy jedynie zwrócić uwagę, że wszystkie nasze zamierzenia związane z przyszłością na tej ziemi, powinny być zawsze alternatywą, możliwą do realizacji **jedynie w przypadku** gdyby jeszcze nie nastąpiło Pochwycenie. Nasze oczekiwanie powrotu Chrystusa, i pragnienie spotkania się z Nim powinno być silniejsze niż chęć pozostania na tej ziemi. To smutne, ale wystarczy rozglądnać się dookoła aby przekonać się, że jest dokładnie odwrotnie. Kiedy Chrześcijańnie rozprawiają gorąco nad tym co będą robić jutro, w następnym tygodniu, roku i w przyszłości, bardzo żadko zastrzegają się, że to wszystko będzie możliwe jedynie w przypadku "jeśli Jezus jeszcze poczeka i nie zabierze nas z ziemi".

### **Drugie ostrzeżenie.**

Właśnie zaabsorbowanie sprawami tego świata, jest drugą rzeczą, przed którą Jezus ciągle ostrzegał swoich wiernych. Doskonale wiedział jak bardzo pociągają człowieka przyjemności i zaszczyty tego świata. Jako Chrześcijańnie zdajemy sobie sprawę, że nie mają one trwałej wartości, ale równocześnie kuszą nas swoim nieodpartym urokiem i fałszywym czarem. Dlatego doskonały Bóg-Człowiek powtarzał stale, że jeśli nie dołożymy wystarczających starań aby pielęgnować w swoich sercach ciągle świeżej nadziei Jego powrotu to zostaniemy zaskoczeni Jego przyjściem. Zapowiadał wyraźnie, że kiedy powróci Kościół będzie pogrążony w sennym samozadowoleniu i tak naprawdę wcale nie będzie pragnął Jego przyjścia, a będzie wręcz żywił nadzieję, że to wydarzenie jeszcze się opóźni. Powtarzał stale, że stanie się to właśnie wtedy, kiedy wszyscy będą się tego najmniej spodziewać, i dlatego nawet Jego wierni, bardzo łatwo mogą zostać zaskoczeni.

Z ostrzeżeń tych, które w żadnym wypadku nie mogą stosować się do ludu Izraela, w oczywisty sposób wynika, że Ewangelie (w przeciwieństwie do tego czego niektórzy nauczają), nie są skierowane tylko do narodu wybranego ale również do Kościoła. Większość

dyspensacjonalistów, na przykład, twierdzi, że Ewangelie nie zawierają żadnych wzmianek o Pochwyceniu. Uważają, że dyskurs z Góry Oliwnej w ogóle nie dotyczy Kościoła, i że został w całości skierowany do Izraela. Twierdzenie to jest oczywistym fałszem. Jakże przyście Chrystus może zaskoczyć Izrael? Na pewno nie to w czasie Armageddonu, kiedy powróci aby go ocalić, ponieważ zanim się to stanie muszą mieć miejsce wszystkie znaki i nawet Antychryst będzie wiedział, że nadchodzi Chrystus aby stanąć z nim do walki.

Nie można mieć wątpliwości, że samozadowolenie, przed którym ostrzegał Jezus, i nadzieja, że jego powrót nastąpi w odległej przyszłości, zupełnie nie pasują do sytuacji, w której Mesjasz nadchodzi na ratunek Izraela. Biblia opisuje wręcz przeciwną sytuację: balansujący na skraju totalnej zagłady, świadomy beznadziejności swego położenia Izrael, będzie z drżeniem oczekiwał wybawienia.

### **Kolejna zasadnicza różnica.**

Nagła interwencja Mesjasza i cudowne ocalenie, będą jedyną nadzieją miażdżonego w okrążeniu Izraela. Trudno wyobrazić sobie, aby jakkolwiek Żyd w owym czasie chciał jego opóźnienia. Wręcz przeciwnie. Mieszkańcy Izraela będą desperacko pragnąć i modlić się o Jego przyście. I to nie tyle kierując się prawdziwą wiarą, ale raczej z rozpaczą, łapiąc się ostatniej deski ratunku. Nigdy wcześniej Izrael nie stanął wobec groźby tak całkowitego unicestwienia.

W tym miejscu różnice pomiędzy Izraelem a Kościołem, i między Pochwyceniem a Drugim Przyściem stają się najbardziej wyraziste. Zapisane w 24 rozdziale Ewangelii Mateusza (i w innych miejscach) ostrzeżenia przed samozadowoleniem, możliwością zaskoczenia, a nawet zapowiedzi chęci opóźnienia Mesjasza, w żaden sposób nie mogą opisywać sytuacji Izraela w czasie Armageddonu. Żadne z cytowanych na początku tego rozdziału stwierdzeń Jezusa nie może odnosić się do Izraela podczas Jego Drugiego Przyścia.

Użyte słowa sugerują natomiast jednoznacznie, że jedynym ich adresatem może być tylko Kościół, a dotyczą tego przedziwnego wydarzenia określanego mianem Pochwycenia. Gdy Jezus mówił, iż nadejdzie jak złodziej w nocy, w czasie kiedy Jego wyznawcy będą bezpiecznie mościć swoje wygodnie gniazdko na tym świecie i robić długoterminowe plany, po prostu nie mógł mieć na myśli Drugiego Przyścia. *"Uważajcie, czuwajcie ... by niespodziewanie przyszedłszy nie zastał was śpiących"* (Marek 13:33-35) - takie słowa na pewno nie byłoby potrzebne w czasie Armageddonu.

To ostrzeżenie zostało skierowane wyraźnie do Chrześcijan i nie mogą oni o tym zapominać. Jednak Chrystus powiedział nam coś jeszcze. Samozadowolenie, ograniczanie swoich ambicji i planów jedynie do tej materialnej rzeczywistości jest już wystarczająco złe, ale nasz Pan mówił jeszcze o czymś znacznie donioślejszym w skutkach. Chrystus ostrzegł, że kiedy powróci, Kościół nie tylko będzie pogrążony w drzemce ale nawet przekonany, że Jego przyście w ogóle nie nastąpi. *"Dlatego i wy bądźcie gotowi, bo w chwili, której się nie domyślicie, Syn Człowieczy przyjdzie"* (Mateusz 24:44).

Wydaje się prawie nieprawdopodobnym aby prawdziwy Chrześcijanin mógł głośno twierdzić, albo nawet tylko myśleć, że powrót Chrystusa należy do bardzo odległej, nierealnej przyszłości. A jednak Jezus powiedział wyraźnie, że kiedy powróci coś takiego będzie szarą codziennością. Powinno to nami wstrząsnąć i zachęcić do trwania w pełnej gotowości oczekując spotkania z Nim w każdej chwili naszego życia.

### **Dzień, który każdy może określić.**

I oto widzimy kolejną różnicę pomiędzy Pochwyceniem a Drugim Przyjściem. Czas tego pierwszego Jezus określa w prostych słowach: *"Lecz o dniu owym i godzinie nikt nie wie, nawet aniołowie niebiescy, tylko sam Ojciec"* (Mateusz 24:36). Skąd wiemy, że myślał o Pochwyceniu a nie o Drugim Przyjściu? To oczywiste: ponieważ dzień Drugiego Przyjścia można bardzo prosto wyznaczyć.

Daniel, który podaje dokładną datę wjazdu Jezusa do Jerozolimy i obwołania Go Mesjaszem Izraela, w tym samym prorocестве wyznacza dokładną datę triumfalnego powrotu Chrystusa, a więc Drugiego Przyjścia. Prorok twierdzi, że w połowie tygodnia Antychryst *"zniesie ofiary krwawe i z pokarmów"* (Daniel 9:27 B.B.). Znając dzień, kiedy się to stanie, wystarczy tylko dodać 1260 dni (trzy i pół roku) do tej daty aby otrzymać dokładną datę Drugiego Przyjścia przy końcu siedemdziesiątego tygodnia.

Dodatkowe informacje potwierdzające poprawność tego rozumowania znajdujemy w Księdze Objawienia (Apokalipsy). Opisywani przez nią Dwaj Świadkowie zostają zabici po 1260 dniach od rozpoczęcia swojej publicznej działalności (Apokalipsa 11:3,7), czyli w połowie ostatniego tygodnia Daniela. I znowu wystarczy dodać do tego dnia 1260 dni aby otrzymać datę Drugiego Przyjścia. Niewiasta z 12 rozdziału Apokalipsy - symbol Izraela, z którego został zrodzony Mesjasz według ciała - chłopiec *"który wszystkie narody będzie pasł różgą żelazną"* (Apokalipsa 12:5), jest prześladowana przez Szatana przez 1260 dni (w. 6). W następnych wersetach dowiadujemy się, że Bóg chroni ją przez *"czas [rok], czasy [dwa lata] i połowę czasu [pół roku]"* (w.14), czyli przez całkowity okres trzech i pół roku, równy wspomnianym wcześniej 1260 dniom.

A więc Objawienie też, i to niejednokrotnie, mówi o takim samym okresie czasu. W całkowitej spójności ze słowami Daniela twierdzi, że po trzech i pół roku okresu Ucisku (*"w połowie tygodnia"*) Antychryst złamie przymierze z Izraelem, wstrzyma kult w świątyni i rozpocznie prześladowania Izraela. W tym momencie zacznie się okres nazywany Wielkim Uciskiem. Będzie on trwał trzy i pół roku czyli drugą połowę ostatniego tygodnia z prorocstwa Daniela. Za pomocą tych samych kryteriów wystarczy tylko dodać 42 miesiące (Apokalipsa 11:2 i 13:5) do dnia umieszczenia wizerunku Antychrysta w świątyni aby otrzymać koniec *"czasu ucisku Jakuba"* (Jeremiasz 30:7) i datę Drugiego Przyjścia.

Oczywiście dzisiaj jeszcze nie możemy wyznaczyć tej daty. Stanie się to możliwe dopiero kiedy ludzkość pozna dzień Pochwycenia (którego nikt nie może przewidzieć), a potem już wszystko będzie można obliczyć na podstawie zapowiedzi proroków. Obecność Kościoła na ziemi i trwający stale proces jego budowy, przedłużają obecną lukę w czasie oznaczonym w prorocत्वach opóźniając ich realizację. Ale kiedy Kościół zniknie - zostanie zabrany, Boży zegar powróci do punktu, w którym stanął przed dwoma tysiącami lat i z nieubłagalną precyzją zacznie odmierzać czas, który zatrzymał się na końcu 69 tygodnia Daniela. Rozpocznie się 70 tydzień. Dodając siedem lat, po 360 dni każdy, do dnia Pochwycenia można będzie wyznaczyć dzień Drugiego Przyjścia, a nawet sprawdzić swoje obliczenia obserwując stopniowe wypełnianie się innych, wspomnianych wcześniej prorocत्व.

### **Dlaczego dzień Pochwycenia musi pozostać tajemnicą.**

Nie trzeba zbyt głębokiego namysłu aby zrozumieć dlaczego Bóg zachował dzień Pochwycenia w tajemnicy. Załóżmy na przykład, że Biblia wyznaczyła rok 1996 na rok Pochwycenia. Jaki wpływ miałyby to na Chryścjan wszystkich poprzednich wieków? Jak bardzo musiałyby to ich zniechęcić? Jak żyłoby w świadomości, że tak długo jeszcze trzeba czekać?

Mieliby pewność, że ich Pan nie może powrócić w dowolnej chwili i nikogo zaskoczyć, bo wszystko i tak zostało ustalone w zapowiedziach. Jak wielką byłoby to zachętą do cielesnego życia i kompromisu z tym światem? Gdyby Bóg podał datę Pochwycenia naprawdę nikomu by to nie pomogło, natomiast wiele utrudniłoby i zniszczyło życie.

Gdyby pierwszy Kościół wiedział, że Pochwycenie nastąpi np. w roku 2000 lub w jakimkolwiek innym, nigdy nie oczekiwałby Chrystusa z taką żarliwością z jaką to czynił. Jak wyglądałaby wtedy ewangelizacja świata? Jeśli znałby wyznaczoną w Piśmie jakąś przyszłą datę Pochwycenia *"błogosławiona nadzieja"*, nie byłaby wcale nadzieją, ponieważ trudno mieć "NADZIEJĘ" na coś, o czym wiemy na pewno, że kiedyś, i to dokładnie wiemy kiedy, się wydarzy. Byłoby to raczej wyczekiwanie faktu. Oczywiście cała koncepcja "NADZIEI" dla Chrześcijan zawiera w sobie również element zaufania ponieważ są oni pewni jej wypełnienia. Ale jeśli dane wydarzenie nie może mieć miejsca przez wiele lat to nadzieja niknie i popada w zapomnienie aż do nadejścia wyznaczonej daty.

Nadzieja zaś ma moc oczyszczającą: *"Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty"* (1 Jana 3:3). Wiemy, że to się w końcu kiedyś wydarzy. Jednakże jeśli Kościół znałby dokładną datę Pochwycenia lub Drugiego Przyjścia to przez stulecia, które musiałyby do upłynąć aby przybliżyła się możliwość jej realizacji, zasadniczy wpływ nadziei - oczyszczenie - uległby całkowitej zatracie. Dzisiaj też nie moglibyśmy żywić żadnej *"błogosławionej" nadziei* (Tytus 2:13), naszego raptownego pochwycenia, jeśli nie mogłoby to nastąpić przed jakąś datą.

Oczywiście Chrystus zawsze dokładnie wiedział kiedy przyjdzie po swój Kościół. Doskonale wiedział, że do Jego powrotu upłynie co najmniej 1900 lat. Dlaczego więc nakazał swoim świętym aby oczekiwali Go, wiedząc, że setki milionów ludzi będą oczekiwać Go na próżno? Ależ nikt nie czeka na próżno! Oczekiwanie nagłego powrotu Chrystusa jest podstawową motywacją bogobojnego życia. Chrystus nie chciał pozbawić swoich świętych dobrodziejstwa tej oczyszczającej mocy wyczekiwania.

Jak blisko jesteście? Pochwycenie może się wydarzyć w każdej chwili - nawet właśnie w tej która teraz przepływa obok. Może dzieli nas do niego tylko jedno uderzenie serca, może jeszcze całe lata. Chęć poznania daty powrotu Chrystusa jest pragnieniem odkrycia tego, co spowite tajemnicą, dostąpienia wiedzy, której nam nie udzielono dla naszego własnego dobra.

Spójrzmy tylko: jeśli wiedzielibyśmy, że Jezus nie powróci wcześniej niż za rok - stracilibyśmy nadzieję tego, że może On powrócić w każdym kolejnym momencie. W taki sam sposób utracilibyśmy motywującą siłę przekonania, że następny dzień może już nie być nam dany, a więc całe nasze życie, dzisiaj, tu i teraz, musi być skoncentrowane aby żyć dla Niego i świadczyć o Jego Łasce, jakby każdy kolejny dzień był naszym ostatnim.

Na tym polega problem z coraz popularniejszym twierdzeniem, że ostatnia trąba przy której glosie nastąpi Pochwycenie, to instrument używany w czasie Święta Przaśników. Chrystus naprawdę może porwać Swoją Oblubienicę na dźwięk jej brzmienia, ale jeśli taki sens miałby mieć Pisma, to z każdym rokiem, który mijałby bez wypełnienia się obietnicy wszyscy wiedzieliby, że muszą czekać przez cały kolejny, aby zaistniała kolejna możliwość jej spełnienia. Taka wiedza, jak jasno wskazuje Chrystus, nie leży w interesie Kościoła ale stanowiłaby najprawdopodobniej doskonałą pożywkę dla grzechu i Sztana.

### **Jak blisko chciałbyś być?**

Jak długo jeszcze? Chrystus może powrócić w każdej chwili - zanim ja skończę pisać



stronę tej książki, albo nim ty skończysz czytać ten rozdział. Czy świadomość tego napędza cię radością? Żalem? A może strachem? Szczera odpowiedź na to pytanie jest zasadniczym testem odsłaniającym nasz aktualny stan duchowy, i autentyczność naszej miłości dla Jezusa.

To czy oczekujemy powrotu Chrystusa i czy naprawdę jesteśmy gotowi spotkać się z Nim w każdej chwili będzie w oczywisty sposób wpływało na jakość naszego funkcjonowania w tej doczesności. Budzenie się każdego ranka z przeświadczeniem, że może to być właśnie ten dzień, kiedy nasz Pan zabierze nas do nieba, zmienia naszą codzienność jak żadna inna rzecz na świecie. Głębokie przekonanie, że Chrystus może powrócić w każdej chwili i oczekiwanie tego wydarzenia, jest tajemnicą zwycięskiego i świętego życia. Pisał o tym Paweł w 3 rozdziale swojego listu do Kolosan. Trudno znaleźć w Biblii inny fragment w tak kompletny sposób opisujący zasady życia Chrześcijanina. A podanym w nim kluczem do zwycięstwa jest właśnie pielęgnowanie w swoim sercu nadziei powrotu Chrystusa (Kolosan 3:1-4).

Wiersz piąty rozpoczyna się wezwaniem do zadania śmierci uczynkom ciała. Ich lista obejmuje kilka wersetów: *"rozpusta, nieczystość, lubieżność, zła żądza, chciwość ... gniew, zapalczywość, złość, znieważanie, haniebna mowa, kłamstwo"*. Wiersze 12-25 podają spis cnót, które Chrześcijanie mają ucieleśniać dając świadectwo zamieszkiwania w nich Chrystusa: *"serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokora, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybaczając sobie nawzajem ... jak Pan wybaczył wam, tak i wy na to zaś wszystko przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy"*.

Kluczowe słowo w wersetach od 5 do 12 zostało specjalnie opuszczone w powyższym akapicie. Słowo to brzmi: więc. Cofa nas do pierwszych czterech wersetów tego rozdziału. Oto one:

*"Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu. Gdy się ukaże Chrystus, nasze życie, wtedy i wy razem z Nim ukażecie się w chwale. Zadajcie więc śmierć temu, co jest przyziemne w waszych członkach. (...) Jako więc wybrańcy Boży - święci i umiłowani - obleczcie się..."*

### **Nadzieja - oczyszczająca i motywująca siła.**

Innymi słowy Chrześcijanie czerpią swoją moc i siłę do świętego życia, ze świadomości, iż umarli dla grzechu, dla siebie, i dla tego świata, jak i z wiary w to, że w każdej chwili mogą spotkać się z ich Panem, i już na wieki pozostać w Jego obecności. Wszystko co czynią i mówią robią z głębokim przeświadczeniem, że ich życie jest ukryte wraz z Chrystusem w Bogu i kiedy On się ukaże, równocześnie i oni ukażą się razem z Nim w Bożej chwale. Nadzieja ta jest inspiracją do zadawania śmierci uczynkom ciała i do przyoblekania się w cnoty Chrystusa.

Często wysuwa się zarzuty, że oczekiwanie niespodziewanego Pochwycenia może prowadzić do duchowego letargu, że jest ucieczką przed problemami i odpowiedzialnością. Ale w istocie jest wręcz przeciwnie. Świadomość, że zostało tak mało czasu, zmusza do potrzenia ponad okolicznościami. Jest potężnym bodźcem do głoszenia Ewangelii i głęboką motywacją do świętego życia. Ta sama nadzieja dodawała siłę i oczyszczała pierwotny Kościół. Potem została zarzucona, pozostawała zapomniana przez wieki, a teraz z całą pewnością musi zostać na nowo odkryta. Apostoł Paweł twierdzi, że umiłowanie dnia pojawienia się Pana, było zasadniczą siłą napędową jego życia:

*"Albowiem krew moja już ma być wylana na ofiarę, a chwila mojej rozłąki nadeszła. W*

*dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieniec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego."*

(2Tymoteusza 4:6-8)

Jaki jest skutek odrzucenia zaskakującego aspektu powrotu Pana? Nie wnosi nic nowego, nikomu nie pomaga a daje pretekst aby oddać się całkowicie sprawom tego świata. Na pewno nie zachęci Chrześcijan do gorliwszego umiłowania ich Zbawiciela. Nie umotywuje ich do świętego życia ani do żarliwego głoszenia Ewangelii. Zamiast tego uzasadnia ich naturalne, ludzkie pragnienie do budowania swego poczucia bezpieczeństwa, szukania pozycji i uznania, w wartościach i dobrodziejstwach oferowanych przez ten zepsuty świat.

Nie oczekując rozstania z tym tak bardzo (w sumie) przyjemnym i ukochanym światem przed swoją własną śmiercią (którą to chwilę wszyscy i tak mają nadzieję odsunąć od siebie najdalej jak można), Chrześcijanie angażują się w sprawy tego świata jak wszyscy dookoła. Kościół jest zajmuje się inwestycjami, zarządzaniem pieniędzmi, mnożeniem kont bankowych, ubezpieczeń i funduszy emerytalnych i nie ma czasu na zaprzętanie sobie uwagi jakąś mało realną nadzieją nagłego Pochwycenia. Wierzący stali się podobni do bogacza, do którego Bóg zwrócił się znamienymi słowy:

*"Głupcze, jeszcze tej nocy zażądają twojej duszy od ciebie; komu więc przypadnie to coś przygotować?".*

(Łukasz

12:20)

#### **Niebo? Owszem, ale jeszcze nie teraz.**

Dla większości Chrześcijan niebo jest takim miejscem, gdzie chcą się w końcu znaleźć, ale nie wcześniej nim będą "syci dni". Ich nadzieje, ambicje, zainteresowania są naprawdę nieodłącznie związane z tym światem, w całkowitym przeciwieństwie do tego czego nauczał Chrystus i czym żył pierwotny Kościół. Niebo jest dla nich miejscem nieskończenie odległym i bardzo mało realnym, do którego ostatecznie dotrą na końcu swego życia, ale nikt nie chciałby znaleźć się tam wcześniej. Dla większości z nich niespodziewane porwanie do nieba byłoby więc wręcz niemiłym zaskoczeniem, całkowicie uniemożliwiającym im doprowadzenie do końca własnych ziemskich planów i zrealizowanie swoich ambicji.

Niestety dotyczy to także wielu oficjalnie przyznających się do wiary w tzw. Pochwycenie przez Uciskiem. Chociaż rozumowo uznają tą doktrynę, istota niespodziewaności nigdy nie dotarła do ich świadomości. Realność możliwości nagłego zabrania ich z tego świata prosto do nieba, i to w każdej chwili, zupełnie nie ma wpływu na ich życie. Pochwycenie jest dla nich na wół mitycznym przekazem. Czymś w co wierzą teoretycznie, ale czego raczej nie spodziewają się doświadczyć w swoim życiu.

To bardzo smutne, ale nawet ci, którzy na ogół przyznają się do wiary w nagły powrót Chrystusa zupełnie zapominają o Jego słowach:

*"Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie! A wy bądźcie podobni do ludzi oczekujących swojego pana".*

(Łukasz

12:35-36)

Tylko żyjąc się stałą nadzieją niespodziewanego powrotu naszego Pana będziemy trwać na tym świecie jak prawdziwi wyznawcy Chrystusa - jak ci, którzy mają pełną świadomość, że nie są stąd, że naprawdę są już obywatelami nieba i w każdej chwili oczekują swojego Pana, który

zabierze ich do tej niebiańskiej Ojczyzny.

Pozwólmy sobie na mały przykład: Czy kiedykolwiek żyła jakaś naprawdę zakochana w swoim narzeczonym panna, która nie oczekiwałaby z niecierpliwością dnia swojego ślubu? Dnia, kiedy już na zawsze połączy się z ukochanym i rozpoczną razem wspólne życie? Ten kto kocha, chce być z obiektem swojej miłości. A jeśli nadzieja połączenia nie jest odległa, nieokreślona, ale może spełnić się w każdej chwili to jego miłość staje się tym gorętsza. Jednak kiedy oczywistym jest, że ukochana osoba nie przybędzie jeszcze przez wiele lat, i spełnienie odwleka się w bliżej nieokreślonej przyszłości to wcale nie przyczynia się do wzrostu uczucia.

### **Wybór: niebo albo ta ziemia.**

Niektórzy chcą aby przyście Pana jeszcze się odwlekło. Inni wierzą, że mają biblijne powody aby wierzyć, iż nie może ono nastąpić wcześniej nim nie pojawi się Antychryst, skończy się Wielki Ucisk, albo nastąpi koniec Millennium. A jednak Chrystus wyraźnie powiedział, że takie myślenie jest pierwszym krokiem na zły drogę. Sługa, który wyobraża sobie, że jego pan będzie zwlekał, a przez to wierzy, że ma jeszcze czas aby pożyć trochę dla siebie, zawsze jest nazwany "złym" sługą. Jezus jednoznacznie zrównywał myśli o opóźnianiu się Jego powrotu ze złem. I wcale nie mówił tego tylko w tych dwóch wersetach cytowanych na początku rozdziału, ale ciągle powtarzał to samo. Wszyscy, którzy pokładają nadzieję w odwlekaniu się Jego przyjścia powinni to bardzo poważnie wziąć pod uwagę tę Jego opinię. Równocześnie słowa te są najbardziej przekonującym argumentem na rzecz całkowitej niespodziewaności Jego powrotu. Tym bardziej, że zawsze towarzyszą ostrzeżeniom, iż nastąpi on właśnie wtedy, kiedy wszyscy będą się go najmniej spodziewać:

*"Lecz jeśli sługa ów powie sobie w duszy: Mój pan ociąga się z powrotem, i zacznie bić sługi i służące, a przy tym jeść, pić i upijać się, to nadejdzie pan tego sługi w dniu, kiedy się nie spodziewa, i o godzinie, której nie zna; każe go ćwiartować i z niewiernymi wyznaczy mu miejsce".* (Łukasz 12:45-46)

Kiedy Jan napisał w swoim liście: "Každy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się, podobnie jak On jest święty" (1 Jana 3:3) tym samym potwierdził nieprzewidywalność powrotu Jezusa. Jeśli "nadzieja" miałaby się odnosić do jakiejś odległej przyszłości, w której raczej nie moglibyśmy mieć udziału (na przykład takiej jak powrót Jezusa po Millennium), nie mogło by być wcale mowy o nadzieji (czyli o oczekiwaniu czegoś) a tym bardziej o jej oczyszczającej mocy. Z tej samej przyczyny Pochwycenie po Ucisku zupełnie nie spełnia kryteriów aby być nazwane "oczyszczającą nadzieją".

Niektórzy twierdzą, że Jan mówi tu o wspólnej wszystkim Chrześcijanom ufności, że spotkają Pana w godzinie swej śmierci. W pewnym sensie na pewno mają rację. Ale piszący to Jan musiał mieć chyba raczej coś innego na myśli, bo któż to pokłada swoją nadzieję w śmierci? Jan mówi o czymś co ma znacznie potężniejszą moc oczyszczania niż świadomość nieuchronności śmierci. A tym czymś może być tylko nadzieja nagłego powrotu Chrystusa i porwania Jego Oblubienicy - Kościoła do domu Ojca.

Oczywiście słowa Jana nie są zachętą do fanatycznego porzucania wszelkich spraw doczesnych, łącznie z odrzucaniem zdrowego rozsądku nakazującego Chrześcijanom zasadniczą dbałość o podstawy swojej ziemskiej egzystencji. Mamy żyć jak ci, którzy oczekują, że opuszczą tę ziemię, i mają świadomość, że może to nastąpić w każdej chwili. Ale równocześnie mamy twardo stać na stałym gruncie i mieć zawsze na podporządku zapasowe plany, na wypadek gdyby przyście

Pana jeszcze się odwlekło. Musimy rozważnie planować i zarabiać na życie kierując się rozsądkiem, a nie opierając się na nadziejach fantastów i złudnych uczuciach.

Pochwycenie przed Uciskiem znalazło się w centrum bitwy, jaka toczy się o dusze ludzkie między Bogiem a Szatanem. Każdy z nas musi dokonać wyboru, ale, co może być zaskakujące, nie będzie to wybór pomiędzy niebem a piekłem. Gdybyż tak było, to kto wybrałby piekło? Prawdziwy wybór, przed którym stoimy, i jakiego musimy dokonywać codziennie, to wybór pomiędzy niebem a tą ziemią. Tylko ten wybór konfrontuje nas z prawdziwą rzeczywistością, a możliwość niespodziewanego Pochwycenia stawia nas wobec jego namacalnej rzeczywistości.

Czy już teraz chcę opuścić tę ziemię dla nieba, czy też jest tutaj coś co mnie zatrzymuje? Czy coś stoi pomiędzy mną a moim Panem? To w jaki sposób żyjemy, nasze postawy i działania, są ciągłym, nieświadomym wyrazem odpowiedzi jakiej codziennie udzielamy na te pytania. Kiedy szczerze konfrontujemy się z ich treścią, z całą mocą uderza w nas realność ponaglenia Pawła:

*"... szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi".*

### **Prawdziwe pytanie.**

Walka, która teraz toczy się w ludzkich sercach zaczęła się kiedyś jako skutek wyboru dokonanego przez człowieka pomiędzy dwoma światami - światem takim, jaki został stworzony przez Boga, i takim, jakim człowiek sam chciał go stworzyć. Adam zamienił świat stworzony przez Boga na świat, który człowiek: zadufany w sobie mały bożek posłuszny słowom Szatana, sam będzie mógł kształtować. Od kiedy zaczął się ten proces niszczenia, tak trwa, a my jesteśmy weń żywo zaangażowani, i będzie on kontynuowany pomimo pojawiających się ciągle różnorodnych inicjatyw ekologicznego zbawienia i obietnic zbudowania nowego porządku świata.

Pewnego dnia Bóg "zniszczy tych, którzy niszczą ziemię" (Apokalipsa 11:18) i Chrystus zacznie Swoje sprawiedliwe rządy. Przy końcu Jego tysiącletniego Królestwa, po ostatecznym buncie człowieka, Bóg unicestwi ten skazany wszechświat i stworzy nowy dla "nowych stworzeń w Chrystusie" - doskonały i wieczny, do którego grzech nie będzie miał dostępu.

Nie pomyliły się twierdząc, że właściwy wybór, którego dokonujemy w naszym życiu, to wybór pomiędzy nowym światem człowieka a światem Boga. Aby dowiedzieć się jaka jest nasza decyzja wystarczy jeśli postawimy sobie pytanie: czy chcemy dokonać tej wymiany już **teraz**, kiedy życie jest ekscytujące, przyjemne i zabawne? Oczywiście każdy chciałby zamienić wszystko co nieprzyjemne - choroby, śmierć i piekło - na niebo, ale czy już teraz, właśnie w tej chwili chcemy zamienić wszystko to co najlepsze na tym świecie na skarb Bożej obecności? Właśnie na tym polega wyzwanie jakie stawia przed nami nadzieja nagłego Pochwycenia.

Jak blisko jesteśmy?... Właściwe pytanie brzmi jednak raczej: jak blisko Pochwycenia chcemy być? Właśnie to, obnażenie zamysłów naszego serca, ma być skutkiem niespodziewaności i wielu ostrzeżeń Chrystusa, aby czuwać, czekać i być gotowym na Jego przyjście w każdej chwili.

Czy Pochwycenie jest tym czego najbardziej życzylibyśmy sobie w tej chwili, czy też wolelibyśmy żeby raczej jeszcze trochę poczekało? To prawda, mamy rozdarte serca i jesteśmy w rozterce, ponieważ chcielibyśmy aby nasi ukochani i przyjaciele poznali Jezusa nim będzie już za późno i to na wieki za późno. Ale jest to jedyna rozterka jaka może stać na drodze naszej żarliwej miłości do Niego. Niech nadzieja nagłego powrotu Chrystusa stanie się naszą pasją i zaowocuje oczyszczeniem naszego życia - a przez to wpłynie na wielu innych. I niech stanie się to

już dziś, nim będzie za późno... na zawsze...?